



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 6 czerwca 2022 | Redaktor prowadzący Waldemar Paś | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 130.10018, 2 | Nakład 78 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych



KRÓLOWA
PARYŻA

• Mistrzyni porównuje zwycięstwa ► 14-15
• Iga rusza w pościg ► 15

EKONOMIA +
POPULIZMEM
NIE WYGRA SIĘ
Z WIĘKSZYM
POPULISTĄ

Rozmowa z Leszkiem
Balcerowiczem ► I-III



FOT. PRZEMYSŁAW WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marznij albo zbieraj chrust w lesie

Idzie droga,
chłodna zima

Spółdzielnie mieszkaniowe właśnie zatwierdzają podwyżki opłat za ciepło. Drożeje węgiel, brakuje drewna. Początek czerwca, a elektrociepłownie nie mają gdzie ani za co kupić surowca. Niezależnie od pogody czeka nas najchłodniejsza zima od lat

Ireneusz Sudak

Pan Marek z Warszawy już wie, na co przeznaczy sporą część 13. emerytury. Właśnie dostał ze spółdzielni rozliczenie za ogrzewanie – dopłata 500 zł. Zima nie była mroźna, ale zaliczki na ciepło i tak wzrosły. Ciepłownie korygowały cenniki wraz z rosnącymi cenami węgla i kosztami uprawnień do emisji dwutlenku węgla.

Teraz trwa proces zatwierdzania taryf na ciepło przed nowym sezonem. Ile wyniosą podwyżki? W Polsce jest prawie 400 firm ciepłowniczych. Do mediów spływają szątkowe informacje: Legionowo – 50 proc., Olsztyn – 30 proc., Kraków – 7,5 proc. (ale w lutym 20 proc.), Nowy Dwór Mazowiecki – 75 proc. W ubiegłym roku średnia podwyżek wyniosła 30 proc. W tym będzie wyższa.

A przecież na ogrzewanie wydajemy największą część naszych budżetów. Statystycznie jeszcze dwa lata temu było to 2,5 tys. zł rocznie. Teraz może być nawet dwa razy tyle.

Czy węgla zabraknie?

Teoretycznie nie powinno. – Mamy zabezpieczone ponad 8 mln ton węgla, czyli dokładnie tyle, ile sprowadzaliśmy rocznie z kierunku rosyjskiego – mówiła w piątek wiceminister klimatu Małgorzata Golińska. Nie wiadomo, co znaczy „zabezpieczone”, bo ciepłownie węgla po prostu nie mają, choć mają obowiązek utrzymywania rezerw.

– Ciepłownie, które mają już problem z utrzymaniem płynności finansowej, muszą teraz zakontraktować zakupy drogiego węgla, żeby zrobić zapasy na zimę. I muszą to zrobić dziś. Ale jak mają to zrobić, skoro nie mają pieniędzy? – mówi Bogusław Regulski z Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie.

Pada więc propozycja – obniżmy w domach temperaturę o jeden-dwa stopnie, żeby wystarczyło węgla i gazu. Jeśli elektrociepłownie obniżyłyby temperaturę wody, to zapotrzebowanie na ciepło jeszcze by się zwiększyło. O finalnym zużyciu decyduje konsument.

Rząd do sierpnia obniżył VAT na ciepło do 5 proc., ale zapowie-

dział, że przedłuży działanie „tarczy antyinflacyjnej”. To nie zmieni zasadniczo sytuacji mieszkańców bloków, gdy ceny rosną w tak zawrotnym tempie.

W składach pusto

Nie mniejsze problemy mają 3 mln osób, które ogrzewają się indywidualnie węglem. Cena tony węgla wzrosła z 800 zł do 2-3 tys. zł. Kopalnie twierdzą, że to „wina spekulantów”, i chcą uruchomić własną sieć dystrybucji.

– Prawdopodobnie od sierpnia zacznie działać sieć składów węgla Polskiej Grupy Górniczej – mówi Dominik Kolorz ze śląskiej „Solidarności”.

Polacy już teraz robią zapasy. – Boją się, że zaraz będzie jeszcze drożej albo że węgla zabraknie. Mówimy o niedoborach, które mogą objąć nawet 40 proc. potrzeb – uważa Łukasz Horbacz z Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla.

Nasz czytelnik relacjonuje, że węgla i drewna już nie ma. – Z uwagi na ceny gazu wolę dom ogrzewać zwykłym kominkiem. Chciałem zrobić zapas drewna i obdzwoniłem osiem firm handlujących drzewem w Łodzi i okolicach. W sierpniu nie ma drewna. Może będzie w sierpniu – martwi się czytelnik.

Zostaje iść do lasu po chrust, co w ubiegłym tygodniu doradził Polakom wiceminister klimatu i środowiska Edward Siarka. ●

Współpraca Arkadiusz Biernat



FOT. CHRISTOPHE ENAP

Wojciech
Maziarski

Kościół pw. błogosławionej samolikwidacji

Na majowym zjeździe Związek Harcerstwa Polskiego usunął z Prawa Zucha stwierdzenie, że „zuch kocha Boga”, oraz dał możliwość wyboru roty przyrzeczenia harcerskiego – z odniesieniem do Boga lub bez. Decyzja to oczywista i wydawać by się mogło, że bezdyskusyjna w demokratycznym państwie prawa, którego konstytucję przyjęli wszyscy obywatele, „zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i niepodzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł”.

Dla kogo oczywistość, dla tego oczywistość. Na pewno nie dla kapelanów ZHP, którzy w kuriozalnym oświad-

czeniu stwierdzili, że usunięcie odniesienia do Boga z Prawa Zucha „jest działaniem, które wyczerpuje znamiona nietolerancji, a nawet może być odbierane jako dyskryminacja polegająca na jawnej dechrystianizacji w systemie wychowawczym”, wprowadzenie zaś alternatywnej świeckiej rot przyrzeczenia „czyni

niespójnym cały proces wychowawczy w ZHP”. Ich zdaniem „usankcjonowanie zwolnienia się ze służby Bogu podważa tożsamość harcerza polskiego”.

To oświadczenie kapelani wydali w trzeciej dekadzie XXI wieku. W tym samym europejskim kraju, którego monarcha Zygmunt August uznał prawo poddanych do światopoglądowego pluralizmu i wolności religijnej, deklarując: „Nie będę królem sumień waszych”. Przypomnijmy: miało to miejsce w wieku XVI. Kapelani ZHP najwyraźniej zanurzeni są mentalnie w epoce wcześniejszej, o której często mówi się „mroki średniowiecza”. Z naciskiem na „mroki”.

Gdy w 1992 r. Sinead O'Connor podarła przed kamerą zdjęcie Jana Pawła II, jej gest spotkał się w Polsce z niezrozumieniem i potępieniem. Również 30 lat później, w maju 2022 r., na warszawskim festiwalu filmu dokumentalnego wyświetlono biograficzny film o irlandzkiej piosenkarce. Przy scenie z darcie papieskiej fotografii widownia – w zdecydowanej większości młoda – biła brawo i wiwatowała.

Kapelani ZHP mogą sobie pogratulować. Takimi wystąpieniami Kościół w Polsce konsekwentnie buduje swoją przyszłość w myśl idei błogosławionej samolikwidacji. Za 30 lat problemu już nie będzie. ●

Andrzej rysuje



Przed pałacem Buckingham Paddington podziękował królowej „za wszystko”



Królowa Elżbieta II, wielka nieobecna swojego platynowego jubileuszu, niespodziewanie pojawiła się w towarzystwie Misia Paddingtona. W internecie furorę zrobił filmik z herbatki ze śmietanką u królowej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Autorka „Dużego Formatu” nagrodzona



Co piąty weterynarz pomyślał o samobójstwie. Ja pękłam 23 grudnia, gdy musiałam wykonać dziewięć eutanazji” – za ten reportaż opublikowany w czerwcu 2021 r. w „Dużym Formacie” Anna Kiedrzynek dostała II nagrodę European Press Prize w kategorii Distinguished Reporting 2022.

– Czuję przymus opowiadania intymnych historii. Dzięki tej nagrodzie zyskałam poczucie, że takie teksty mogą mieć uniwersalną siłę oddziaływania. Interesują mnie bohaterowie w sytuacjach trudnych, niewygodnych, wymagających. Opowiadając o nich, nie lubię dawać prostych odpowiedzi i rzucać oskarżeń – co jest istotne w tak delikatnej materii jak zdrowie psychiczne. Wolę wgrzyźć się w problem, spojrzeć na niego pod różnymi kątami, zniuansować i potem lepić z uzyskanego materiału możliwie najciekawszą narrację – opowiada autorka.

Rocznik 1990, jest laureatką Grand Prix Festiwalu Wrażliwego w Gdyni, absolwentką Polskiej Szkoły Reportażu. **Reportaż Anny Kiedrzynek ► Wyborcza.pl**

Dom Skłodowskiej-Curie dla kobiet Siostrzeństwo ma siedzibę

Podparyską posiadłość Marii Skłodowskiej-Curie kupiła Dominika Kulczyk, prezeska Kulczyk Foundation.

Utworzy tu Dom Siostrzeństwa jako dopełnienie projektu Siostrzeństwo Polsko-Ukraińskie jednoczącego Ukrainki i Polki w wysiłkach na rzecz kobiet i dzieci uciekających przed wojną. – Dom polskiej noblistki to własność całej ludzkości i naturalne miejsce na spotkania kobiet, które swoją działalnością przekraczają znane nam bariery. Chciałabym, aby to miejsce znów tętniło życiem, służąc europejskiej nauce i kulturze – mówi Dominika Kulczyk. Dodaje: – Maria Skłodowska-Curie swoim życiem udowodniła, że kobiety mogą być liderkami w najtrudniejszych dziedzinach nauki. Mogą wskazywać kierunki, którymi przez dekady podążać będzie świat. Stała się symbolem kobiecej siły i zwiastunem wielkiej zmiany.

W Siostrzeństwie działają m.in. Agnieszka Holland, Iryna Deszczyca, Oksana Zabużko, Monika Płatek,



Ewa Ewart czy Aleksandra Klich, szefowa „Wysokich Obcasów”.

Kiedy media podały, że posiadłość noblistki w podparyskim Saint-Rémy-lès-Chevreuse jest na sprzedaż za – jak podał „Le Parisien” – 790 tys. euro, premier Mateusz Morawiecki informował, iż zlecił działania, by kupić posiadłość.

Dom, w którym Skłodowska-Curie z mężem Piotrem i córkami Eve i Irene spędzała wakacje i weekendy w latach 1904-06, zbudowano w 1890 r. Ma 120 m kw., otoczony jest ogrodem (900 m kw.). ● **Anna Dudek**

Z ogromnym żalem dowiedzieliśmy się o śmierci

Prof. Stanisława Kuźmiewskiego
dr.hab nauk medycznych

naszego kolegi od czasów szkolnych, a zarazem naszego sąsiada, który jako bakteriolog przez całe życie pracował na rzecz zdrowia publicznego w Polsce.

Przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia

Jego Żonie, Córcie i Rodzinie

Janina i Andrzej Kaczanowscy.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34183818

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa



YACHT-MASTER

Zainspirowany światem żeglarstwa, Yacht-Master z dwukierunkowym obrotowym pierścieniem ulega stałej ewolucji, by sprostać wyzwaniom otwartego morza.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL YACHT-MASTER 42
BIAŁE ZŁOTO 18 CT

W. KRUK
1 8 4 0

Pod patronatem „Wyborczej”

Ocala nas prawo i chęć

Daj się ponieść przypadkowi i odwiedź Tour de Konstytucja, gdy będzie w twojej okolicy. Impreza potrafi zmieniać świat na lepsze. I to nie jest przypadek.

Waldemar Paś

– Co jest najważniejsze? Wbrew temu, co niektórzy mówią, i tak jesteśmy w Europie. Jesteśmy w Unii, jesteśmy w rodzinie – tymi słowami Robert Hojda rozpoczął w Słupsku drugą edycję Tour de Konstytucja. To niezwykle obywatelskie przedsięwzięcie, w którym wybitni prawnicy, naukowcy, gwiazdy telewizji prostymi słowami tłumaczą Polkom i Polakom, dlaczego nam wszystkim opłaca się przestrzegać prawa.

Ubiegłoroczna edycja Touru stała się słynna, gdy tuż przed odejściem z urzędu prof. Adam Bodnar objął ją patronatem medialnym rzecznika praw obywatelskich. Jego następcą prof. Marcin Wiącek, niestety, tego nie powtórzył.

Tour stał się wielkim wydarzeniem Polski myślącej niezależnie, szanującej wartości demokratycznego państwa prawa. Był też solą w oku PiS, którego zwolennicy za wszelką cenę, choć bezskutecznie, próbowali udowodnić, że słowa o potrzebie przestrzegania konstytucji to czysta polityka.

Od samego początku Tour obrósł w rodzinne atrakcje, konkursy (koło fortuny, quizy, symulacje rozpraw, stoiska partnerskich organizacji, słow fo-od itp.), stając się rodzinnym festynem wolności, na którym każdym może się czuć dobrze i bezpiecznie. A przy tym każdy może porozmawiać z symbolami niezależności polskich sędziów, m.in. Olimpią Małuszek, Joanną Hetnarowicz-Sikorą, Igorem Tuleją czy Pawłem Juszczyńskim, oraz słynnymi aktorami, muzykami, naukowcami.

Podobnie jak w ubiegłym roku głównym organizatorem Touru jest fundacja Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych założona przez Roberta Hojdę. Imprezę wpięramy m.in. Fundusz im. Henryka Wujca, Fundacja Wolności Gospodarczej, Adwokatura Polska (w tym roku do kilku miast przyjedzie szef naczelnej rady adwokackiej mec. Przemysław Rosati). Wsparcie technologiczne zapewniają Orange oraz Radomianie dla Demokracji. Patronat medialny objęły „Gazeta Wyborcza” i Radio TOK FM.

Poszczególne wydarzenia lokalne są organizowane przez tamtejszych organizatorów. W Słupsku to stowarzyszenie Kobiety Słupsk. Przemawiała tu m.in. mec. Anna Bogucka-Skowrońska, ikona walki o prawa i wolności obywatelskie.

ROZMOWA Z

MEC. KINGA DAGMARĄ SIADLAK

współorganizatorką
II edycji Tour de Konstytucja

WALDEMAR PAŚ: Jest pani filarem tegorocznego Tour de Konstytucja, tak mówi jego twórca Robert Hojda. KINGA DAGMARA SIADLAK: (śmiech) Jeśli tak, to drugim, pierwszym jest Robert.

Jak się zakończyła sprawa z końca listopada 2020 r. w Warszawie, kiedy policja ukarała panią mandatem? Udzielała wtedy pani pomocy prawnej uczestniczkom i uczestnikom masowych protestów po „wyroku” Trybunału Sprawiedliwości Julii Przyłębskiej w sprawie aborcji.

– Tydzień temu dostałam zawiadomienie – sąd umorzył postępowanie.

Pani sprawa była głośna – pierwsza adwokatka ukarana w czasie protestów. Przeszkadzała pani policji w wykonywaniu czynności służbowych?

– Nie. Mandat dostałam za udział w nielegalnym zgromadzeniu. Tłumaczyłam panu policjantowi, że zgromadzenie nie jest nielegalne, a nawet gdyby było, to przecież jestem tam w pracy tak samo jak on, a mnie chroni immunitet, bo w czasie tej interwencji udzielałam pomocy prawnej innemu zatrzymanemu.

I dowiedziała się pani, że gdy kobiety strajkują, to wszyscy są równi, ale policja równiejsza?

– Zlekceważyli moją legitymację adwokacką. Nie przyjął mandatu. We wniosku do sądu policja nie była uprzejma napisać, że jestem adwokatką i wykonywałam czynności służbowe.

Jak przygotowała się pani do procesu?

– Niestety, nie miałam okazji podyskutować z panami policjantami na sali sądowej. Sąd zakończył postępowanie, zanim się ono rozpoczęło, powołując się na niezgodność z konstytucją przepisów ograniczających prawa obywatelskie. Protesty nie były więc nielegalnym zgromadzeniem.

Tegoroczne hasło Touru brzmi „Z Europą nam po drodze”.

– Stąd tak dużo europejskich gadżetów, które w Słupsku zapewnił Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct w Słupsku. Natomiast całą edycję w tym zakresie wspiera Komisja Europejska. Dużo będziemy mówić o Europie.

A tymczasem w menu Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej coraz więcej potraw o niezgodności prawa unijnego z polską konstytucją i prymacie polskiej konstytucji. Będziecie o tym mówić?

– Oczywiście, choć nasz projekt jest całkowicie apolityczny. Kwestia pierwszeństwa przepisów unijnych nie podlega dyskusji. Zgodziliśmy się na to, przystępując do Unii Europejskiej. Chcemy przekazywać ludziom wiedzę od najwybitniejszych fachowców, stąd też udział profesorów Adama Bodnara, Marcina Matczaka i wielu innych uznanych ekspertów.

Jesteście przygotowani na dyskusje z adwersarzami z tamtej strony podziału politycznego?



• **Mec. Kinga Dagmara Siadlak**

– specjalizuje się w prawie karnym i rodzinnym, jest założycielką Stowarzyszenia Adwokackiego „Defensor luris”, które wspólnie z organizacjami pozarządowymi i opozycją parlamentarną współtworzy Porozumienie dla Praworządności. Maluje obrazy (akryl na płótnie), gra na wiolonczeli, z sędzią Rafałem Rudnickim z Gdańska śpiewa piosenki – kanał na YouTube „Punch of law”. Mieszkanka Słupska, we-ganka

– Absolutnie tak. Uwielbiamy je. Szanujemy wolność słowa, każdy ma prawo do swoich poglądów. Jeżeli znajdziemy jakąkolwiek płaszczyznę porozumienia, to będzie to niewątpliwie dobry krok w celu porozumienia i niwelowania podziałów między Polakami. Gdy znajdziemy wspólny mianownik w jednej sprawie, to później znacznie łatwiej jest dojść do porozumienia w innych. Liczy się nasza postawa, że wysłuchaliśmy adwersarza, to, że podaliśmy sobie dłonie.

Bywa to trudne.

– To prawda, zwłaszcza gdy ktoś podchodzi do sprawy z twardą tezą, a my oferujemy treści podparte wiedzą ekspercką. Zawsze staramy się mówić językiem prostym, odartym z terminologii prawniczej, niezrozumiałej dla wielu osób.

Prof. Matczak podkreśla, że powinniśmy mówić jak najprostszym językiem. Myślę, że idzie nam coraz lepiej. My też czujemy się zagubieni, np. podczas wizyty u lekarza, gdy on używa swojego fachowego języka, a my jesteśmy tym zdezorientowani.

W ubiegłym roku niektórzy mieli nieprzyjemności związane z udziałem w Tour de Konstytucja.

– Ma pan na myśli panią dyrektor szkoły w Dobczycach, którą zawieszono. To chyba jedyny przypadek, że za zgodę uczestniczenia dzieci w wydarzeniu kogoś spotkały represje zawodowe.

Zorganizowaliśmy tam powtórny wyjazd Touru, aby udowodnić, że nie jest to wydarzenie polityczne. Pani Dyrektor też na nie przyszła, wiem, że jej sprawa



Jeżeli znajdziemy jakąkolwiek płaszczyznę porozumienia, to będzie to niewątpliwie dobry krok w celu porozumienia i niwelowania podziałów między Polakami

KINGA DAGMARA SIADLAK

wa jest zaopiekowana, nie została sama z problemem, ale nadal jest zawieszona.

Myślę, że tamte reakcje władz wynikały z nieznajomości naszego projektu. Wierzę, że w tym roku takich incydentów już nie będzie.

Dziś wszystko jest polityczne.

– Oddzielamy politykę od popularyzacji wiedzy. W Tour de Konstytucja politycy mogą uczestniczyć tylko jako widzowie. Mówimy o prawach i wolnościach obywatelskich. Przyznajemy, że jeśli nie zgadzamy się z jakimiś działaniami, to dlatego, że są niezgodne z prawem, a nie dlatego, że stoi za nimi partia polityczna. Każdej władzy będę tak samo patrzeć ręce, nie wspieram żadnej opcji politycznej, kieruję się prawem. Do tego zobowiązuje mnie Prawo o Adwokaturze.

Pod patronatem „Wyborczej”

porozumienia



• **4 czerwca inauguracja Tour de Konstytucja w Słupsku. Na zdjęciu po lewej: Danuta Przywara, wieloletnia prezeska Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, sędzia Paweł Juszczyzyn, prok. Katarzyna Kwiatkowska, sędzia Igor Tuleya, mec. Danuta Wawrowska.**

• **Powyżej zdjęcie słynnego tourbusu, na który w ub.r. Polki i Polacy błyskawicznie zebraли 113 tys. zł.**

FOT. ANETA MARKO, MARIUSZ NOWICKI, TOUR DE KONSTYTUCJA (2)

Dbamy, aby nie było akcentów politycznych.

A akcenty ukraińskie? Mamy 3,4 mln gości.
– Będą, jak najbardziej! Zwłaszcza w miejscowościach bliżej granicy.

Czego jeszcze dowiemy się podczas Touru?
– Dzięki udziałowi Fundacji Wolności Gospodarczej będziemy dużo mówili o tym, jak gospodarka funkcjonuje w UE, że to system naczyń połączonych, to, co dzieje się u nas, wpływa na innych i odwrotnie. To bardzo ciekawe wykłady, sama wiele się z nich dowiedziałam.

A o skrzywdzonych sędziach też będziecie mówić?
– Do Słupska przyjechali represjonowani przez władze sędziowie Igor Tu-

leya i Paweł Juszczyzyn oraz prokurator Katarzyna Kwiatkowska z prokuratorowskiego stowarzyszenia Lex Super Omnia. Ale bardzo zależy nam na tym, aby na Tour przychodziły osoby o odmiennych poglądach. Tylko poprzez rozmowę możemy pokazać, że tak naprawdę wszyscy patrzymy w tę samą stronę, i jest to dobro naszego kraju.

Dlaczego II edycja Tour de Konstytucja rozpoczęła się w Słupsku?
– Słupsk jest bardzo aktywnym miastem. W ubiegłym roku zachwycił fantastyczną organizacją – to było dzieło stowarzyszenia Kobiety Słupsk, lokalnego oddziału Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” i Stowarzyszenia Adwokackiego „Defensor Iuris”. Bardzo się cieszę, bo to moje rodzinne miasto. Teraz będziemy jechali na południe i zataczać koło wokół Polski, aż do wielkiego finału 27 sierpnia w Warszawie.

W Słupsku zaśpiewała Luiza Gąwrońska. Czy można powiedzieć, że jest wychowanicą Tour de Konstytucja?
– W ubiegłym roku wystąpiła w finale Touru w Warszawie. Wcześniej zachwyciła nas swoim śpiewem w Czarne. Robert Hojda poprosił ją, by przyjechała na Finał Tour de Konstytucja. Luiza przyjęła zaproszenie i tam właśnie zachwyciła Zbigniewa Hołdysa, a ten namówił Luizę, aby sama zaczęła komponować i nagrywać. Dziś jej piosenki można usłyszeć w radiu.
Tytuł jednej z piosenek nawiązuje do tego, jak potoczyło się jej życie, gdy przyszła zaśpiewać na Tour de Konstytucja.

Będziecie odkrywać kolejne talenty?
– Wystartowaliśmy też z konkursem TourBaDur. Artyści, którzy najlepiej się zaprezentują na przystankach Tour de Konstytucja, zostaną zaproszeni na finał w Warszawie. A zwycięzca konkursu będzie mógł nagrać piosenkę w profesjonalnym studiu Piotra „Dzkiego” Chancewicza Wild Side Production, w którym nagrywali m.in. Zbigniew Hołdys, Dżem i wiele innych gwiazd.

Kto będzie w jury?
– Urszula Kasprzak, Zbigniew Hołdys, Michał Urbaniak i Piotr „Dziki” Chancewicz i ja. Mam nadzieję, że konkurs przyciągnie młodych twórców, choć zaznaczamy, że nie ma cenzusu wiekowego.

Czyli pani zespół Punch of Law nie wystąpi w czasie Touru?
– Ha! Tylko poza konkursem.

Symulacje rozpraw sądowych też będą?

Gdzie przyjedzie Tour de Konstytucja

- **Darłowo** (7 czerwca, godz. 14, plac Kościuszki),
- **Potęgowo** (8 czerwca, godz. 16, ul. Szkolna 2B, plac przy Gminnym Centrum Kultury),
- **Łeba** (9 czerwca, godz. 16, skwer Rybaka przy ul. Kościuszki 15).
- Potem będą **Puck** (10 czerwca), **Sopot i Pruszcz Gdański** (11 czerwca), **Gdynia** (12 czerwca).
- **Więcej na tour-de-konstytucja.pl**

– Oczywiście. Wszyscy uwielbiamy rozprawę z udziałem sędziego Igora Tulei. Mamy przygotowanych wiele scenariuszy takich rozpraw, m.in. „Spór o mur”.

Chodzi o Fredrę czy plot Błaszczaka?
– Cześnika i Rejenta.

A co z tym na granicy z Białorusią?
– Pewnie to będzie jednym z tematów Touru. Wszyscy uchodźcy, niezależnie od miejsca, są takimi samymi ludźmi.

Ile miejsc odwiedzi Tour de Konstytucja?
– Ok. 70 miejscowości, mamy kilka wolnych terminów, przypuszczamy, że tak jak w ub.r. wiele miejscowości zgłosi się do nas podczas Touru. Przyjedziemy tam, gdzie to będzie możliwe. Już widzę, że wbrew wcześniejszym zapowiedziom Roberta Hojdy, że musi mieć co najmniej jeden dzień wolny w tygodniu, wypełniają się wszystkie terminy.

Pani też będzie kierować tourbusem?
– Prowadzę ostre negocjacje z Robertem, bo nie chce mi oddać samochodu.

Jak równouprawnienie, to równouprawnienie.
– Prawda? Ja świetnie kieruję, więc ufam, że w końcu zasiądę za kółkiem.

A co z pani pracą, kancelarią?
– Da się pracować zdalnie z trasy, będę też wracać do Słupska. Na szczęście wakacje to czas, w którym jest zdecydowanie mniej rozpraw.

Dużo jak na jedną osobę.
– Biorąc pod uwagę, ile rzeczy udało się mi zrobić w ubiegłym roku – dam radę, jestem pewna. ●



TEMAT NUMERU:

Pracujące mamy



Jak pracować, gdy obok trwa wojna
Do jakiej pracy wrócimy po wakacjach?
Dlaczego oszukujemy? Rozmowa o zaufaniu i naiwności

KUP Z BEZPŁATNĄ DOSTAWĄ DO DOMU NA PRENUMERATA24.PL

Globalny kryzys pielęgniarstwa

Czują się niedoceniane, pracują w kiepskich warunkach, boją się COVID-19 i popełniają samobójstwa częściej niż inne kobiety – na całym świecie pielęgniarki odchodzą z pracy, a eksperci ostrzegają: zadbajmy o nie jak najszybciej albo czeka nas globalny kryzys.

Marta Urzędowska

5,9 mln – tyle pielęgniarek według szacunków Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) brakowało przy łóżkach pacjentów w 2020 r. To blisko jedna czwarta z 28 mln osób, które pracują w tym zawodzie na całym świecie.

To dane sprzed pandemii, dziś braki są jeszcze większe. Tylko w okresie między styczniem 2020 a majem 2021 r. na COVID-19 zmarło 180 tys. pracowników służby zdrowia. A setki tysięcy przemęczonych, wykończonych psychicznie i obawiających się zakażenia pielęgniarek i pielęgniarzy odeszło z pracy.

Raporty i opinie ekspertów, z których wynika, że – jeśli chodzi o opiekę pielęgniarstwą – światu grozi kryzys na wielką skalę, przytacza dziennik „Financial Times”.

W pandemii chwalone jak bohaterki

Według danych WHO najgorzej jest w krajach o niskich i średnich dochodach – w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji Południowo-Wschodniej i na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego. Jednak także w bogatych krajach władze ostrzegają, że fala rezygnacji i zwolnień lekarskich wśród doświadczonych pielęgniarek znacznie pogarsza poziom opieki medycznej i niweczy postęp, jaki udało się osiągnąć w ostatnich latach.

– Kiedy zaczęła się pandemia, rządy chwaliły pielęgniarki, nazywały je bohaterkami – przypomina cytowany w „Financial Timesie” Howard Catton, szef Międzynarodowej Rady Pielęgniarskiej, czyli federacji ponad 130 krajowych organizacji zrzeszających pielęgniarki i pielęgniarzy.

Catton dodaje, że dziś władze tych samych krajów robią za mało, by rozwiązać najważniejsze problemy branży: niskie płace, kiepskie warunki pracy i za mało pieniędzy na kształcenie.

Podczas gdy w szpitalach coraz trudniej o pielęgniarki, popyt na opiekę medyczną rośnie, głównie w starzejących się społeczeństwach Ameryki i Europy.

– Skala braków w personelu pielęgniarstwie na całym świecie to dziś jedno z największych globalnych zagrożeń dla zdrowia – przekonuje Catton.

Szacuje, że z powodu pandemii nawet 3 mln kolejnych pielęgniarek może odejść z pracy wcześniej, niż planowały.

W maju brytyjska Rada Pielęgniarek i Położnych ogłosiła, że w ciągu roku – od marca 2021 do marca 2022 – aż 27 tys. pielęgnia-



▲ Problemem jest nie tylko pandemia. Jednymi z ważnych powodów fali odejść są wypalenie zawodowe i obciążenie psychiczne, które były problemem już wcześniej

FOT. SHUTTERSTOCK

Skala braków w personelu pielęgniarstwie na całym świecie to dziś jedno z największych globalnych zagrożeń dla zdrowia

HOWARD CATTON

szef Międzynarodowej Rady Pielęgniarskiej

Za mało pielęgniarek

5,9

MLN

• Tyle pielęgniarek według szacunków Światowej Organizacji Zdrowia brakowało przy łóżkach pacjentów w 2020 r.

rek i położnych odeszło z pracy. To o 13 proc. więcej niż rok wcześniej. W sondażach aż jedna trzecia z nich przyznaje, że na tę decyzję wpłynęły pandemia, presja w miejscach zatrudnienia i zła kultura pracy.

Nie lepiej jest w USA. Jak pokazał sondaż firmy McKinsey & Co opublikowany latem 2021 r., ok. 15 proc. pielęgniarek i pielęgniarzy odeszło w pierwszym roku pandemii – wzrost o niemal 11 proc. w stosunku do poprzedniego. A wśród pielęgniarek, które pozostały, już jedna na pięć przyznaje, że rozważa podobną decyzję.

Wypalone, obciążone, częściej odbierają sobie życie

Inny sondaż firmy pokazuje, że niezadowolenie z pracy jest powszechne także w Wielkiej Brytanii, Singapurze, Japonii i we Francji, gdzie blisko jedna trzecia pielęgniarek rozważa odejście w ciągu najbliższego roku.

Jak tłumaczy Gretchen Berlin, była pielęgniarka, a dziś jedna z autorek sondażu McKinseya, powody zwykle są podobne, przy czym raczej nie chodzi o niskie pensje. Pielęgniarki najczęściej odchodzą, bo czują się niedoceniane i nieszanowane, są przeciążone obowiązkami i nie mają „poczucia przynależności” do miejsca pracy.

Sytuację zdecydowanie pogorszyło pojawienie się COVID-19. Z danych Amerykańskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek wynika, że jedna trzecia z nich z powodu pracy w warunkach pandemii nie czuje się „emocjonalnie zdrowa”. Jednocześnie Stowarzyszenie szacuje, że w USA brakuje już ok. miliona pielęgniarek.

A i tak w Ameryce jest znacznie lepiej niż w innych, nawet bogatych krajach – jak wylicza Bank Światowy, na tysiąc mieszkańców przypada ich 16, podczas gdy w Wielkiej Brytanii – 10, średnio na świecie – 4, a w krajach Afryki – 0,1.

Problemem jest nie tylko pandemia. Jednymi z ważnych powodów fali odejść są wypalenie zawodowe i obciążenie psychiczne, które były problemem już wcześniej. Sondaż przeprowadzony w 2021 r. w USA przez firmę badawczą Jama pokazał, że pielęgniarki popełniają samobójstwo dwukrotnie częściej niż reszta kobiet.

Bogate kraje próbują sobie poradzić. W pandemii wiele rzuciło się rekrutować je za granicą. Jak kanadyjska prowincja Quebec, która wydała ponad 50 mln dol. na dwuletnią kampanię ściągania i szkolenia pielęgniarek z Algierii, Kamerunu, Mauritiusa, Maroka czy Tunezji.

Także Brytyjczycy nie od dziś masowo sprowadzają je z zagranicy. W ostatnim roku liczba zarejestrowanych nowych pielęgniarek i położnych wzrosła do 760 tys., przy czym aż połowa z nich to osoby wykształcone w innych krajach.

„Skutki będą dramatyczne”

Andrea Sutcliffe, szefowa brytyjskiej Rady Pielęgniarek i Położnych, szacuje, że dwie trzecie pielęgniarek sprowadzonych z zagranicy przyjechało z Indii i Filipin, i ostrzega, że uzależnienie od zagranicznych pracowników to ryzyko, a w dodatku działanie nie do końca moralne.

– Czy mamy pewność, że nie drenujemy innych krajów z ich cennych zasobów? – pyta.

I dodaje, że Brytyjczycy rekrutują także w krajach, w których – jak alarmuje WHO – już dziś mocno brakuje pielęgniarek. Jak w Nigerii czy Ghanie, z których w mijającym roku przyjechało ich na Wyspy niemal 4 tys. Blisko drugie tyle przyjechało z Zimbabwe, gdzie też dramatycznie ich brakuje. Z oficjalnych danych wynika, że w ubiegłym roku wyjechało stamtąd 10 proc. wszystkich pielęgniarek pracujących w publicznych szpitalach.

Eksperti ostrzegają, że skutki takich działań będą oplakane – jeśli pielęgniarki i pielęgniarze zaczną wyjeżdżać z biednych krajów, grozi im długotrwały kryzys w służbie zdrowia.

– To doraźne, szybkie rozwiązanie, jednak jeśli zatrudnimy osoby z państw, które już dziś mają najmniej pielęgniarek na mieszkańca, skutki mogą być naprawdę dramatyczne – tłumaczy Catton.

W sytuacji, kiedy pielęgniarek jest za mało, kolejne kraje szukają rozwiązań, które pozwoliłyby zatrzymać je w pracy. Chodzi głównie o zapobieganie wypaleniu zawodowemu, wyższe zarobki i lepsze warunki pracy.

Szwajcarzy jesienią 2021 r. zagłosowali w referendum za poprawą tych warunków.

– Zbyt wiele pielęgniarek odchodzi z pracy, aż jedna trzecia przed ukończeniem 35 lat – przekonuje cytowana w „Financial Timesie” Yvonne Ribi, szefowa Stowarzyszenia Pielęgniarek i Specjalistów Pielęgniarstwa. – To nie płace są problemem, ale złe warunki pracy.

Ribi pochwaliła też wynik referendum – jej zdaniem powinno się stać inspiracją dla innych krajów.

– Ludzie potrzebują pielęgniarek wszędzie, na całym świecie. Bo bez nich będzie więcej cierpienia, więcej zgonów i wyższe koszty opieki medycznej – tłumaczy. ●

28 maja 2022 roku w wieku 93 lat zmarł

Dobrośław Kobielski

Mąż, Przyjaciół, wspaniały Człowiek,

Żegnaj Kochany,

Basia

www.nekrologiwyborcza.pl/3418446

Uratować spod ostrzału

Sytuacja w Donbasie jest bardzo trudna, rosyjski ostrzał nie ustaje. Walczącym na froncie żołnierzom i mieszkańcom regionu pomagają wolontariusze, narażając własne życie.

Piotr Andrusieczko

OBWÓD DONIECKI

W Donbasie trwają zaciekle walki. Rosyjskie wojska ostrzeliwują artylerią i bombardują nie tylko pozycje wojskowe, ale też obiekty cywilne.

W niedzielę w wyniku ostrzału Drużkiwki w obwodzie donieckim zniszczone zostały budynki mieszkalne, co najmniej jedna osoba zginęła i jedna została ranna. Z kolei w Kramatorsku w wyniku ostrzałów uszkodzone zostały dwa zakłady przemysłowe.

Mimo grożących niebezpieczeństw na miejscu działa wielu wolontariuszy. Pomagają zarówno żołnierzom, jak i cywilom.

Przywracanie do życia

Karetki wyjeżdżają i przyjeżdżają. Kilka czeka w gotowości. Jesteśmy w jednej z miejscowości w obwodzie donieckim. Wokół żołnierze, ale większość osób to wolontariusze, którzy niosą pomoc medyczną.

– My robimy więcej niż tylko wywożenie rannych z linii frontu. Tym zajmuje się wielu. My też operujemy, czyli oferujemy I i II stopień pomocy specjalistycznej; możemy ludzi przywrócić do życia. Wchodzimy w tę niszę, która nie jest zajęta. Na przykład w Bachmucie nie wystarczało chirurgów, odpowiedniego sprzętu i my pomogliśmy. Szybko adaptujemy się do potrzeb i w tym jest nasza wielka siła, bo państwo ukraińskie jest szalenie biurokratyczne – mówi mężczyzna w mundurze, z wystającym zza kłapy pistoletem.

Zapewne wielu spotkania z nim zaczyna od słów: „Dotąd widziałem pana jedynie w telewizji”. Bo Hennadij Druzenko to prawnik, naukowiec prowadzący badania w USA i Niemczech, a w ostatnich latach częsty komentator w popularnych politycznych talk-show. Sam mówi, że większość czasu zwykł spędzać w bibliotekach uniwersyteckich.

Wszystko się zmieniło, kiedy w listopadzie 2013 r. w Kijowie rozpoczął się Majdan i Berkut pobił studentów. Druzenko pomógł organizować mobilne brygady medyczne.

– Nie będąc sam medykiem, zrozumiałem, że trzeba im stworzyć odpowiednie warunki, a wtedy są w stanie robić cuda.

Kiedy w 2014 r. rozpoczęła się wojna, problem odpowiedniej pomocy medycznej stał się jeszcze bardziej palący. Narodziła się idea stworzenia ochotniczego szpitala mobilnego i 15 grudnia 2014 r. Druzenko wyruszył pierwszy raz na wschód.

– Do początku pandemii udzielił pomocy ponad 56 tys. pacjen-



• Mieszkańcy przyfrontowych miejscowości na dworcu w Pokrowsku, skąd kursuje pociąg ewakuacyjny

FOT. PIOTR ANDRUSIECZKO

tów, wojskowych i cywilnych. Pracowało z nami ponad 500 medyków ochotników: od kierowców sanitariuszy po profesorów – opowiada.

Pandemia spowodowała, że wielu współpracowników zaangażowało się w jej zwalczanie. Jednak już dwa dni po napaści Rosji w lutym zaczęli znów organizować pomoc dla wojskowych i ludzi w strefie frontu.

Rozmowę przerywa jakaś kobieta – idąc w naszym kierunku, krzyczy, że jest nas zbyt wielu w jednym miejscu i żebyśmy przeszli gdzieś, gdzie będzie bardziej bezpiecznie.

– To Switłana, moja żona. Akurat ona jest medykiem. Została nim podczas rewolucji godności – mówi Druzenko.

Teraz w inicjatywie, która nazywa się oficjalnie Pierwszy Ochotniczy Mobilny Szpital, pracuje ponad 40 medyków w dwóch punktach. Mają ponad dziesięć ambulansów. Współpracują z Siłami Zbrojnymi Ukrainy i Gwardią Narodową, ale pomagają wszystkim potrzebującym.

– Ranny to przede wszystkim człowiek i wszyscy są tacy sami – czy to żołnierze, czy cywile. Jak tylko możemy, nie pozwalamy im zbyt szybko odejść na tamten świat – deklaruje Druzenko.

Akcja ewakuacja

Na peronie starsza kobieta pali papierosa, opierając się o ścianę dworcowego budynku. Ma problemy z nogami.

– Mieszkam we wsi Sydorowe na brzegu Siwerskiego Dońca. Mój

dom, moje podwórze ostrzeliwali przez ostatnie dwa tygodnie. Zabili kota, zabili psa. To był ładny czekoladowy labrador. Siedziałam w piwnicy, nie można było nawet pójść do toalety. Zabrali mnie dzisiaj i teraz czekam na pociąg. Pojadę do córki – mówi Nadia.

Jest jedną z ponad 300 osób, które w ostatni piątek wyjechały specjalnym pociągiem ewakuacyjnym z Pokrowska w obwodzie donieckim. To jedyna działająca obecnie stacja kolejowa w Donbasie.

Ludzi, niekiedy z miejsc pod ostrzałem, przywożą tu wolontariusze z różnych organizacji. Niektórzy z ewakuowanych nie są w stanie poruszać się o własnych siłach.

– To jeszcze Pokrowsk. Niedługo pojedzie pani do Dnipra i tam dzieci panią zabrają. Proszę się nie martwić, wszystko będzie dobrze. Pociąg jest wygodny – nic, tylko podróżować – uspokaja 92-letnią kobietę oficerka z Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

Na peron podjeżdżają mikrobusy i ambulanse wolontariuszy, którzy ewakuowali mieszkańców z wielu niebezpiecznych miejsc.

Pawło ma około trzydziestki, przywiózł 21 osób z miejscowości Rajhorodok, która znajduje się pod ciągłym ostrzałem artyleryjskim. Mówi, że wcześniej wywiózł w bezpieczne miejsce żonę, ale sam został, bo przecież trzeba pomagać innym.

Takie same motywy kierowały Romanem. Najpierw wraz z innymi wywoził ludzi ze swojego miasta – to Kreminne w obwodzie ługańskim. Kiedy Rosjanie je zajęli, przylączył się do organizacji Wostok SOS, założonej w 2014 r. przez uciekinierów z Ługańska.

Roman wywozi teraz mieszkańców obwodu donieckiego.

– Dzisiaj przywieźliśmy ludzi z Bachmutu. Było głośno. Tam zawsze pracuje się szybko ze względu na ostrzały – śmieje się Roman.

Jednocześnie działa kilka zespołów Wostok SOS i codziennie ewakuują z niebezpiecznych miejsc ok. 20 osób.

Przed 24 lutego, dniem rozpoczęcia inwazji, Roman był trenerem boksu i przedsiębiorcą. Teraz na terenie jego firmy stacjonują rosyjscy żołnierze, a on sam mówi, że siedzenie na tapczanie przed telewizorem to nie dla niego.

„Przyszłość rodzi się w Ukrainie”

Mieszkańców przyfrontowych miejscowości ewakuują nie tylko ukraińscy wolontariusze, na peronie uwiijają się cudzoziemcy – i z Wielkiej Brytanii, i USA. Ale nie chcą o sobie mówić. Niektórzy proszą, by ich nie fotografować.

Również Pierwszy Ochotniczy Mobilny Szpital stał się międzynarodowy. Najpierw dołączyli Białorusini i Rosjanie, którzy – jak mówi Druzenko – „znaleźli tutaj drugą ojczyznę”. Teraz są też Brytyjczycy, Francuzi, Kanadyjczycy i Amerykanie. Niedawno przyjechała anestezjolog z Austrii.

– Myślę, że Ukraina jest teraz laboratorium przyszłości. Wcześniej zawsze staraliśmy się adaptować zachodnie doświadczenie. Teraz znamy naukowcy z różnych krajów mówią zgodnie, że przyszłość rodzi się w Ukrainie. Nie mając żadnych środków, stabilnego finansowania, faktycznie niczego, stworzyliśmy jeden z najbardziej efektywnych zespołów ratowniczych. Tylko w maju uratowaliśmy życie 506 osobom – tłumaczy Druzenko. ●

Groźba odwetu

• W wywiadzie dla rosyjskiej telewizji publicznej Rossija 1 Władimir Putin zagroził rozszerzeniem rosyjskiej ofensywy w Ukrainie.

„Jeśli Kijów dostanie rakiety dalekiego zasięgu, Rosja będzie wyciągać wnioski i użyje swoich środków rażenia wobec tych obiektów, na które dotąd nie prowadzono uderzeń” – powiedział prezydent. Jednocześnie bagatelizował znaczenie pocisków dla przebiegu walk w Ukrainie, twierdząc, że rosyjska obrona powietrzna dobrze sobie z nimi radzi.

Dużo ostrzejszej wypowiedzi udzielił jednak jeden z jego najbliższych współpracowników Dmitrij Miedwiediew, który zagroził zaatakowaniem „centrów decyzyjnych” w sytuacji, w której rakiety dostarczone Ukrainie przez USA spadłyby na terytorium Rosji.

„Jeśli ta broń zostanie wyemitowana w rosyjskie terytorium, to nasze siły zbrojne nie będą miały żadnego innego wyboru, niż uderzyć w centra decyzyjne” – powiedział w wywiadzie dla katarskiej telewizji Al-Dżazira Dmitrij Miedwiediew, były premier i prezydent Rosji, który obecnie jest wiceprzewodniczącym rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa.

Wypowiedź Miedwiediewa jest odpowiedzią na zapewnienie administracji Joeo Bidena, która zadeklarowała dostarczenie Ukrainie stacjonujących już w Europie baterii M142 – samobieżnych systemów artylerii rakietowej (HIMARS) – wraz ze sterowanymi przez GPS pociskami umożliwiającymi rażenie celów w odległości ok. 80 km. ●

Stanisław Skarżyński LONDYN



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem mieszkalnym, położonej w Warszawie, w dzielnicy Rembertów przy ul. Szyszków

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym, położona w Warszawie w dzielnicy Rembertów przy ul. Szyszków 8 i 10, oznaczona jako działki ewidencyjne nr 82 o powierzchni 485 m² i 164 o powierzchni 241 m² (powierzchnia łączna 726 m²) w obrębie 3-09-18, uregulowana w księdze wieczystej nr WA6M/00441441/5, stanowiąca własność miasta stołecznego Warszawy.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego zarządzeniem nr 1346/2021 Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy z 4 sierpnia 2021 r.

Cena wywoławcza netto	480 000,00
Wadium (wniesione w pieniądzu)	48 000,00
Minimalne postąpienie	4 800,00

Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług (VAT), stosownie do art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.).

**Przetarg odbędzie się 12.09.2022 r. o godz. 11:00
w siedzibie Urzędu Dzielnicy Rembertów
Miasta Stołecznego Warszawy
al. gen. A. Chruściela „Montera” 28, sala nr 214 (sala kolumnowa)**

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu. **Wadium winno** być wniesione na rachunek dzielnicy Rembertów miasta stołecznego Warszawy nr **71 1030 1508 0000 0005 5000 9064, do 5.09.2022 r.**

Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. rachunek. **Zgłoszenie udziału w przetargu** (zgłoszenie stanowi załącznik nr 2 do Regulaminu Przetargu) wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone **do 5.09.2022 r. do godz. 15:00** bezpośrednio w Wydziale Gospodarki Gruntami dla Dzielnicy Rembertów za pośrednictwem Wydziału Obsługi Mieszkańców Urzędu Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy przy al. gen. A. Chruściela „Montera” 28.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) oraz opublikowanie na stronie internetowej miasta stołecznego Warszawy i w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami dla Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy, przy al. gen. A. Chruściela „Montera” 28 pok. 413 oraz pod nr **tel. 22 44 33 919** od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się w serwisie internetowym um.warszawa.pl/nieruchomosci.

OGŁOSZENIE 34180471



Paweł Wroński

Konwencja Prawa i Sprawiedliwości w Markach była pierwszym spotkaniem działaczy ugrupowania po dwuletnim okresie pandemii. Najpierw pojawiły się informacje, że PiS przedstawi założenia programowe, z którymi pójdzie do wyborów w 2023 r. Te informacje suflowali dziennikarzom politycy partii, ale kierownictwo twierdziło, że chodzi raczej o zmobilizowanie struktur partyjnych w przededniu wyborów.

Przełamać narrację o klęskach PiS

Spotkanie w Markach inauguruje cykl spotkań działaczy partyjnych z wyborcami, podczas których mają oni przedstawić wizję rozwoju Polski przez ostatnie lata jako niekończące się pasmo sukcesów. Instruktażem „mówienia prawdy o rządach PiS” miało być przemówienie lidera prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Jego zdaniem bowiem, szczególnie w ostatnim czasie, faktyczne osiągnięcia jego partii są zakłamywane i rządy PiS przedstawiane są w kategoriach klęski. Wyborcy potrzebują więc prawdy o sukcesach ostatnich rządów.

Akcję rozmów z wyborcami prowadzi już od kilku miesięcy ugrupowania opozycyjne, a zapoczątkował ją Donald Tusk. PiS jest w tym względzie lekko spóźnione, jednak według Kaczyńskiego jego partia przewyższy konkurentów intensywnością swojej kampanii. On sam zamierza ruszyć w Polskę w połowie przyszłego tygodnia, a do Olsztyna – na pierwsze spotkanie zaplanowane na sobotę – zgłosił się premier Mateusz Morawiecki, za co został pochwalony przez prezesa.

– Pan premier to ma tyle sił, by maraton przebiec w 4,5 godziny – stwierdził z trybuny Kaczyński.

– Spokojnie – mruknął Morawiecki siedzący wraz z niemal całym rządem w pierwszym rzędzie.

Prezes był jedynym mówcą podczas partyjnej konwencji utrzymanej w formie klipu wyborczego, a głównym politycznym przekazem było wygłoszone zdanie: „Polacy powinni uczynić wszystko, jako obywatele i wyborcy, aby ten rząd mógł kontynuować swoją misję”. Siedzącym w pierwszym rzędzie Beacie Szydło i Mateuszowi Morawieckiemu prezes nie szczędził komplementów, a na koniec uniósł dwa kciuki w górę. Kamera uchwyciła moment, gdy Morawiecki rozglądał się niepewnie po sali, gdy prezes przyznawał, że inicjatorem budowy Baltic Pipe był „lepszy premier”, wskazując, jakby tym lepszym mógł być Jerzy Buzek, obecnie europoseł PO.

Sukcesy niemal jak za Gierka

Prezes Kaczyński wymieniał osiągnięcia prawie siedmiu lat rządów PiS, starannie unika-

Z propagandą sukcesu po kraju

– Nigdy żaden rząd nie uczynił tyle dobrego dla Polski co my – ogłosił w sobotę na konwencji PiS w Markach prezes Jarosław Kaczyński i wezwał całą partię oraz Zjednoczoną Prawicę do pełnej mobilizacji, pójścia w lud i przekazania tej nowiny Polakom.

jąc tych elementów, które mogłyby zaburzyć ogląd sytuacji. Nie mówił o rosnącym gwałtownie długu. Zapowiadał, że rząd PiS zwalczy szybko inflację, która jest wynikiem wojny Putina i wcześniejszej pandemii. – Perspektywa Turcji z inflacją 60 proc. nam nie grozi – uspokajał. – Nie powiem, że daliśmy radę, ale damy radę.

Kaczyński mówił dużo o inwestycjach, ale nie o tych nietrafionych jak elektrownia w Ostrołęce. Nie mówił o bałaganie w wymiarze sprawiedliwości i przedłużających się rozprawach, problemach z systemem podatkowym, katastrofie programu „Mieszkanie plus” czy szerzącym się partyjnym nepotyzmie.

Walcę z pandemią (druga w Europie liczba nadmiarowych śmierci) ocenił jako wielki sukces PiS w kategoriach gospodarczych – bo uratowano miejsca pracy, i organizacyj-

nych – bo „nikt nie umierał na ulicy” i zorganizowaliśmy akcję szczepień. Dodał, że dyskusje mogło wywołać stosowanie „niektórych procedur medycznych”, nie precyzując, co to znaczy, i że nikogo za to nie wini. Jako „łyżkę dziegciu” konieczną w becze miodu wskazał politykę mieszkaniową rządu PiS, dokonując zaskakującego porównania. Stwierdził, że w Polsce wybudowano za rządów PiS 235 tys. mieszkań, a „za Gierka budowano więcej, choć w gorszym standardzie”.

Znów „wystarczy nie kraść”

Punktem wyjścia polityki PiS uczynił pierwsze hasło wyborcze partii: „Wystarczy nie kraść”. – Nasi poprzednicy powiedzieli, że nie ma pieniędzy, że nie da się działać. My dobrze zdiagnozowaliśmy sytuację, że te pieniądze są kradzione najczęściej u źródła, u poboru, i podjęliśmy działania służące przebudowie. I to przyniosło skutek. Dochody państwa są większe o 205,7 mld zł, a dochody publiczne o 406 mld zł – porównywał sytuację do roku 2015. – Odnieśliśmy sukces i otworzyliśmy sobie drogę do różnych działań – dodał.

Dzięki temu możliwe były wielkie programy socjalne, jak 500 plus i nie tylko, bo rząd nie zapomina także o seniorach. A jako największe osiągnięcie swojego rządu uznał obniżenie wieku emerytalnego.

Kaczyński kilkakrotnie wracał do wojny w Ukrainie. Przypominał, że przemawia w 101. dzień bohaterskiej, zdeteminowanej walki narodu ukraińskiego o wolność, a wręcz o prawo do istnienia, bo nawet tego najeźdźcy mu odmawiają. – Ta walka budzi nie tylko podziw, ale też refleksję, że patriotyzm to nie jest tylko emocja, to jest zobowiązanie do działania, zobowiązanie do bliskości, wspólnoty, wspólnoty narodowej zorganizowanej w państwo – stwierdził.

◀ Prezes PiS podczas sobotniej konwencji w Markach wymieniał osiągnięcia prawie siedmiu lat rządów partii, starannie unikając tych elementów, które mogłyby zaburzyć ogląd sytuacji

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W tym kontekście mówił też o radykalnym podniesieniu wydatków na obronność z 33 w 2015 r. do 57 mld zł w 2022 r. – Ale w przyszłym będzie już przeszło 96 mld. Naprawdę wyciągamy wnioski z tego, co się dzieje – zaznaczył, precyzując, jaki nowy sprzęt pojawił się w polskiej armii przez siedem lat.

Lider PiS podkreślił, że minimalna pensja wzrosła z 1750 do przeszło 3 tys. zł z perspektywą na cztery tysiące. O 36 proc. wzrosły wydatki na oświatę, podobnie jak płace. – Choć tu odczuwamy pewien niedosyt – zaznaczył. Natomiast na zdrowie polskie państwo wydało 160 mld (wraz z wydatkami covidowymi) w porównaniu z 77 mld w 2015 r. – W 2024 r. będzie to 6 proc. PKB, a w 2026 r. – 7 proc. – zapewnił.

Mówił też, że PiS odbudowuje państwo, bo wybudowano 150 komisariatów i 627 urzędów pocztowych, a 4,9 tys. połączeń autobusowych powstało z nowego funduszu. Stwierdził też, że samorządom przekazano 86 mld zł, a w nakładach na kulturę zanotowano dwukrotny wzrost.

Prezes szczególnie rozwinął wizję strategicznych inwestycji dla Polski, twierdząc, że tak wielkich inwestycji nie było w całym PRL-u. Jako kluczową wskazał Centralny Port Komunikacyjny, który zmieni geografie komunikacji w Polsce i nawet Europie. Przystanie bowiem istnieć pytanie: „Z Berlina czy z Warszawy?”.

Przekop Mierzei Wiślanej nazwał inwestycją dotyczącą godności narodowej, bo Polska w ten sposób zyskała dostęp do własnych terytoriów.

Zaznaczył, że to PiS w sposób jednoznaczny tworzy bezpieczeństwo energetyczne Polski. – Gazoport jest nasz, bo my go zakończyliśmy i zaplanowaliśmy – i dlatego nazywa się Lecha Kaczyńskiego – rzucił, choć ta inwestycja została wybudowana za czasów rządów PO-PSL. Następnie długo mówił o inwestycjach komunikacyjnych, takich jak Via Karpatia, budowie nowej infrastruktury kolejowej.

Brużdzą opozycja, pandemia i Putin

Z wypowiedzi prezesa Jarosława Kaczyńskiego wynikało, że Polska mogłaby rozkwitać jeszcze bardziej, gdyby nie zła totalna opozycja, która posunęła się do donoszenia na własny kraj i zdrady narodowej. Kolejną przyczyną trudności były czynniki zewnętrzne: najpierw pandemia, następnie atak hybrydowy ze strony Białorusi. A na końcu agresja Rosji na Ukrainę i napływ uchodźców. Jak zaznaczył Kaczyński, w tej sprawie wspólnie zadziałali obywatele i władze państwowe, bo „władzami państwowymi w świetle konstytucji są także samorządy”. Jak zaznaczył, Polska jest krajem, który najbardziej pomaga Ukrainie. – Po tym, co się stało, nikt nie może mówić, że jesteśmy gorsi, jesteśmy lepsi – argumentował.

Tym razem nie było kolejnych przedwyborczych obietnic. Kaczyński ograniczył się do stwierdzenia, że w obecnej sytuacji – drastycznych wzrostów cen surowca energetycznego – rząd będzie starał się pomóc gospodarstwu opalanym węglem, ale ten projekt nie jest jeszcze gotowy. Mówił też, że będzie pomoc dla osób, które muszą spłacać kredyty, ale wyłącznie mieszkaniowe – i to na swoje mieszkanie.

„Naprzód, naprzód, naprzód!” – wołał w hali w Markach prezes Jarosław Kaczyński, a przeszło tysiąc aktywistów PiS powiewało biało-czerwonymi flagami i krzyczało na przemian: „Jarosław, Jarosław!” oraz „Zwycięzimy!”. A sam prezes wzywał ich, by w podobny sposób przedstawili w swoich ośrodkach opowieść o sukcesach PiS – Bo kto o tym opowie jak nie my? – spytał. ●

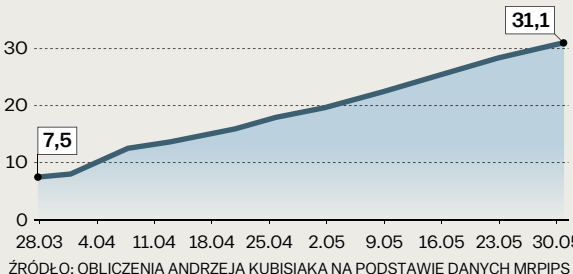
• **Gawęda Jarosława Kaczyńskiego na konwencji PiS miała tyle wspólnego z rzeczywistością, ile materiały „Wiadomości” TVP** – komentarz Dominiki Wielowieyskiej ► 12

3000

Zł
• nawet tyle życzą
sobie sprzedawcy
za tonę węgla.
Jeszcze kilka mie-
sięcy temu było to
3-4 razy mniej

Niemal co trzeci uchodźca z Ukrainy znalazł już pracę

Wskaźnik zatrudnienia Ukraińców zarejestrowanych w PESEL (w proc.)



ŹRÓDŁO: OBLICZENIA ANDRZEJA KUBISIAKA NA PODSTAWIE DANYCH MRPIPS



Spadek inflacji na początku 2022 r.
będzie bardzo wyraźny

JACEK SASIN
22 listopada 2021 roku

Balcerowicz uderza w Tuska

Populizmem się nie wygra

– Mam nadzieję, że ściganie się w populizmie z PiS-em nie jest strategią PO – mówi prof. Leszek Balcerowicz. Twierdzi też, że PiS doprowadził gospodarkę do takiego stanu, że „zwykły rząd partyjny nie poradzi sobie z sytuacją”.

ROZMOWA Z
**PROF. LESZKIEM
BALCEROWICZEM**
byłym prezesem NBP

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Co z tą inflacją? Mamy PiS, który ją rozpętał, i bank centralny z fatalnym prezesem, który zaczął podnosić stopy. To społecznie nie jest akceptowalne. Poza tym mamy dyskusję, czy podwyżki przyniosą efekty. Słowem: klinch.

PROF. LESZEK BALCEROWICZ: Najpierw muszę powiedzieć, że granice uznawania przez dziennikarzy i opinię publiczną wypowiedzi jako „naukowych” są dużo bardziej rozciągliwe w przypadku ekonomii niż np. fizyki. Pod szyldem nauki są głoszone przez niektórych ekonomistów z tytułami naukowymi brednie, takie np. jak tzw. nowa teoria monetarna czy ciągle pobudzanie popytu jako sposób na trwały rozwój gospodarki. Nawet marksizm ciągle funkcjonuje pod szyldem nauki.

Sugeruje pan, że głoszący nowe teorie ekonomiczne, nawet ci z backgroundem akademickim, głoszą je nieodpowiedzialnie? – Jeśli ktoś mówi, że nie było potrzeby podnoszenia stóp procentowych w Polsce, gdy inflacja gwał-

townie wzrosła, to jest hochsztaflerem. Inna sprawa, do jakiego poziomu trzeba je podnieść, by inflację obniżyć. To zależy m.in. od tego, jak rozrutny będzie budżet państwa w Polsce.

Żaden bank centralny, łącznie z Fedem, nie przewidział takiego odbicia inflacji. Ale to nie jest wytłumaczenie dla Adama Glapińskiego, bo żaden znany mi bankier centralny nie zapowiadał, że nigdy nie podwyższy stóp. A on to zapowiadał – co było kompromitacją.

Są dwa czynniki, które napędzają inflację. W poszczególnych krajach występują w różnych proporcjach. Po pierwsze, wstrząsy cenowe, jak np. wzrost cen ropy i gazu. One wygasają – poziom cen może być podbity, ale inflacja po jakimś czasie już nie rośnie. Drugi czynnik to popyt – zbyt dużo pieniądza wlewa się do gospodarki. W Polsce ten czynnik popytowy jest dużo silniejszy niż przeciętnie na Zachodzie

Skąd ten nadmierny popyt? Niektórzy przekonują, że spirali płacowo-cenowej nie ma.

– To efekt polityki fiskalnej i monetarnej. W 2020 r. NBP pod kierownictwem Adama Glapińskiego wydrukował 144 mld zł i przekazał rządowi, co podbiło wydatki i przyczyniło się do inflacji. A jed-

nocześnie obniżył stopy procentowe niemal do zera.

Pamiętajmy, że było to w roku wybuchu pandemii i wszyscy się bali, że bez pakietów ratunkowych wpadniemy w kryzys. Mało kto odważył się wtedy na krytykę. Pytanie, co robić teraz.

– W Polsce była krytyka takiej polityki – np. przez FOR. Ale mimo że Adam Glapiński popełniał wcześniej grube błędy, choćby zapewniając, że nie będzie podnosił stóp, to nie widzę powodu do krytykowania obecnych podwyżek.

Młodzi ekonomiści lewicowego nurtu mówią, że podwyżki stóp tylko zafundują nam kryzys.

– Muszę powtórzyć, że granice uznawania wypowiedzi ekonomistów za naukowe są nadmiernie rozciągliwe. A ponadto co ma do rzeczy uznawanie czegoś za lewicowe, gdy mówimy o wartości pieniądza? Czy Kopernik, gdy wypowiadał się o pieniądzu, był lewicowy czy prawicowy?

W porównaniu z inflacją mamy nadal niskie stopy, czyli realnie są one ujemne. Rosnąca czy podbita inflacja szkodzi rozwojowi gospodarki i jest bardzo niepopularna w społeczeństwie. Politycy w Polsce będą rozliczani z tego, co proponują, by obniżyć inflację, a profesjonalni ekonomiści będą oceniać ich propozycje. ●

• Dalszy ciąg rozmowy ► II-III

Mam nadzieję,
że nie przemyślał tej
odpowiedzi i że ściganie
się w populizmie
z PiS-em nie jest strategią
PO. To byłoby nie tylko
niemoralne, ale i błędne

FOT. PRZEMEK WIERZCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



ROZMOWA Z
PROF. LESZKIEM BALCEROWICZEM

PATRYCJA MACIEJEWICZ, WYBORCZA.BIZ: Co z tą inflacją? Z jednej strony mamy PiS, które ją rozpętało, z drugiej strony bank centralny z fatalnym prezesem, który zaczął podnosić stopy. To społecznie nie jest akceptowalne. Z trzeciej mamy dyskusję, czy podwyżki przyniosą efekty. Słowem: klincz.

PROF. LESZEK BALCEROWICZ: Najpierw muszę powiedzieć, że granice uznawania przez dziennikarzy i opinię publiczną wypowiedzi jako „naukowych” są dużo bardziej rozciągliwe w przypadku ekonomii niż np. fizyki. Pod szyldem nauki są głoszone przez niektórych ekonomistów z tytułami naukowymi brednie takie np. jak tzw. nowa teoria monetarna czy ciągle pobudzanie popytu jako sposób na trwały rozwój gospodarki. Nawet marksizm ciągle funkcjonuje pod szyldem nauki.

Sugeruje pan, że głoszący nowe teorie ekonomiczne, nawet ci z backgroundem akademickim, głoszą je nieodpowiedzialnie?

– Jeśli ktoś mówi, że nie było potrzeby podnoszenia stóp procentowych w Polsce, gdy inflacja gwałtownie wzrosła, to jest hochsztaplerem. Inna sprawa, do jakiego poziomu trzeba je podnieść, by inflację obniżyć. To zależy m.in. od tego, jak rozrzutny będzie budżet państwa w Polsce.

Żaden bank centralny, łącznie z Fedem, nie przewidział takiego odbicia inflacji. Ale to nie jest wytłumaczenie dla Adama Glapińskiego, bo żaden znany mi bankier centralny nie zapowiadał, że nigdy nie podwyższy stóp. A on to zapowiadał, co było kompromitacją.

Są dwa czynniki, które napędzają inflację. W różnych krajach występują one w różnych proporcjach. Po pierwsze, wstrząsy cenowe, jak np. wzrost cen ropy i gazu. One wygasają – poziom cen może być podbity, ale inflacja po jakimś czasie już nie rośnie. Drugi czynnik to popyt – zbyt dużo pieniądza wlewa się do gospodarki. W Polsce ten czynnik popytowy jest dużo silniejszy niż przeciętnie na Zachodzie.

Skąd ten nadmierny popyt? Niektórzy przekonują, że spirali placowo-cenowej nie ma.

– To efekt polityki fiskalnej i monetarnej. W 2020 roku NBP pod kierownictwem Adama Glapińskiego wydrukował 144 mld zł i przekazał rządowi, co podbiło wydatki i przyczyniło się do inflacji. A jednocześnie obniżył stopy procentowe niemal do zera.

Pamiętajmy, że było to w roku wybuchu pandemii i wszyscy się bali, że bez pakietów ratunkowych wpadniemy w kryzys. Mało kto odważył się wtedy na krytykę. Pytanie, co robić teraz.

– W Polsce była krytyka takiej polityki np. przez FOR. Ale mimo że Adam Glapiński popełniał wcześniej grube błędy, choćby zapewniając, że nie będzie podnosił stóp, to nie widzę powodu do krytykowania obecnych podwyżek.

Młodzi ekonomiści lewicowego nurtu mówią, że podwyżki stóp tylko zafundują nam kryzys.

– Muszę powtórzyć, że granice uznawania wypowiedzi ekonomistów za naukowe są nadmiernie rozciągliwe. A ponadto co ma do rzeczy uznawanie czegoś za lewicowe, gdy mówimy o wartości pieniądza? Czy Kopernik, wypowiadając się o pieniądzu, był lewicowy czy prawicowy?

W porównaniu z inflacją mamy nadal niskie stopy, czyli realnie są one ujemne. Rosnąca czy podbita inflacja szkodzi roz-

Zwykły rząd nie da rady

– Populizm, czyli oszukiwanie ludzi, jest nie tylko niemoralne, ale i głupie. Opozycja nie przeliczytuje większych populistów, czyli PiS-u – mówi w rozmowie z Wyborcza.biz prof. Leszek Balcerowicz.

wojowi gospodarki i jest bardzo niepopularna w społeczeństwie. Politycy w Polsce będą rozliczani z tego, co proponują, by obniżyć inflację, a profesjonalni ekonomiści będą oceniać ich propozycje.

Ludzie nie wiedzą, dlaczego mają ponosić koszty walki z inflacją, skoro to przekłada się na miliardowe zyski banków.

– Za jakich ludzi się pani wypowiada? Poza tym podkreśla pani koszty walki z inflacją. A co z kosztami rosnącej czy podbitej inflacji? Ceny rosną, gdy masa wydawanego pieniądza rośnie zbyt szybko w porównaniu z masą towarów na rynku. Zyski banków nie mają z tym nic wspólnego.

A skoro mówimy o bankach, to muszę zauważyć, że pod wpływem populistycznej kampanii o ich „polonizacji” rozpoczętej w 2010 roku udział banków państwowych w Polsce wzrósł do poziomu niespotykanego na Zachodzie. A kryzysy częściej wybuchają w bankach państwowych niż prywatnych.

Banki prywatne oferowały lokaty na 0,1 proc., gdy stopy już kilkakrotnie podniesiono. To banki państwowe zaczęły zmieniać tę politykę, zapewne pod naciskiem polityków.

– I co z tego ma wynikać? Nie wiem, co zrobiłyby banki w dalszej kolejności, natomiast wiem, że silna obecność państwa w bankach jest czynnikiem ryzyka dla całej gospodarki.

Przecież sytuacja teraz wygląda tak, że banki mają gigantyczne zyski, a jedynym bankiem, który ma kłopoty, jest bank prywatny.

– Nie uogólnia się na podstawie jednego przypadku. Choć oczywiście są i takie banki prywatne, które wpadły w kłopoty z powodu błędnej polityki, np. banki islandzkie.

Inflacja wynosi 12,4 proc. i na razie nikt wiarygodności GUS-u nie podważa. Tymczasem lider opozycji Donald Tusk wyszedł i ogłosił, że prawdziwa inflacja wynosi 20 proc.

– Bardzo mnie ta wypowiedź zmartwiła i zaniepokoiła, zwłaszcza że dane GUS-

-u dla Polski są zbieżne z danymi Europejskiego Urzędu Statystycznego. A co miałyby wynikać z nieodpowiedzialnej tezy, że „prawdziwa” inflacja jest dużo wyższa niż oficjalna? Czy należałoby szybciej podwyższać stopy procentowe i ograniczać wydatki budżetu? Czy przeciwnie, bardziej podnosić płace i budżetowe wydatki, nakręcając spiralę inflacyjną?

Poza tym źródło, z którego pochodzi to ponad 20 proc., wyraźnie podkreślało, że to nie jest miernik całej inflacji. Każdy, kto zadał sobie trud, by to przeczytać, musiał wiedzieć, że nie ma podstaw, by mówić, że „prawdziwa inflacja jest zdecydowanie wyższa niż oficjalna”.

Na razie przekonuje, że trzeba przywrócić raty kredytów do czasów sprzed inflacji, a wtedy pisma z banków będzie można wyrzucić do kosza. – Opozycja różni się pod względem swoich propozycji na temat kredytów hipotecznych. Z uwagą odnotowuję, że Polska 2050 nie weszła w populistyczną licytację w tej sprawie. Mam nadzieję, że cała demokratyczna opozycja nie będzie brnąć w populizm. To przypominałoby taniec na „Titanicu”. Czy oni wiedzą, jaka będzie sytuacja gospodarcza w Polsce w 2023 roku?

Poza tym ci wyborcy, do których zwracają się partie opozycyjne, to są



Grozi nam stagflacja, czyli ciągle wysoka inflacja i silne spowolnienie gospodarcze, obynie recesja. To spotęguje problemy budżetu. Potrzebna będzie radykalna liberalizacja gospodarki i ograniczenie wydatków budżetu, które obecnie stanowią wyższy odsetek PKB niż średnia w krajach OECD

wyborcy trochę lepiej wyedukowani i ich trudniej oszukać. A wyborców PiS-u populizmem i tak nie zdobędą. Ci mogą się odwracać od PiS-u raczej wskutek inflacji.

Populizm, czyli oszukiwanie ludzi, jest nie tylko niemoralny, ale i głupi. Opozycja nie przeliczytuje większych populistów, czyli PiS-u. Pokazuje to trwająca licytacja w sprawie kredytów hipotecznych. Ludzie będą pytać, jakie są propozycje partii, by walczyć z inflacją, a profesjonalni ekonomiści będą je oceniać.

Sztucznie obniżyć raty kredytów. Żadna partia nic więcej nie powie, bo musiałaby zaproponować bardzo bolesne rzeczy.

– To byłby czysty populizm bijący w stabilność banków. Nie oceniam tak pesymistycznie partii opozycyjnych w Polsce, choć żadna z nich jak dotąd nie dała kompetentnej odpowiedzi na problemy, jakie się piętrzą przed polską gospodarką.

To dlaczego Tusk to powiedział? Nie dlatego, że uznał, że to prawda, tylko dlatego, że uznał, że to się spodoba wyborcom.

Mam nadzieję, że nie przemysłał tej odpowiedzi i że ściganie się w populizmie z PiS-em nie jest strategią PO. To byłoby nie tylko niemoralne, ale i błędne w porównaniu z dobrą, niepopulistyczną kampanią, którą da się zrobić. A ponadto – w przypadku wygranej – co powiedzą społeczeństwu po takiej populistycznej licytacji?

A co do kredytobiorców hipotecznych, to tylko około 13 proc. z nich jest tak dotkniętych wzrostem raty, że należałoby im pomóc. Od tego jest Fundusz Wsparcia Kredytobiorców.

W 1997 roku wygrałem wybory na Śląsku, byłem liderem UW, przy niepopulistycznej kampanii. A byłem tam outsiderem.

Teraz by pan chyba nie wygrał...

– Nie planuję powrotu do polityki, ale nie zgadzam się z pospolitą opinią, że pod rządami PiS-u całe społeczeństwo zostało otumanione. I że w związku z tym jedynym wyjściem jest udział w populistycznej licytacji. Od 2016 roku według



FOT. DAWID CHALIMONIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wszystkich wiarogodnych sondaży zwo-
lennicy PiS-u to mniejszość.

Poza tym nie powołuję się tylko na
swoją własną przykłąd. Nie brak w histo-
rii wybitnych polityków, którzy wygry-
wali wybory i reformowali swoje kra-
je bez populizmu: Margaret Thatcher
w Wielkiej Brytanii, Jose Maria Aznar
w Hiszpanii, Carl Bildt w Szwecji, Ro-
nald Reagan w USA, Mikulasz Dzurin-
da na Słowacji.

Ci wszyscy politycy są z innej epoki.

– Skąd ta teza, że wszystkie społeczeń-
stwa zachorowały na populizm? To
nieprawda.

Popatrzymy na dwa kraje strefy eu-
ro: Grecję i Irlandię. Obydwa w latach
2007-09 przeżyły głęboki kryzys. I Ir-
landia się podźwignęła – dzięki poli-
tyce wewnętrznej, nie dzięki pomocy
EBC – i obniżyła dług publiczny z ponad
100 proc. PKB do 60 proc. PKB. Tymcza-
sem Grecja, gdzie rządili populiści, wpa-
dła w kryzys i brnie. Dług publiczny wy-
nosi już 180 proc. PKB. Tej różnicy nie da
się wytłumaczyć różnicami w narodo-
wych charakterach, Grecy przez 35 lat
po wojnie mieli bardzo prężną gospo-
darkę. Ale potem ich polityka została
opanowana przez populistów.

Uważam, że próba ścigania się z PiS-
em na populizm jest bardzo złą strate-
gią ze względu nie tylko moralnego, ale
i prakseologicznego. Powtarzam: po-
pulizmem nie wygra się z jeszcze więk-
szym populistą, a jednocześnie będzie
się zatruwać opinię publiczną.

Ale PO próbowała nie licytować się na populizm i to się jej nie opłaciło.

– Kiedy?

**Na początku rządów PiS-u, gdy tor-
pedowała wprowadzenie 500+, gdy
mówiła, że pieniędzy nie ma i nie bę-
dzie. PiS powiedziało, że są, i jakoś się
znalazły.**

– Nie pamiętam, co wtedy PO mówi-
ła, ale to nie jest żadna odpowiedź
na moje argumenty, że populizm jest
nie tylko niemoralny, ale i – zwięsz-
cza w nadchodzącej sytuacji w Pol-
sce – przeciwnie skuteczny. Nie pomo-
że w rywalizacji z większym populistą,

a przy okazji zszarga reputację partii
w oczach części niepisowskiego elek-
toratu. Poza tym faktycznej lub do-
mniemanej korelacji nie należy my-
lić z przyczynowością.

PO podniosła wiek emerytalny i do dziś „Wiadomości” TVP jej to wy- pominają. Dwa dni temu słyszałam ostatni raz.

– To było przeprowadzone u schyłku
rządów, bez żadnej kampanii. Jeśli chce
się zrobić coś trudnego i ważnego, to by
zmniejszyć opory, przekonać ludzi, trze-
ba przeprowadzić staranną, profesjonal-
ną kampanię. Najważniejsze jest jednak
to, że to nie ta próba podnoszenia wieku
emerytalnego spowodowała przegraną
PO, ale wcześniejszy superpopulistycz-
ny atak na OFE w latach 2011-14. Wsku-
tek tego odeszło od PO 1-1,5 mln wybor-
ców. A Donald Tusk wyjechał do Brukseli,
przekazując przywództwo PO w ręce
Ewy Kopacz.

Dobrze, że obecne partie opozycyjne
zgadzają się co do konieczności przy-
wrócenia państwa prawa w Polsce. Po-
trzebny jest tu jednak precyzyjny, pro-
fesjonalny program.

Opozycja zwraca zdecydowanie za-
mało uwagi na inny fundamentalny pro-
blem: zakresu władzy politycznej w go-
spodarce. A wiemy ponad wszelką wąt-
pliwość, że władza, która zawłaszcza go-
spodarkę – czyli socjalizm – jest zawsze
dyktaturą. I to zawsze prowadzi do go-
spodarczego zacoferania w porównaniu
z krajami, które mają odpowiednio ogra-
niczoną władzę polityczną.

Kto zwraca uwagę na to, że odsetek
banków państwowych w Polsce jest zde-
cydowanie wyższy niż średnio na Zachodzie?
Przyczyniła się do tego rozpoczęta
w 2010 roku obłędna kampania „polo-
nizacji” banków. To była zachęta do ich
nacionalizacji.

A do tego własność państwowa za-
gryza nie tylko gospodarce. PiS pokaza-
ło, że nawet mniejsze dawki własności
państwowej zagrażają wolności mediów,
a przez to demokracji. Firmy państwo-
we, zyskowne dzięki monopolistycznej
pozycji, kupiły media prywatne i finan-
sują partyjne kampanie PiS-u na czele
z „Polskim ładem”.

„Gazeta Wyborcza” wraz z Onetem i Radiem Zet jesienią pokazywała te nadużycia w wielkim projekcie „Par- tia i spółki”. Mimo że często przypo- minaliśmy znane historie, to ich skala i zakres politycznej penetracji w fir- mach robiły potężne wrażenie.

– Brawo! Uważam, że ludzie, którzy ce-
nią wolność i praworządność, powinni
wyciągnąć wnioski z tego doświadcze-
nia i powinni powiedzieć tak: trzeba od-
państwowić media i inne firmy w intere-
sie wolności mediów i demokracji, a nie
tylko gospodarki.

Musimy zawęzić pole organizacji, któ-
re mogą być przejęte przez polityków.

Mam wrażenie, że właśnie zaczyna się kampania wyborcza. Jakby polity- cy chcieli obiecać możliwie wiele, pó- ki mogą, póki rzeczywistość nie przy- parła ich do ściany.

– Obawiam się, że jeśli wygra opozycja
– za czym jestem całym sercem – to zwy-
kły rząd partyjny nie poradzi sobie z sytu-
acją gospodarczą, która nam się szykuje.

Grozi nam stagflacja, czyli ciągle wy-
soka inflacja i silne spowolnienie gospo-
darcze, oby nie recesja. To spotęguje pro-
blemy budżetu. Potrzebna będzie rady-
kalna liberalizacja gospodarki i ograni-
czenie wydatków budżetu, które obec-
nie stanowią wyższy odsetek PKB niż
średnia w krajach OECD.

Jaka jest granica kompromisu, na którą może pójść polityk?

– Najważniejsze – nie szkodzić, tzn. nie
propagować rozwiązań, które będą po-
garszać i tak już trudną sytuację gospo-
darczą. Takie samoograniczenie się wca-
le nie skazuje opozycji na porażkę. Są

ważne i nośne tematy, np. zamach PiS-
u na praworządność, skandaliczne, mar-
notrawne inwestycje publiczne, niepo-
trzebne restrykcje, np. zakaz handlu
w niedzielę, zagrożenie, jakie obecność
firm państwowych tworzy dla wolności
mediów i demokracji. Trzeba się tylko
trochę więcej napracować, a nie iść na
populistyczną łatwiznę.

Jakoś wątpię, by to wystarczyło, by pociągnąć za sobą ludzi.

– A co ma pani lepszego do zapropono-
wania? Oprócz praworządności dla ja-
kości życia w kraju kolosalnie ważna
jest przyszła sytuacja gospodarcza. Przy
obecnej polityce grozi nam na krótką
metę stagflacja, a na dłuższą – takie spo-
wolnienie wzrostu gospodarki, że prze-
staniemy doganiać Zachód. To wynika
m.in. z prognoz OECD.

Trzeba pytać polityków, jakie ma-
ją odpowiedzi na te zagrożenia. Prawi-
dłowe odpowiedzi na pewno obejmu-
ją uzdrowienie finansów publicznych,
ale nie przez podwyższanie podatków,
lecz przez ograniczanie rozдутých wy-
datków budżetu.

PiS akurat obniża podatki.

– Wiarygodnie można obniżyć podat-
ki, jeśli się obniża wydatki. Jeśli się ob-
niża podatki i zwiększa wydatki, to jest
to hochsztaplerstwo. To nie może się
dobrze skończyć.

Tu dochodzimy do długu publiczne-
go. W Polsce głównym problemem nie
jest jego relacja do PKB, tylko rosnące
koszty obsługi długu. To jest wotum nie-
ufności rynków dla rządzących polity-
ków. A jak wiemy, nastąpił bardzo szyb-
ki wzrost kosztów obsługi długu z 1 proc.
do 6 proc. PKB.

Stopy procentowe wzrosły, musiało to podnieść koszt obsługi.

– Zgoda, ale w Polsce jest on wyższy niż
na Zachodzie. Bez wiarygodnego obniże-
nia inflacji i lepszych perspektyw wzro-
stu naszej gospodarki będziemy mieć ro-
snące koszty obsługi długu, a ich kwota
będzie wypierać inne wydatki.

Czyli uzdrowienie finansów publicz-
nych jest niezwykle ważną kwestią. Na
razie nie widzę tu żadnych konstruk-
tywnych propozycji ze strony opozycji.

Unia Europejska, kiedyś stawiająca ostre kryteria fiskalne, teraz jest dość pobłażliwa i sama zwraca uwagę na konieczność zwiększania wydatków publicznych.

– UE jest bardzo ważna, ale nie zastąpi
rozsądnej polityki krajowej. Gdyby mogła
zastąpić, to Grecja by kwitła. Największe
różnice w sytuacji poszczególnych kra-
jów strefy euro wynikają z różnic w ich
politykach wewnętrznych, a te ostatecz-
nie zależą od wyborców.

Usłyszeć, że PiS to szkodnik, się spo- dziewałam. Ale usłyszeć tyle gorzkich słów pod adresem opozycji – przy- znaję, że nie.

– Ja przecież nie krytykuję w czambuł
całej opozycji, ale jej konkretne działa-
nia i zaniechania, które moim zdaniem
zmniejszają jej szanse wyborcze, a są je-
dnocześnie szkodliwe dla polskiej gospo-
darki. A jak starałem się zasugerować, są
dużo lepsze i jednocześnie nośne tema-
ty do podjęcia przez opozycję. ●

*Opozycja różni się pod względem swoich propozycji na temat kredytów
hipotecznych. Z uwagą odnotowuję, że Polska 2050 nie weszła
w populistyczną licytację w tej sprawie. Mam nadzieję, że cała
demokratyczna opozycja nie będzie brnąć w populizm.
To przypominałoby taniec na „Titanicu”. Czy oni wiedzą, jaka będzie
sytuacja gospodarcza w Polsce w 2023 roku?*

Piotr Miączyński
Dominika Maciejasz

Michał – Polak z australijskim obywatelstwem, od lat mieszkający w Sydney – przyleciał do Krakowa na Wielkanoc tego roku. Liczył, że oprócz odwiedzenia bliskich zrobi w Europie zakupy. Chodziło o produkty, których w Australii nie można dostać – brakuje ich od czasu wybuchu pandemii.

Takim zakupem miał być zegarek marki Rolex, model Oyster Perpetual. – W salonie W.Kruka (jako jedyni mają salon Roleksa w Krakowie) powiedziano mi, że mają tylko jeden rozmiar, a co do innych rozmiarów oraz modeli, to nie są dostępne w Polsce w żadnym ich salonie. Mało tego, zapisy na listę oczekujących są zamknięte. Po prostu nie przyjmują nikogo nowego do kolejki – relacjonuje mężczyzna.

Pracownica salonu miała nadmienić, że kolejka jest zamknięta ze względu na to, że światowa produkcja luksusowych zegarków nie nadąża za popytem.

NA RYNKU BRAKUJE ROLEKSÓW. DRAMAT?

– Rzeczywiście, w tej chwili zegarki Rolex cieszą się ogromnym zainteresowaniem, ten gwałtowny wzrost obserwujemy od początku pandemii. Na całym świecie jest podobnie – najbardziej pożądane modele są niedostępne od ręki, a czas oczekiwania na nie jest dużo dłuższy. Dostępność wielu modeli marki Rolex jest ograniczona – potwierdza Joanna Andrzejewska, dyrektorka ds. komunikacji korporacyjnej w W.Kruk.

Dlaczego?

– Inwestycja w zegarki i biżuterię stanowi długookresowe zabezpieczenie przed inflacją. Ceny złota od lat niezmennie rosną. Wartość biżuterii zakupionej kilka lat temu jest dziś znacznie wyższa niż przed laty, podobnie jest w przypadku ekskluzywnych zegarków – to już Michał Stawecki, dyrektor marketingu Apartu.

Problemy z dostępnością?

– W wypadku kilku szwajcarskich marek zegarkowych mieliśmy i nadal mamy problemy z dostępnością, ale ta sytuacja wynika z ogólnoswiatowych problemów. Czasowe braki niektórych modeli zegarków dotyczyły nie tylko polskiego rynku, ale również salonów jubilerskich w innych krajach – twierdzi Stawecki.

KTO KUPUJE LUKSUSOWE ZEGARKI W POLSCE?

Liczba dolarowych milionerów ma wzrosnąć w Polsce między 2020 a 2025 rokiem ze 150 tys. do 300 tys., czyli o ok. 100 proc. – przewiduje Credit Suisse, drugi największy bank Szwajcarii. W żadnym innym kraju nie ma rosnąć tak szybko (w Chinach o 93 proc., w USA o 28 proc.).

Najwięcej – choć w stosunku do światowej średniej ciągle mało – jest ich w Warszawie oraz na Śląsku.

Ale rynek luksusu nie opiera się tylko na milionerach. W Polsce przed pandemią mieszkało 265,4 tys. zamożnych osób z zarobkami powyżej 20 tys. zł miesięcznie oraz 69,1 tys. bogatych osób z zarobkami powyżej 50 tys. zł.

Na „aspirujący luksus” stać też cwaniaków – to według prezesa Jarosława Kaczyńskiego ludzie zarabiający powyżej 12 tys. zł.

– Przyznaję, kiedy spotykam kogoś nowego, patrzę na nadgarstki – mówi nam zamożny przedsiębiorca działający w branży alkoholowej.

Należy do elitarnego grona polskich milionerów. Przedsiębiorca, pan P., dzisiaj nosi na rękę patka. Nie jakiegos szczególnie drogiego, ot 25 tys. euro.

FOT. ALINA GAIDAMOWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL



Czekając na roleksa

– Przyznaję, kiedy spotykam kogoś nowego, patrzę na nadgarstki
– mówi nam zamożny przedsiębiorca działający w branży alkoholowej.
Z kolegami chwalą się nawzajem nowymi nabytkami. Teraz mają kłopot,
bo kupno luksusowego zegarka zrobiło się dużo trudniejsze.



FOT. SHUTTERSTOCK

Piszemy „dzisiaj”, bo jeśli ktoś zaczyna się interesować zegarkami, to z całą pewnością nie ma jednego. Po krótkiej dyskusji z panem P. okazuje się, że kolekcja zaczęła się od omegi, później był rolex. A tak w ogóle to tych zegarków przedsiębiorca ma kilkanaście. W sumie za około pół miliona złotych.

Z kolegami chwalą się nawzajem nowymi nabytkami.

Podobnego rodzaju zakup został mocno rozpropagowany przez popkulturę jako symbol sukcesu.

Prosty przykład: raper Malik Montana, słynący z zamiłowania do prezentowania luksusu, melorecytował dumnie w jednej ze swoich piosenek: „Na nadgarstku mam koronę, to jest rolex” (internauci zarzucali mu co prawda, że jest to podróbka, Malik jednak zaprzeczał).

Teraz przedsiębiorca z kolegami mają kłopot, bo kupno luksusowego zegarka – tak jak wyżej – zrobiło się dużo trudniejsze.

I nie żeby wcześniej było szczególnie łatwe.

JAK SIĘ KUPUJE LUKSUSOWY ZEGAREK?

Zakupy tych najbardziej ekskluzywnych modeli zegarków wyglądają nieco inaczej, niż mogłoby się wydawać postronemu obserwatorowi.

Po pierwsze, rynek jest mocno segmentowany, a granice między segmentami mocno płynne. Powiedzmy jednak, że jest próg wejścia do luksusu. To Longines, Tudor, Doxa, Montblanc, Hermès. Czyli coś po kilka, kilkanaście tysięcy złotych.

Później jest luksus dolnych stanów posiadania: Omega, Tag Heuer, Cartier, Breitling, IWC. Czyli coś dla dobrze prosperującego niemieckiego dentysty. I trzeba wydać już kilkanaście albo części kilkadziesiąt tysięcy.

A później zaczyna się już prawdziwy luksus, tyle że i on jest segmentowany. To Rolex czy Zenith. Piaget lub JLC. Kroczek wyżej jest Breguet czy A. Lange & Söhne.

Prawdziwy luksus to Patek lub Vacheron Constantin. Tutaj próg wejścia to naj-

marniej 100 tys. A uczciwie rzecz biorąc, to aktualnie i 200 tys. to będzie mało.

A są jeszcze kompletnie nierozpoznawalne dla większości, ale także luksusowe marki jak Urwers czy HYT. One przyciągają jednak specyficznego odbiorcę, który ceni na przykład niecodzienny design.

Akcja, a właściwie filmowa kalka, którą wiele osób może mieć w wyobraźni: wysiadam z mercedesa klasy S, w swoim szytym na zamówienie garniturze, wchodzę do butiku, płacę czarną kartą kredytową i wychodzę z nowym zegarkiem jest, owszem, możliwa, ale w przypadku tańszych modeli.

Przy tych naprawdę drogich zegarek w butiku można co najwyżej obejrzeć i potrzymać przez chwilę na nadgarstku. Później taki zamożny delikwent jest wpisywany na listę oczekujących. Długą listę. Niejednokrotnie na wybrany zegarek marki Rolex czy Patek Philippe przyjdzie poczekać parę dobrych lat.

Czy klienci są zdziwieni? W przeszłości, owszem, byli, i to często. Wiele osób po raz pierwszy od dawna stykało się z sytuacją, że czegoś od ręki (a właściwie na rękę) za pieniądze dostać nie można. Teraz zdaniem naszych rozmówców rynek produktów luksusowych stał się, jak się to w handlowej nowomowie określa: nieco bardziej dojrzały.

Być może w sposób dojrzały klienci przyjmą, że teraz nie można zapisać się nawet do kolejki.

TERAZ MOŻNA MIEĆ PIENIĄDZE, ALE ZEGARKA I TAK SIĘ NIE KUPI

Grupa VRG, do której należy W.Kruk: • Kwiecień – przychody segmentu jubilerskiego 47,2 mln zł, wzrost o 168,5 proc. • Marzec – przychody segmentu jubilerskiego 44,3 mln zł, wzrost o 41 proc. • Luty – przychody segmentu jubilerskiego 47,6 mln zł, wzrost o 13,2 proc. • Styczeń – 36,3 mln zł, wzrost o 188,9 proc.

W czasach niepewności ekonomicznej, wojny i niestabilnych cen rynek dóbr luksusowych kwitnie.

Popyt przerasta podaż. Wspomniany Rolex z początkiem 2022 roku podniósł ceny. Średnio o 12 proc., ale im bardziej luksusowy model, tym większa podwyżka.

Rolex odpowiada za jedną czwartą rocznych obrotów całego szwajcarskiego przemysłu zegarmistrzowskiego (źródło: Morgan Stanley), z wartością sprzedaży detalicznej na poziomie 8 mld franków szwajcarskich rocznie (stan na 2020 rok).

Podnosząc ceny, musiał wziąć pod uwagę nie tylko koszty produkcji, dystrybucji i marketingu, ale przede wszystkim – nastroje konsumenckie i relacje popytu do podaży. A ten znacznie przekracza obecne możliwości produkcyjne.

Podobnie jest w przypadku innej luksusowej marki, mającej w ofercie zegarki – Hermès. Przychody z tego segmentu wzrosły im o 73 proc. Tendencja jest stała – u H. Moser & Cie (także producent drogich zegarków) nowa kolekcja wyprzedzała się w 2022 roku już w przedsprzedaży.

– Mieliliśmy wyjątkowo dobry rok sprzedażowy. Dynamika wzrostu jest bardzo silna. Moglibyśmy sprzedawać więcej, gdybyśmy mogli więcej produkować – mówił Guillaume de Seynes, wiceprezydent Hermès, podczas konferencji branżowej w Genewie w kwietniu tego roku. Przekonywał, że popyt znacznie przewyższa podaż.

Te same reguły odczuwalne są w Orisie (szwajcarska marka zegarków), który notuje opóźnienia w wydaniu najnowszej kolekcji. Firma musiała opóźnić premierę nowej kolekcji, ponieważ nie była w stanie wyprodukować wystarczającej liczby mechanizmów zegarkowych.

A co z wojną, z odpływem olbrzymiego rynku nabywcy dóbr luksusowych w Rosji? Edouard Meylan, prezes H. Moser & Cie, wzrusza ramionami: – Jako że i tak nie mamy wystarczającej ilości towaru, po prostu część, która miała trafić na rynek rosyjski, zostanie skierowana tam, gdzie są niedobory.

Nie ma wątpliwości: eksport szwajcarskich zegarków odbił się w zeszłym roku, wzrastając o 31,2 proc. po spadku o 21,8 proc. w 2020 r. – roku pandemii, i ma się lepiej niż kiedykolwiek.

DLACZEGO LUKSUSOWE MARKI NIE ZWIĘKSZAJĄ PRODUKCJI, ABY ZAROBIĆ WIĘCEJ?

– Nie należy jednak ludzić się, że to-
powe marki zaryzykują swój dorobek

Później jest luksus dolnych stanów posiadania: Omega, Tag Heuer, Cartier, Breitling, IWC. Czyli coś dla dobrze prosperującego niemieckiego dentysty. A potem zaczyna się już prawdziwy luksus. To Rolex, Zenith, Piaget lub JLC

po to, aby szybko odbudować podaż i zalać rynek produktami. Ograniczona dostępność to element przemysłowej i ugruntowanej strategii – twierdzi Łukasz Bernacki, prezes zarządu W.Kruk.

Marka, jeśli chce pozostać luksusowa, każdą podwyżkę cen swoich produktów musi dokładnie rozważyć na podstawie wyników sprzedaży detalicznej, nastrojów konsumenckich itd. Bo jeśliby z ceną przesadziła, to kolekcja się nie sprzeda i trafi – nie daj Boże! – na wyprzedaż lub na półkę z promocyjnymi cenami. A ekskluzywne marki swoich produktów nie wyprzedają, bo to sprzyja utracie prestiżu. Idea jest taka, że klienci mają o nie zabiegać, czekać w kolejce, chcieć je zdobyć – ma to być trudno dostępny luksus. To brutalne zasady tego rynku.

Wie o tym doskonale grupa Richemont – właściciel marki zegarków Cartier. Kilka lat temu władze spółki dowiedziały się, że ich zegarki są wręczane jako łapówki chińskim urzędnikom. Ci odsprzedają je jubilerom, skąd trafiają na półki przeciętnych sklepów, niemających nic wspólnego z drogimi, ekskluzywnymi butikami.

Richemont, by uniknąć spekulacji ceną i w rezultacie – spadku prestiżu marki, przeznaczył 400 mln funtów na wykup zapasów swoich zegarków z chińskiego rynku. Nigdy już nie trafiły ponownie do sprzedaży, ich mechanizmy wykorzystano w nowych kolekcjach. Marnotrawstwo? To małe powiedziane. Ale świat luksusu rządzi się swoimi prawami.

LUKSUS OD NIEDAWNA JEST NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

Pan P. nie musiałby już swojego patka kupować za granicą. W pięciogwiazdkowym hotelu Raffles Europejski Warsaw mamy od niedawna pierwszy nad Wisłą salon zegarków Patek Philippe.

– Salon W.Kruk z ofertą Patek Philippe utworzyliśmy w szczycie pandemii. Z uwagi na fakt, że jest to salon przyuliczny, mogliśmy uruchomić go w trakcie lockdownu. Wszystkie te ograniczenia nie miały wpływu na zainteresowanie klientów. Patek Philippe to marka dla koneserów, a takich jest w Polsce w ostatnich latach coraz więcej – przekonuje Łukasz Bernacki, prezes zarządu W.Kruk.

Żeby jednak wejść tam na bez wątpienia koneserskie zakupy, trzeba przygotować najlepiej kilkaset tysięcy. A lepiej i dużo więcej.

Bowiem znalezienie zegarka Patek Philippe, który kosztuje i 5,5 mln zł, nie jest specjalnie trudne. Gwoli ścisłości: nie jest również trudne znalezienie takiego, który kosztuje kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów, ale dolarów.

O ile oczywiście towar będzie dostępny. ●

CO
JEST
GRANE

WOMEN'S VOICES

EDITION 2022

17-18 06

FESTIVAL

INSPIRED BY
ANSWEAR.COM

BRODKA

ZALEWSKI

DARJA
ZAWIAŁOW

MARIA
PESZEK

KARAS
ROGUCCI

NATALIA
PRZYBYSZ

IGO

SORRY
BOYS

TEREN REKREACYJNY PRZY ŁĄZIENKACH KRÓLEWSKICH MYŚLIWIECKA 1

BILETY NA: EMPIK BILETY, GOING APP I EBILET

ORGANIZATORZY: AGORA, wyborcza.pl

HONOROWY PATRONAT PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

PARTNER GŁÓWNY: ANSWEAR.COM

PARTNER STRATEGICZNY: SKODA

SPONSOR: PERLA

PARTNERZY: instax, FOTOMAG, HELIOS, SUNDANCE TV, K MAG, HIRO, KAMPUS, RADIO NOWY ŚWIAT, Rytmu.pl, CGM, NOZZ

PARTNER MERYTORYCZNY: za'ks

PATRONI MEDIALNE: wysokieobcasy

SPONSOR: PANDORA, BELVEDERE, FACTORY, Nitegale, enel-med, ESTEEL

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34153742

eprasa.pl c50d411ed0

Co robią politycy, by nic nie robić w kluczowych sprawach

Obrona Ukrainy i walka z globalnym ociepleniem – punkty wspólne

Z toczonej przez Rosję wojny oraz z reakcji państw Zachodu na tę agresję da się wyciągnąć wnioski dotyczące ochrony klimatu. Niestety, w większości są one pesymistyczne

Wiech

„Wojna. Wojna nigdy się nie zmienia” – ten znany z serii gier „Fallout” cytat, podkreślający swoistą uniwersalność konfliktów, to właściwe otwarcie tekstu, który zestawia dwie, zdawałoby się, zupełnie odmienne wojny i wskazuje ich punkty wspólne. Tak się bowiem składa, że ukraińską obronę przed rosyjską agresją oraz zmagania z antropogeniczną zmianą klimatu łączy szereg podobieństw, z których klimatolodzy i aktywiści mogą wywnioskować szereg przestroż.

Wpływ prowadzonej przez Rosję wojny na polityki klimatyczne zasadza się na samym fakcie, że konflikt wywołało państwo wykorzystujące w stosunkach międzynarodowych swe bogate zasoby węgłowodórów.

Moskwa włączyła arsenał energetyczny do działań wojennych: wpięrow spotęgowała kryzys gazowy w Europie (ograniczając przesył błękitnego paliwa), następnie zaczęła wstrzymywać dostawy surowców do poszczególnych państw (np. do Polski), a teraz wbija klin w europejską jedność, narzucając mechanizm płatności za gaz w rublach (na co godzą się kolejne państwa UE). To wszystko skutkowało ogromnym kryzysem energetycznym, który – w krótkim terminie – może spowolnić realizację unijnych ambicji klimatycznych.

Atom wrócił tylko jeden

Konieczność pilnego poszukiwania nie-rosyjskich źródeł energii sprawiła też, że przez Europę przeszła dyskusja nad rolą i znaczeniem energetyki jądrowej. Skończyła się ona dwojako – choć główne antyatomowe państwo UE, Niemcy, dalej realizuje plan wygaszenia swoich jednostek jądrowych do końca 2022 roku, to Belgia, kraj, który miał podobne zamiary, lecz odłożone do roku 2025, zrezygnowała z tego pomysłu i przedłużyła pracę swojego atomu.

Warto jednak podkreślić, że samo rozpoczęcie takiej dyskusji to pośredni dowód na przydatność energetyki jądrowej w odchodzeniu od paliw kopalnych, w tym również tych rosyjskich.

Z rosyjskiej agresji i sposobów reagowania Zachodu na nią da się też wyciągnąć wnioski odnośnie do przyszłych możliwości wdrażania szerokich polityk klimatycznych. Niestety, nie napawają one optymizmem.

Mówmy wprost, kto zapłaci za walkę o neutralność klimatyczną

Po pierwsze: pieniądze. Rozpętana przez Rosję wojna odbija się mocno na europejskich rynkach. Rośnie inflacja (napędzana m.in. cenami paliw), szaleje drożyzna (niebezpieczna zwłaszcza w sferze produktów podstawowych, np. żywności), spadają możliwości konsumenckie (a więc i morale społeczeństwa).

Ludzie zaczynają wyglądać końca wszystkich tych procesów, spragnieni nadziei na lepsze jutro, będące powro-

tem do znanych, dobrych czasów. I tu pojawia się problem: co bowiem, jeśli tanio już było, ale nie będzie?

To samo pytanie można zadać na gruncie wdrażania polityk z zakresu ochrony klimatu. Jeśli UE na poważnie myśli o realizacji celu neutralności klimatycznej do roku 2050, to trzeba postawić sprawę jasno i powiedzieć, że duża część kosztów tego procesu zostanie przerzucona na społeczeństwo. Osiągnięcie zerowych emisji netto z gospodarki w zaledwie 28 lat będzie oznaczało szereg wyrzeczeń i ciężeń dla zwykłych obywateli.

Jeśli ten problem nie zostanie odpowiednio wcześniej rozwiązany (np. poprzez odpowiednie technologie lub fiskalne mechanizmy wsparcia), to może okazać się, że w europejskim społeczeństwie rośnie grupa zagrożonych ubóstwem klimatycznym – w tej warstwie narastać będzie silna emocja, mogąca spowolnić albo nawet wykołować działania zmierzające do dekarbonizacji.

Wojenni denialiści

Kolejnym problemem są politycy, dziennikarze i komentatorzy, którzy ograniczają swą percepcję jedynie do kilku ekonomicznych kwestii związanych z wojną, niejako odrywając je od całego geopolitycznego tła. Krytykują oni skalę, formę czy nawet w ogóle sam fakt pomocy Ukrainie, narzekając przy tym na ekonomiczne skutki wojny, ale nie osadzając tych spraw w szerszym kontekście

Konieczność pilnego poszukiwania nierosyjskich źródeł energii sprawiła też, że przez Europę przeszła dyskusja nad rolą i znaczeniem energetyki jądrowej

wiszącego nad całą Europą Środkową niebezpieczeństwa.

Ludzie ci gotowi są liczyć samochody z ukraińskimi tablicami rejestracyjnymi, jeżdżące po 24 lutego po polskich drogach, by „analizować” stopień zamożności uchodźców, kręcąc przy tym nosem nad bezpłatną komunikacją miejską dla Ukraińców, ale nie widać u nich śladu, wydawałoby się, logicznego myślenia, które ujmowałoby pomoc zaaferowaną Ukrainie w kategorii inwestycji – inwestycji w walkę z potężnym i wspólnym wrogiem, z niszczycielskim niebezpieczeństwem, z siłą mogącą zagrozić polskiej państwowości.

Co ciekawe, wszystkie te osoby często nie przedstawiają przy tym żadnej alternatywy. Po prostu krytykują lub narzekają, nie pokazując, co można byłoby zrobić inaczej. Trudno powiedzieć, czy zachowują się tak, gdyż chcą, by ktoś ich wyręczył, czy może po prostu jest to sytuacja bez wyjścia – tak czy siak, trzeba mieć na uwadze, że tego typu komentarze pojawiają się pomimo grozy i horroru, jaki ma miejsce tuż za wschodnią granicą Polski. Zagrożenie jest realne, namacalne i konkretne, a w dodatku w różnorodny sposób udokumentowane – a mimo to zdaje się lekceważone, choćby w rachunku ekonomicznym.

Jak zatem ludzie tego formatu zareagują na znacznie bardziej abstrakcyjne zagrożenia związane z globalnym ociepleniem? Można z dużą dozą pewności założyć, że będą również zagrażali krytykami jakiegokolwiek walki ze zmianą klimatu. Użyją do tego tych samych argumentów: „nie opłaca się”, „za drogo”, „nie ma potrzeby, bo nam nic nie grozi”. Wszelkie działania zapobiegawcze będą przez nich nazywane zbędnymi zbytkami.

Tymczasem, mówiąc obrazowo, w gaśnicę, nawet kosztowną, warto zainvestować jeszcze przed pojawieniem się pierwszych płomieni – a przecież można już teraz zauważyć tłące się iskry, gotowe do zrodzenia pożaru.

Czekanie na nigdy

Trzecim wspólnym mianownikiem obrony Ukrainy i walki z globalnym ociepleniem jest kunktatorstwo i zachowawczość niektórych kluczowych przywódców, zasadzone na stopniowym spadku emocji społecznej. Zwleknięcie z dostawami broni, odkładanie w czasie rygorystycznych sankcji, wyszukiwanie dróg powrotu do business as usual – wszystkie te działania budzą słuszne obrzydzenie w obliczu niewyobrażalnej tragedii, jaka ma miejsce w Ukrainie.

Jednakże obecny układ gospodarczy i polityczny poprzez swoją strukturę, zasadzoną m.in. na liberalizmie energetycznym we współpracy z Rosją oraz na manewrowaniu nastrojami społeczeństwa, zniechęca do radykalnych kroków. Politycy wolą zezwolić na otwarcie konta walutowego w Gazprombanku, gdzie trafiać mają opłaty za rosyjski gaz, niż zmagać się z problemami spowodowanymi odcięciem dostaw tego surowca.

A że pieniądze te sfinansują wojsko Putina, które zabija Ukraińców? Cóż, ich głosy przecież nie będą brane pod uwagę w wyborach. Niestety, bez skuteczniejszych metod wywierania społecznej presji na rządzących zarówno apele proukraińskich, jak i proklimatycznych aktywistów nie przełożą się na konkretne działania.

Niedługo przed pełnoskalową agresją Rosji na Ukrainę swoją premierę miała książka Michaela E. Manna „Nowa wojna klimatyczna”. Autor nie zdawał sobie chyba sprawy, jak wieloznaczny, a przy tym trafny tytuł nadał swojej publikacji. Tak, obok wojny w Ukrainie trwa jeszcze wojna klimatyczna – a żeby ją wygrać, trzeba sięgnąć po doświadczenia z innych konfliktów. ●

Jakub Wiech – prawnik, dziennikarz i publicysta, zastępca redaktora naczelnego serwisu Energetyka24. Od stycznia na łamach Wyborcza.biz publikuje komentarze dotyczące energetyki.



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Czy przyszłością diety jest brak diety?

Po dekadach obsesji na punkcie zrzucania zbędnych kilogramów pojawił się nowy trend – brak diety. Trend ten, nazywany też antydieta, brakiem diety czy intuicyjnym żywieniem – robi się coraz popularniejszy, choć wcale nie chodzi w nim o to, żeby beztrzesko pochłaniać co popadnie.

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK
JUTRONAUCI
SIĘGAJ ZA HORYZONT

Vadim Makarenko

Dziś restrykcje w żywieniu stosuje blisko co piąta Polka czy Polak. Czy naprawdę muszą?

Fundacja Kobiety bez Diety wydała książkę pod tym samym tytułem, napisaną przez dietetyczki, terapeutki, psycholożki. Wpisuje się ona w szerszy trend – w USA ukazały się niedawno książki „Antydieta” albo „Dieta, pieprzyć to!”. Ich kluczowe przesłanie – spróbujmy przestać gubić kilogramy.

ROZMOWA Z

MARTĄ KIELAK

dietetyczką kliniczną, psychodietetyczką, współzałożycielką fundacji Kobiety bez Diety

VADIM MAKARENKO*: Nie będziemy dziś rozmawiać o tym, jak wbić się w stare jeansy na wiosnę, ale o trendach w żywieniu. Trendach, wg których należy zrezygnować z diety, odłożyć aplikację do odchudzania, przestać się ważyć kilka razy dziennie.

MARTA KIELAK: Samo słowo „dieta” pochodzi z greckiego „dietos”

i oznacza styl życia. I tym powinniśmy się kierować – stylem życia, czyli nie samym żywieniem, lecz także aktywnością fizyczną, regeneracją, snem, radzeniem sobie z emocjami, ze stresem.

Na dłuższą metę bycie na diecie po prostu nam nie służy. Otyłość oczywiście jest chorobą i rzeczywistość w Polsce i na świecie jest wysoki współczynnik otyłości, ale bycie na diecie i bycie w takim reżimie „od A do Z” po prostu jest pewnego rodzaju pułapką, bo tak naprawdę nie chcemy być zdrowi tylko od kwietnia do września, kiedy mamy na sobie trochę mniej ubrań i chcemy lepiej wyglądać, ale dlatego że zdrowie jest bezterminowe. I masa ciała teoretycznie też powinna być bezterminowa, a przez to, że większość kobiet narzuca sobie reżim żywieniowy, dietetyczny, czasowy, często, niestety, kończy po jakimś czasie z efektem jo-jo.

Od dwóch lat mamy pandemię, a teraz doszła do niej jeszcze wojna w Ukrainie – to dwa bardzo poważne stresujące czynniki. Gorzej śpimy, a wiadomo, że zły sen wpływa na zaburzenia związane z odżywianiem. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce na brak diety?

– Rzeczywiście od dwóch lat żyjemy w wyjątkowo stresujących okolicznościach. A każdy z nas ma inne sposoby radzenia sobie ze stresem. Są osoby, które pójść pobiegać, są osoby, które pójść zapalić,

są osoby, które będą przesypiały 12 godzin na dobę albo robiły sobie drzemki w ciągu dnia. Czasami to, że ktoś podjada, częściej chodzi do lodówki, jest sygnałem, że jesteśmy zestresowani.

Problem jest też taki, że często nie potrafimy odróżnić głodu emocjonalnego od fizjologicznego, czyli nie wiemy właściwie, co to znaczy głód. Często po prostu zagłuszamy fizjologiczne objawy głodu i albo nie jemy wcale, bo nie mamy czasu, albo jemy nieadekwatnie za dużo.

Tylko że wg powszechnego przekonania jeśli ktoś nie próbuje ograniczyć wagi, to nie dba o siebie. Bill Brysone, autor książki „Zapiski z małej wyspy”, twierdzi, że Brytyjczycy lubią małe przyjemności i od pokoleń przestrzegają taką postawę jako cnotę. Gdy proponuje się im ciasteczko, w pierwszym odruchu odpowiadają: naprawdę nie powinienem. Potem, niby z wahaniem, biorą jedno. Tak powinno być?

– Pytanie, co to ciastko symbolizuje. Bo jeżeli dla kogoś jest to forma posiłku, bycia z najbliższymi, wypicia herbaty, przy okazji zjedzenia sobie ciastka do kawy czy herbaty, to jest okej. Ale jeżeli ktoś wieczorem zasiada do paczki ciastek i zjada je ze względu na zmęczenie, bezsilność, złość, której nie potrafi w inny sposób wyrazić, to pojawia się problem. Bo zjedzenie jednego ciastka naprawdę nie popsuje nam masy ciała.

Ważne jest też, jakiego słownictwa używany w stosunku do ciała i do jedzenia. Czy np. ktoś dzieli produkty na „dobre” i „złe”, bo to nie pomaga. Zamiast „samokontroli” powinniśmy mieć „samoopiekę” (self care). Evelyn Tribole w książce pt. „Jedzenie intuicyjne” stwierdza, że ten głos wewnętrznego krytyka to rodzaj takiej „żywieniowej

policji”. Czyli jeżeli ktoś sobie powie: „Miałam ochotę na ciastko, zjadłam je, bo potrzebowałam małej przyjemności”, to jest OK. Ale jeżeli z powodu tego samego ciastka odezwie się „policja żywieniowa” i z uwagami typu „Jesteś beznadziejna, znowu kolejne ciastko, ten cukier podwyższy ci poziom glukozy, insuliny. A właściwie dlaczego to ciastko, a dlaczego nie z lepszym składem?”, to jest poważny problem.

Albo że jutro muszą za to ciastko odpokutować na siłowni.

– Tak, czyli kara za to, co się zjadło. Takie podejście pojawia się nawet u osób, które niekoniecznie rygorystycznie podchodzą do swojego żywienia. Proszę spojrzeć na większość okładek pism kobiecych – co widzimy? Jak schudnąć do lata, czego jeść więcej, czego mniej, co jest złe, co jest zakazane itd. To wszystko nie sprawia, że lubimy nasze ciało, że zaczynamy je traktować z szacunkiem i właściwie karmić.

Słuchanie własnego ciała różnie wygląda w różnych klasach spo-

łecznych, stosunek do jedzenia też. W jednym z opowiadań Jamesa Joyce’a jest takie zdanie: „I choć żyli w biedzie, wierzyli w to, że trzeba dobrze zjeść”. Dla rodzin gorzej sytuowanych to jedna z nielicznych dostępnych rozrywek. Jest cała książka, dlaczego biedni są otyli. Jak z tym sobie poradzić?

– Często mówię pacjentom, że na początku nie jest ważne, jakie warzywa oni jedzą. Ważniejsze jest to, żeby każdy wiedział, że warzywa są źródłem błonnika, witamin, składników mineralnych, wody, zapewniają poczucie sytości. Ważne, żeby były one na talerzu.

Kilka lat pracowałam w szpitalu pod Warszawą, na jednym z oddziałów mieliśmy m.in. dzieci z nadwagą i otyłością. Na konsultacje żywieniowe przyjeżdżały osoby z terenów rolniczych. I proszę mi uwierzyć, że mimo że rodzice mieli uprawę jabłek, mieli ogródki, mieszkali w domkach jednorodzinnych pod Warszawą, te dzieci nawet nie jadły marchewek. One po prostu nie знаły i nie lubiły warzyw czy owoców. Ale to na rodzicach spoczywa obowiązek przekazania pewnych wartości.

A może cały ten trend antydiety to tak naprawdę jest kolejna odsłona feminizmu? To nie przypadek, że adwokatkami braku diety są właśnie kobiety, które od dekad żyją pod presją nierealistycznych oczekiwań.

– Po części tak, ale niektóre kobiety, w tym nasza fundacja, powiedziały, że mamy już dość opresji ciała. Jesteśmy dietetyczkami, wiemy, że bycie na dietach, raz na diecie Dukana, raz na diecie tłuszczowej, raz na bezglutenowej, nie pomaga.

Zaopiekowanie się własnym ciałem popłaca. Warto spełniać potrzeby ciała, jeśli np. jesteśmy niewyspani, to wziąć witaminy z grupy B, do tego kwasy omega-3, które są przeciwzapalne, jeść więcej ryb, siemienia lnianego lub orzechów włoskich.

Jeśli jestem zmęczona, to potrzebuję innych składników, które dadzą mi siłę od wewnątrz. Szczególnie w takich trudnych momentach jak dzisiaj. Trzeba umieć być w zgodzie ze sobą, ze swoim ciałem. Ale taka uważność i wyczulenie na to, czego to ciało potrzebuje, to praca na lata, a nie na lato. ●

***Vadim Makarenko** – przez wiele lat w „Wyborczej” opisywał nowe technologie i cyfrowe społeczeństwo, obecnie kieruje badaniami sektorów cyfrowych w firmie Statista w Hamburgu

Jutronauci 2022

• Pandemia koronawirusa i wojna w Ukrainie poważnie zmieniły naszą rzeczywistość i wywołują wiele obaw o przyszłość. W tej, szóstej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, duży nacisk położymy na przyszłość edukacji. Jak musi zmieścić się szkoła, żeby przygotować dzieci na wyzwania przyszłości?

Gdzie młodzi mają uczyć się wartości, skoro w posadach trzęsą się dotychczasowe ich gwaranty: Kościół i rodzina? Zastanowimy się też, jak pod wpływem migracji zmienia się nasze społeczeństwo.

• W tym roku ponownie spojrzymy poza horyzont aktualności i spróbujemy zrozumieć, jak może wyglądać

nasza przyszłość w najrozmaitszych dziedzinach. Na Wyborcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają na Państwa eseje, analizy oraz podcasty. Zaprosimy Państwa też do oglądania debat z udziałem Jutronautów oraz ekspertów.

PARTNER WSPIERAJĄCY

FANUC

To news tysiąclecia

Wiecej ziemi dla natury

Po raz pierwszy od tysiącleci częściej oddajemy ziemię dzikiej przyrodzie, niż ją odbieramy.

Jarosław Kopec

Przez milenia pola uprawne i pastwiska obejmowały coraz większe połacie ziemi. Karczowaliśmy pod nie lasy, osuszaliśmy bagna i rozlewiska.

Ale to już historia. Przez ostatnie dwadzieścia lat, po raz pierwszy od bardzo dawna, areal przeznaczony pod hodowlę zwierząt i uprawę zbóż z roku na rok spada. I Polska jest pod tym względem w ścisłej światowej czołówce.

JESTEŚMY ZA SZCZYTEM

Rekord areалу wykorzystywanego pod produkcję żywności padł w latach 1998-2001 – wówczas rolę uprawialiśmy na 4,88 miliarda hektarów. Pola i pastwiska zajmowały więc około połowy wszystkich nadających się do zamieszkania łądów na całej planecie.

Dziś przeznaczamy pod hodowlę i uprawy już tylko ok. 4,75 miliarda hektarów. Różnica na razie niewielka, ale przez ostatnie dwadzieścia lat widać wyraźną tendencję spadkową. Jednocześnie, jak pokazują dane zgromadzone przez OWiD, żywności produkujemy nadal coraz więcej.

Oznacza to, że w skali globalnej dzisiaj częściej oddajemy łądy dzikiej przyrodzie, niż jej je odbieramy. Rozwój miast nie nadąża bowiem za spadkiem powierzchni rolnych. I udaje się to bez zgniłych kompromisów – nie musimy przez to głodować.

Odwroćenie wielowiekowej tradycji zajmowania coraz to większych terenów pod farmy i pastwiska może mieć ogromne konsekwencje dla odbudowy różnorodności gatunków i walki z kryzysem klimatycznym.

Choć, oczywiście, nie we wszystkich częściach świata sytuacja wygląda tak samo. A coraz skuteczniejsze wyciskanie kalorii z ziemi ma rozmaite skutki uboczne. Na szczęście jest rozwiązanie i tego problemu.

Polska jest w czołówce krajów, w których ubywa ziem rolnych. W latach 2001-2019 te obszary skurczyły się o 18 proc. Taki wynik lokuje nas na 10. miejscu na świecie.

W Polsce największy spadek nastąpił 15-20 lat temu i wynikał głównie z decyzji politycznych. Prof. Barbara Roszkowska-Mądra z Uniwersytetu w Białymstoku wskazuje na skutki „terapii szokowej”, czyli drastycznej zmiany modelu gospodarczego na przełomie PRL i III RP, a także na późniejszą słabą ochronę gruntów rolnych przed wcielaniem ich do miast, przeznaczaniem pod drogi albo nowe osiedla.

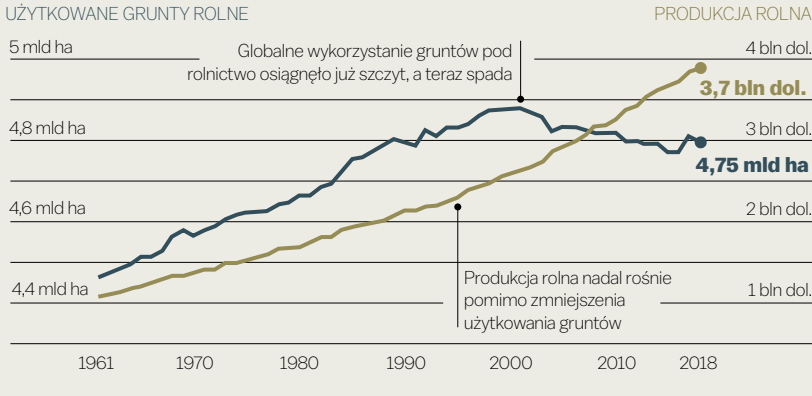
Dziś terenów przeznaczonych pod uprawę i hodowlę jest w Polsce ciągle więcej, niż wskazuje unijna średnia, ale też niemal tyle samo co w Niemczech, Czechach czy Bułgarii. Z drugiej strony we Francji czy Wielkiej Brytanii jest ich wyraźnie więcej.

Ranking najszybciej odrolniających się krajów w skali całego świata otwierają Singapur, Nowa Zelandia, Ekwador i Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Z drugiej strony są państwa, w których ziem rolnych ciągle przybywa. Największe wzrosty widzimy z jednej strony w państwach Afryki – w Sierra Leone czy Libarii – ale też na Łotwie czy w Chorwacji.

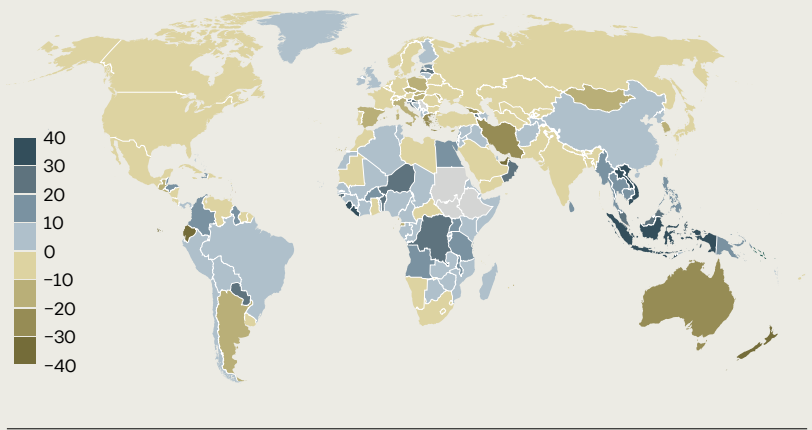
Grunty rolne i produkcja żywności

Obszar zajmowany przez uprawy i hodowlę (w mld ha) oraz produkcja żywności w kolejnych latach (w bln dol.)



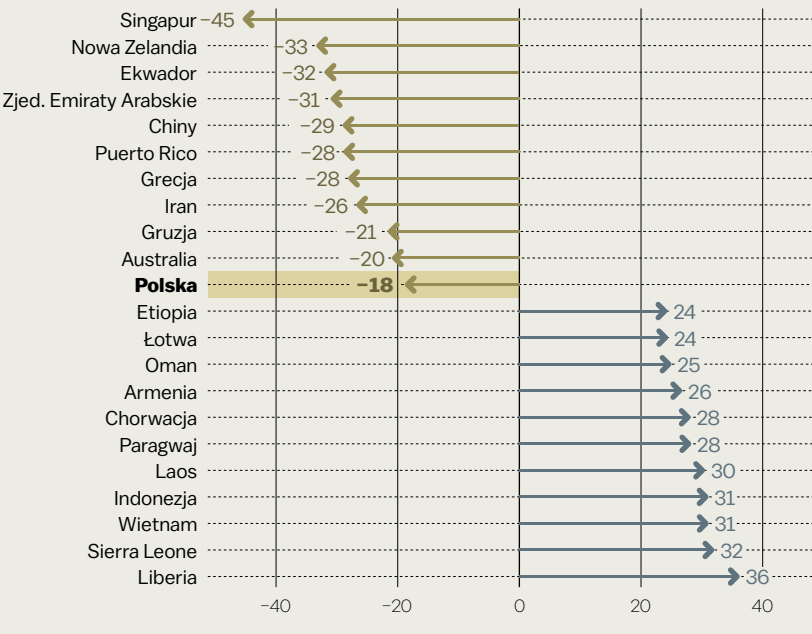
Gdzie ubywa ziemi rolnej

Zmiana powierzchni terenów użytkowanych rolniczo, lata 2001-19, w proc.



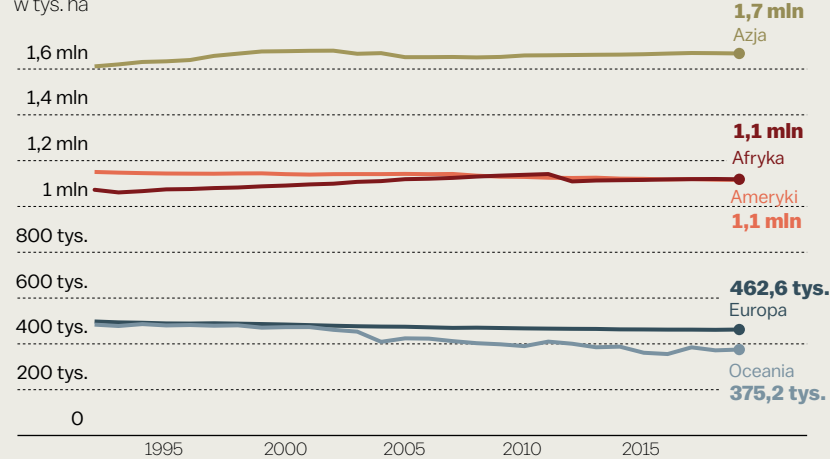
Polska w czołówce odrolnienia

Zmiana powierzchni rolnych w 2019 r. względem 2001 r. Państwa z największym spadkiem i największym wzrostem, w proc.



Gdzie spada, gdzie rośnie

Powierzchnia gruntów rolnych wykorzystywanych na poszczególnych kontynentach, w tys. ha



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA: FAO, OUR WORLD IN DATA

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że terenów rolnych ubywa przede wszystkim w krajach zamożniejszych. Ale prawdziwy obraz jest bardziej złożony.

W Europie w czołówce pod względem odrolnienia nie są wcale kraje najzamożniejsze. Największe ubytki widać bowiem w Polsce, Czechach, Słowacji i na Węgrzech, a więc w krajach wcale nie z europejskiej czołówki. Tymczasem spadki w Niemczech i Francji są mniejsze, a w Zjednoczonym Królestwie czy Finlandii widać raczej wzrosty.

Podobnie niejednoznacznie wygląda sytuacja w Afryce Północnej. W Algierii arealów przybywa, podobnie w Egipcie. Ale już w Libii czy Maroku – wprost przeciwnie.

Stoi za tym wiele czynników. Z jednej strony wiele krajów w znacznej mierze korzysta z importu żywności. Gdy zacieśniają się łańcuchy dostaw, a państwa specjalizują się w różnych dziedzinach, może to stawać się coraz bardziej opłacalne.

Z drugiej strony własna produkcja przekłada się na bezpieczeństwo. Jeśli wojna w Ukrainie będzie trwała nadal, dla wielu krajów może to być wyraźny sygnał do inwestycji w krajową produkcję.

POŁOWA ZIEMI DLA DZIKIEJ PRZYRODY

Znaczenie dla zmian w tym, co i gdzie uprawiamy, ma też kryzys klimatyczny, który sprawia, że w niektórych częściach świata terenów nadających się do zagospodarowania ubywa, a w innych – wprost przeciwnie. W kolejnych latach ten wpływ będzie tylko silniejszy.

Ale jednocześnie zmiana naszego podejścia do gospodarowania gruntami jest elementem walki z kryzysem klimatycznym. Wśród naukowców rośnie zainteresowanie koncepcją „połowy Ziemi”, którą jako pierwszy zaproponował Edward Osborne Wilson. Proponował, by połowę ziemskich łądów i mórz wyłączyć spod ludzkiej eksploatacji i oddać dzikiej przyrodzie. List poparcia dla podobnych postulatów ukazał się w „Science”. Wprowadzenie takiego rozwiązania pomogłoby poprawić bioróżnorodność i ograniczyłoby skutki kryzysu klimatycznego. Wystarczyłoby tę połowę globu zostawić samej sobie.

Odwroćenie starego jak sam człowiek trendu rozrastania się ludzkich pól i pastwisk na całą planetę może być sygnałem, że oddawanie planety dzikiej przyrodzie właśnie zaczyna się dziać.

Szkopuł w tym, że zwiększanie wydajności upraw i hodowli – a bez tego trudno wyściskać więcej kalorii z coraz mniejszych powierzchni – nie jest niewinne. Z jednej strony wymaga stosowania nawozów sztucznych, które niekiedy przyczyniają się do zwiększania emisji gazów cieplarnianych. Z drugiej strony, w przypadku hodowli ograniczanie pastwisk oznacza przenoszenie zwierząt do ciasnych, zamkniętych hal, co skutkuje nie tylko ich udręką, ale też lokalnymi klęskami ekologicznymi.

Rozwiązaniem większości z tych problemów byłoby przejście na dietę w jak najmniejszym stopniu polegającą na mięsie. Wyprodukowanie 1000 kilokalorii w wółwinie wymaga 119,5 m kw. W jawkach to już tylko 4,35 m kw., a w soi – ledwie 1,3 m kw. Gdyby cały świat przeszedł na dietę roślinną, powierzchnia rolna mogłaby zmniejszyć się o 75 proc. I byłoby co oddać przyrodzie. ●

Współpraca: **Alicja Gadomska, Katarzyna Korzeniowska**

Dzień Matki na fali hejtu

„Naraża Pani całe przedszkole na hejt. Tak tego nie zostawimy” – piszą rozwścieczone mamy do Moniki Szydło, która ujawniła, że jej syn został wyprowadzony w czasie zajęć do innej sali, gdy reszta grupy przygotowywała się do kościelnego przedstawienia.



• Sześciolatniego Wojtka, który nie został zapisany na religię, nauczycielka wyprowadziła na czas próby do grupy trzylatków

FOT. RAFAŁ SIDERSKI / AG

Magdalena Warchala-Kopeć

Przedszkole nr 6 w Siemianowicach Śląskich zorganizowało próbę przedstawienia z okazji Dnia Matki, które dzieci miały wystawić w kościele. Próba odbyła się w grupie zerówkowej, ale nie w czasie religii, tylko w czasie zwykłych zajęć. Dzieci ćwiczyły piosenki na występ zaplanowany po nabożeństwie majowym. Sześciolatniego Wojtka, który nie został zapisany na religię, nauczycielka wyprowadziła na ten czas do grupy trzylatków.

Kiedy Wojtek opowiedział o sprawie w domu, Monika Szydło, jego mama, postanowiła interweniować. Podkreśla, że do tej pory wyprowadzanie do maluchów funkcjonowało w przedszkolu jako kara za niesłuchanie pani. Takie potraktowanie było zatem dla Wojtka piętnujące, podobnie jak niemożliwość wzięcia przez niego udziału w Dniu Matki. W przedszkolu taka uroczystość się bowiem nie odbyła (dopiero 3 czerwca przedszkolaki nagrały filmik dla mam).

– Nikt mi nie powiedział wcześniej o przedstawieniu i nie mogłam porozmawiać z dzieckiem o tym, że takowe będzie, i uprzedzić go, że będzie wyprowadzane z sali – mówi pani Monika.

„Tak tego nie zostawimy”

Pani Monika napisała wiadomość do Agnieszki Symy, dyrektorki przedszkola nr 6, ale z odpowiedzi, którą dostała, wynikało, że pani dyrektor nie widzi problemu, bo próba trwała tylko 10 minut. Po otrzymaniu takich wyjaśnień pani Monika skontaktowała się z Kuratorium Oświaty w Katowicach, Wydziałem Edukacji Urzędu Miejskiego w Siemianowicach Śląskich oraz Fundacją Wolność od Religii, która walczy z dyskryminacją osób niewierzących w przestrzeni publicznej. Wybrała się też na spotkanie z dyrektorką. Ta przeprosiła ją i obiecała, że sytuacja więcej się nie powtórzy. Kolejna próba do przedstawienia zorganizowana została w kościele.

Pani dyrektor w polubownym tonie wypowiadała się również na łamach „Wyborczej”. Jednak po publikacji pani Monika stała się obiektem prześladowań. Zaczęła otrzy-

mywać wiadomości od mam innych dzieci z przedszkola.

„Nikt nie zmusza Pani ani Pani dziecka do udziału w tych występach. Gdy dziecko zostało wysłane do innej grupy na czas próby, robi Pani aferę” – napisała jedna z mam. Inna miała pretensje do pani Moniki, że „naraża całe przedszkole na hejt”. „Nie każdy musi myśleć, jak Pani, chyba mamy demokrację. Proszę mieć pewność, że tak tego nie zostawimy” – pogroziła. Kiedy pani Monika wysłała jej swój numer telefonu i zaproponowała spokojną rozmowę, matka odpisała: „Zobaczmy się osobiście i to nie tylko ze mną. Trochę Pani przegina”.

„Rozpętało się piekło”

Pani Monika umówiła się z dyrektorką na kolejne spotkanie, w zupełnie innej sprawie. Zgłosiła się do gabinetu, ale pani dyrektor poprowadziła ją do innej sali, w której czekały już wszystkie nauczycielki i trzy mamy z rady rodziców. Panie poprosiły, aby wszyscy odłożyli telefony i nie nagrywali spotkania oraz nie wynosili jego treści poza salę.

– Zaczęły na mnie krzyczeć, że nie powinnam oczerniać przedszkola w gazecie, że mam napisać sprostowanie do mediów, że nie powinnam robić pod górkę paniom przedszkolankom. Odpowiedziałam, że nie mam zamiaru z nimi rozmawiać. Nikt nie uprzedził mnie, że w spotkaniu oprócz pani dyrektor będzie brać udział więcej osób. Wówczas po-

groziły, że skoro ja poszam do „Wyborczej”, one pójdą do TVP i dopiero się przekonam, że żyjemy w katolickim kraju – opowiada pani Monika.

Mama Wojtka doświadcza też olbrzymiego hejtu w sieci. – Rozpętało się wokół nas piekło. Pisze do mnie mnóstwo ludzi, wyzywają mnie, dyskutują o mnie i moim dziecku na publicznych i prywatnych grupach, przeglądają mój profil na Facebooku – opowiada.

Rzecznik Urzędu Miejskiego: „Współczuję pani Monice”

Chcieliśmy zapytać dyrektora Symę, dlaczego – choć najpierw przyznała się do błędu – zaskoczyła panią Monikę konfrontacją z rodzicami i nauczycielkami, przypominając próbę zastraszenia. Pani dyrektor odmówiła nam jednak komentarza.

Piotr Kochanek, rzecznik Urzędu Miejskiego w Siemianowicach Śląskich, mówi, że zorganizowanie Dnia Matki w kościele, a nie w sposób świecki, było decyzją pani dyrektora, i to ona odpowiada przed kuratorium oświaty.

– Sprawa trafiła też do naszego wydziału edukacji, ale ocena merytorycznej strony zajęć leży po stronie kuratorium – mówi rzecznik.

Rzecznik opowiada, że po czwartkowym incydencie w przedszkolu zadzwoniła do niego jedna z mam, która brała udział w spotkaniu z panią Moniką, i uprzedziła go, że była to spontaniczna inicjatywa rodziców, którzy chcieli wyrazić solidarność z panią dyrektorem. Zastrzegła, że nie była to inspirowana przez dyrektorkę „ustawka”.

– Współczuję pani Monice, która poczuła się zapewne, jakby trafiła na lincz. Nie jestem w stanie się odnieść do tego, czy faktycznie zarzucono jej w obecności dzieci, że jest złą matką, bo to słowo przeciwko słowu. Ale jeśli ten fakt się potwierdził, to jest to niedopuszczalne – mówi Kochanek.

Podkreśla, że chciałby, aby zaangażowani w konflikt dorośli szybko go rozwiązali, dla dobra dzieci.

O odniesienie się do sprawy poprosiliśmy również Kuratorium Oświaty w Katowicach. Czekamy na odpowiedź. ●

Rozpętało się wokół nas piekło. Pisze do mnie mnóstwo ludzi, wyzywają mnie, dyskutują o mnie i moim dziecku na publicznych i prywatnych grupach, przeglądają mój profil na Facebooku

MONIKA SZYDŁO



Tydzień szczeciński na wyborcza.pl

Poniedziałek, 6 czerwca

- Inflacja i rosnące raty? To nie jest problem Polaków po niemieckiej stronie granicy
- Granica zachodnia byłaby korzystniejsza, gdyby Polakom nie zabrakło spirytusu
- Paprykarz Szczeciński. Sława, upadek, renesans

Wtorek, 7 czerwca

- PiS buduje największy dok w Europie. Tylko dlaczego 67 km od morza?
- Hotel Gołębiowski w Pobierowie. Ile kosztuje najtańszy i najdroższy tydzień

Środa, 8 czerwca

- PiS mamił stępką, Niemcy budowali promy. Polscy przewoźnicy przegrali Bałtyk?
- Szpetny wieżowiec TVP zmienia się w zielone podniebne apartamenty na sprzedaż

Czwartek, 9 czerwca

- Szczyty żenady. Dobra zmiana tweetuje ze Szczecina
- Podwodny tunel łączący Świnoujście z Polską kwartał przed otwarciem

Piątek, 10 czerwca

- Szczecin. Tę niemożliwą do wymówienia nazwę zna każdy żeglarz na świecie
- W czasie wesela wybuchł ich dom. Ocalał tylko pierścionek

Sobota, 11 czerwca

- Stumetrowe wieże w Międzyzdrojach. Co dalej z budzącą skrajne emocje inwestycją?
- Nie tylko serial „Odwilż”. Wieża węglowa i inne uwielbiane przez filmowców ruiny

Niedziela, 12 czerwca

- Fundusz Rozwoju Spółek, PiS-owskie Bizancjum
- Proces w sprawie zaniedbań abpa Dziegi. Czy metropolita go przetrwa?

czytaj na **szczecin.wyborcza.pl**

Z głębokim żalem i ogromnym smutkiem
przyjeliśmy informację, że odszedł od nas



Roman Molasy

który był doświadczonym fizjoterapeutą,
menadżerem ochrony zdrowia,
członkiem Komitetu Organizacyjnego Samorządu Fizjoterapeutów,
przewodniczącym Wyższego Sądu Dyscyplinarnego I kadencji i delegatem na II KZF.

Zapamiętamy Go jako niezwykle ciepłego i życzliwego,
zaangażowanego specjalistę i oddanego pacjentom fizjoterapeutę.

Przyjacielu,
spoczywaj w pokoju!

koleżanki i koledzy z Krajowej Izby Fizjoterapeutów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34183899

W dniu 6 czerwca 2022 roku
mija pierwsza rocznica śmierci
mojej ukochanej Żony



Hanny Renaty Nowak

Wielka jest pustka po kimś, kto przecież
jeszcze mógł być z nami.

W tym dniu, o chwilę zadumy i wspomnienie Hani
proszą

mąż - Lechwald, siostry - Grażyna, Iza,
szwagier - Andrzej, chrześniak - Michał

www.nekrologi.wyborcza.pl/34177101

Wojciechowi Całce oraz Rodzinie



wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy
z NEXERY

www.nekrologi.wyborcza.pl/34184202



Wójt Gminy Czerwonak

na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2021r. poz. 1899) informuje o zamiarze dokonania z urzędu podziału
nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

- dz. 311, obr. Bolechowo , o pow. 14900 ha, KW PO1P/00039677/2.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przysługują im
prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie podziału nieruchomości.
Po bezskutecznym upływie w/w terminu Wójt wyda decyzję zatwierdzającą podział przedmiotowej
nieruchomości. Dodatkowe informacje można uzyskać w UG Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 213,
tel. 61-65 44 265.

34184038

STAROSTA POWIATU MIELECKIEGO

IG.6853.5.2022

Mielec, dnia 31 maja 2022 roku

Ogłoszenie

Na podstawie art. 124, 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2021 roku, poz. 1899 ze zm.) zawiadamia się o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wydania decyzji orzekającej o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, przez udzielenie zezwolenia dla PGE Dystrybucja S.A. Oddział Rzeszów, dotyczącego:

a) działki nr 7 o pow. 0,37 ha poł. w Grzybowie, gmina Wadowice Górne, w celu wykonania prac polegających na założeniu i przeprowadzeniu przez nieruchomość odcinka sieci kablowej SN-15kV.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej wyżej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości w związku z zamiarem realizacji w/w inwestycji.

34184090

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA I GMINY POŁANIEC pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego

na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów numerami: 8616/1 o powierzchni 0,5948 ha, 8616/2 o powierzchni 0,2789 ha, 8616/3 o powierzchni 0,2820 ha, wchodzącej w skład obszaru inwestycyjnego VII o powierzchni łącznie 1,1557 ha, położonej w Połaniu przy ulicy Wyzwolenia, w obrębie Strefy Inwestycyjnej B, stanowiącej własność Gminy Połaniec

Przedmiot ogłoszenia na sprzedaż: niezabudowana nieruchomość gruntowa, składająca się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów numerami: 8616/1 o powierzchni 0,5948 ha, 8616/2 o powierzchni 0,2789 ha, 8616/3 o powierzchni 0,2820 ha, wchodząca w skład obszaru inwestycyjnego VII o powierzchni łącznie 1,1557 ha, położona w Połaniu przy ulicy Wyzwolenia, w obrębie Strefy Inwestycyjnej B, stanowiącej własność Gminy Połaniec, uregulowana w księdze wieczystej nr K11A/00017225/1 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Staszowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomości znajduje się na terenach obiektów produkcyjnych, składów i magazynów z możliwością sytuowania usług, w tym budynków biurowych.

Preferowany rodzaj działalności gospodarczej to: produkcja, usługi. Nieruchomość posiada kompleksową infrastrukturę techniczną, która pozostaje własnością Gminy Połaniec.

Właściciel nieruchomości przy wyborze oferty będzie zwracał uwagę na:

- oferowaną cenę nieruchomości,
- liczbę nowych miejsc pracy utworzonych w związku z realizacją inwestycji, na przedmiotowej nieruchomości
- wielkość przedsięwzięcia wyrażoną wysokością deklarowanych nakładów inwestycyjnych.

Zakończenie budowy w ramach planowanej inwestycji i uruchomienie działalności gospodarczej winno nastąpić w terminie **5 lat** licząc od dnia zawarcia umowy notarialnej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 450 723,00 zł + VAT
Wadium wynosi – 50 000,00 zł

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej.

Część jawna przetargu rozpocznie się **w dniu 12 lipca 2022 roku o godz. 10:00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Połaniu przy ul. Ruszczańskiej 27, 28-230 Połaniec, sala nr 129, z zachowaniem wymogów sanitarnych.

Szczegółowe informacje w sprawie przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec, ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec, w godzinach pracy Urzędu, lub telefonicznie pod nr 15 865-04-06. Niniejsze **ogłoszenie** podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy Połaniec, a także wraz z załącznikami na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Połaniec: **www.portal.polaniec.eu** oraz Biuletynu Informacji Publicznej: **polaniec.bip.gov.pl**.

34183992

RN.6840.2.2.2022

Radomsko, dnia 2 czerwca 2022 r.

Zarząd Powiatu Radomszczańskiego

Działając na podstawie art. 25b oraz art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2021r., poz.1899 ze zm.) w związku z Uchwałą Rady Powiatu Radomszczańskiego Nr VII/44/2019 z dnia 17 kwietnia 2019 r.

informuje,

że przeznaczył do zbycia w drodze przetargu nieruchomość położoną w obrębie 0018 miasta Radomsko przy Alei Jana Pawła II nr 5 i 7, składającą się z działek ozn. numerami 49/1 i 49/3.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ZBYCIA

Lp.	Nr działki	Numer obrębu i nazwa	Powierzchnia działki w ha	Oznaczenie księgi wieczystej	cena nieruchomości w zł
1.	49/1	0018 _ Radomsko	0,0174	PT1R/00005338/0	1 600 000
	49/3	0018 _ Radomsko	0,3977	PT1R/00005338/0	

Opis nieruchomości: Nieruchomość zabudowana, składająca się z działek ozn. nr 49/1 oraz 49/3, położona w ścisłym centrum Radomska przy Alei Jana Pawła II nr 5 i 7. Nieruchomość wyposażona jest w infrastrukturę techniczną. Posiada dostęp do sieci energetycznej, wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i gazowej. Na działce ozn. nr 49/1 znajduje się budynek murowany, parterowy o powierzchni użytkowej 75 m². Na działce ozn. nr 49/3 znajduje się: budynek murowany, dwukondygnacyjny o powierzchni użytkowej 788,40 m², dwa budynki murowane, parterowe o łącznej powierzchni użytkowej 381,44 m², dwa budynki gospodarcze murowane, parterowe o łącznej powierzchni użytkowej 88 m² oraz dwa budynki magazynowe murowane, parterowe o łącznej powierzchni zabudowy 116 m². Budynki znajdujące się na nieruchomości są objęte Decyzją Starosty Radomszczańskiego Nr 198/2022 z dnia 4 kwietnia 2022 r. zezwalającą na ich rozbiorę.

Przeznaczenie nieruchomości: brak planu miejscowego, brak decyzji o warunkach zabudowy. Nieruchomość jest nieobciążona i nie jest przedmiotem jakichkolwiek zobowiązań.

Sposób zagospodarowania: nieruchomość gruntowa zabudowana przeznaczona do zbycia w drodze przetargu.

Forma zbycia: przetarg.

Podstawa zbycia: Uchwała Rady Powiatu Radomszczańskiego z dnia 17 kwietnia 2019 r. Nr VII/44/2019.

Tryb zbycia nieruchomości: przetarg ustny nieograniczony.

Pierwszeństwo nabycia: osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.) mogą składać do Zarządu Powiatu Radomszczańskiego, na adres 97-500 Radomsko, ul. Leszka Czarnego 22, wnioski o nabycie nieruchomości **w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia niniejszego wykazu**.

W związku z faktem, że działki nr ewid. 49/1 i 49/3, obr. 18 znajdują się w obszarze rewitalizacji, o którym mowa w art. 8 *ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r.* oraz nie znajdują się w Specjalnej Strefie Rewitalizacji, o której mowa w Rozdziale 5 ww. ustawy prawo pierwokupu posiada Miasto Radomsko.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Radomsku (97-500 Radomsko, ul. Leszka Czarnego 22) w Ref. Gospodarki Nieruchomościami pok. nr 215 lub telefonicznie pod numerem 44 6858942.

Jednocześnie informuję, iż niniejszy Wykaz został zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku <https://bip.radomszczanski.pl/> zakładce przetargi oraz wywieszony w dniu 2 czerwca 2022 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu.

34184006

Zatrudnię KIEROWCĘ C i C+E

OD ZARAZ

Baza w BŁONIU, koło Warszawy

Tel. 600 747 202

34183465

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi Widzewa

w Łodzi toczy się postępowanie w sprawie

o sygnaturze **II Ns 800/20** dotyczące **stwierdzenia**

nabycia spadku po Mariannie Skowron zmarłej

25 października 2020 roku. W skład spadku

wchodzi prawo do lokalu mieszkalnego przy

ulicy Nawrot 72 w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich

zainteresowanych, aby w terminie **3 miesięcy od**

dnia publikacji ogłoszenia stawili się do Sądu

i wykazali swoje uprawnienia, gdyż w przeciwnym

razie mogą być pominięci w postanowieniu

o stwierdzeniu nabycia spadku.

34183537

S.M. MIĘDZYNARODOWA WARSZAWA,

UL. MIĘDZYNARODOWA 44

ogłasza

przetarg nieograniczony

na wymianę 8 szt. dźwigów osobowych na Osiedlu Zwycięzców w budynkach: Meksykańska 5, 7, 9, Wandy 14, 16, Zwycięzców 30, 32, 34.

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni:
www.miedzynarodowa.waw.pl

34184036

Przed Sądem Rejonowym w Tychach, IX Wydział Cywilny, w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 341/20 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Jerzym Kwaśniewskim, synu Serwiusza i Władysławy, zmarłym w dniu 27 grudnia 2020 r. w Tychach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach.

Sąd wzywa spadkobierców wymienionego zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34183839

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 1498/21 postępowanie z wniosku Danuty Żołnowskiej, zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Ostrołęckiej 29/1, o uznanie za zmarłego Zbigniewa Stankiewicza, syna Stefana i Weroniki z domu Hajdukiewicz, urodzonego 4 stycznia 1950 roku w Gdańsku, ostatnio zamieszkałego w Gdańsku, przy ulicy Kartuskiej 17/24. W dniu 28 marca 1991 roku Zbigniew Stankiewicz wyszedł z domu, w którym mieszkał i zaginął. Ubrany był w kurtkę koloru popielatego, koszulę białą, spodnie trzech koloru jeansy oraz czarne półbuty skóropodobne. Ostatni kontakt z zaginionym miała jego matka w dniu zaginięcia, która rozmawiała z synem przed jego wyjściem z mieszkania przy ulicy Kartuskiej 17/24. Zbigniew Stankiewicz nigdy do domu nie wrócił i mimo podjętych prób nie udało się go odnaleźć. Sąd wzywa Zbigniewa Stankiewicza, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosił się w tut. sądzie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia przekazały je sądowi.

34183634

I Żoliborska Spółdzielnia Mieszkaniowa

z siedzibą w Warszawie
przy ul. Kochanowskiego 33a lok.55

OGŁASZA KONKURS OFERT

na remont wejść do klatek schodowych w budynkach Kochanowskiego 23 klatka 1, 7 i 29 oraz remont schodów w budynku Kochanowskiego 31 od strony ulicy.

Termin składania ofert **do dnia 14.06.2022r. do godziny 16.00** w biurze spółdzielni.

Materiały ofertowe do pobrania ze strony internetowej **www.1zsm.waw.pl** w zakładce Przetargi/Konkursy.

34182258

Wizerunek prezydenta

Bla, bla, bla...



KRYSTIAN KINASTOWSKI
prezydent Kalisza

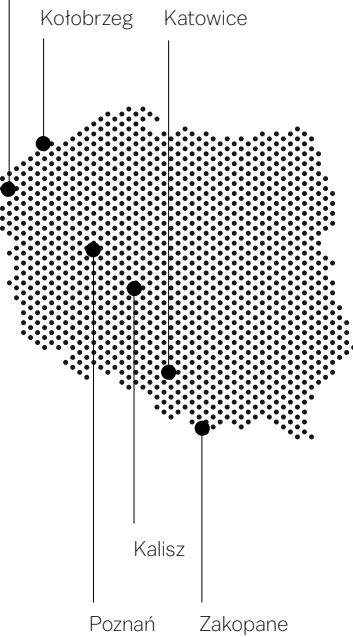
w odpowiedzi na komentarz mieszkańca, który zwrócił uwagę, że o pracach na głównym placu w mieście prezydent nie powinien mówić „rewitalizacja”, lecz „remont”

ZAKOPANE

Schronisko znów działa

Schronisko na Hali Kondratowej pracuje pełną parą. „Wszystkie rezerwacje są aktualne. Bufet również rusza, więc i na piernika się załapiecie. Wpadajcie do nas, bo tęsknimy” – informują na Facebooku pracownicy schroniska. Do pożaru doszło we wtorek około godz. 16. Spłonęła konstrukcja dachu na powierzchni około 20 m kw. w okolicach komina, a wewnątrz budynku w trakcie akcji gaśniczej zostało zalane wodą. Gospodyni schroniska przewidywała, że będzie mogła przyjąć turystów w ciągu dziesięciu dni. Udało się znacznie szybciej. ● **mp**

Szczecin



POZNAŃ

Dodatkowe trykanie

Koziołki, największa atrakcja turystyczna Poznania, wychodzą na wież ratusza o godz. 12. Wkrótce będzie można je oglądać również o 15. Drugie trykanie ma przyciągnąć na remontowaną płytę rynku większą liczbę turystów. Przewodnicy grup turystycznych uważają, że drugi termin „trykania” pozwoli elastycznie kształtować program wycieczek po mieście. Zdaniem Aleksandry Sobocińskiej, rzeczniczki Muzeum Narodowego, najlepszym dniem na inaugurację byłby 29 czerwca, czyli w imieniny patronów Poznania – Piotra i Pawła. ● **mb**

Daleko do parkingu

2,5

KILOMETRA

• Taką odległość na parking muszą pokonać mieszkańcy nowego bloku przy ul. Młynskiej w Kołobrzegu. Deweloper zapewnił 55 miejsc w garażu podziemnym, a pozostałe 151 miejsc wyznaczył 2,5 km dalej, przy ul. Neptuna. I ma problem z głową. Więcej na [Koszalin.wyborcza.pl](https://www.koszalin.wyborcza.pl)

Szczecin

Teatr wysoki jak wieżowiec

Niezwykły budynek powstaje w skarpie nad Odrą. Wypełni go teatr z pięcioma scenami. Najniższa kondygnacja znajdzie się poniżej lustra wody.

Mariusz Rabenda

Nowa siedziba Teatru Polskiego w Szczecinie ma dziesięć kondygnacji, ale nie będzie tego widać, bo większość konstrukcji ukryta jest w nadodrzańskim skarpie. Na zewnątrz widoczna będzie tylko stara część teatru, czyli niemiecki budynek dawnej loży masonskiej przy ul. Swarżycza.

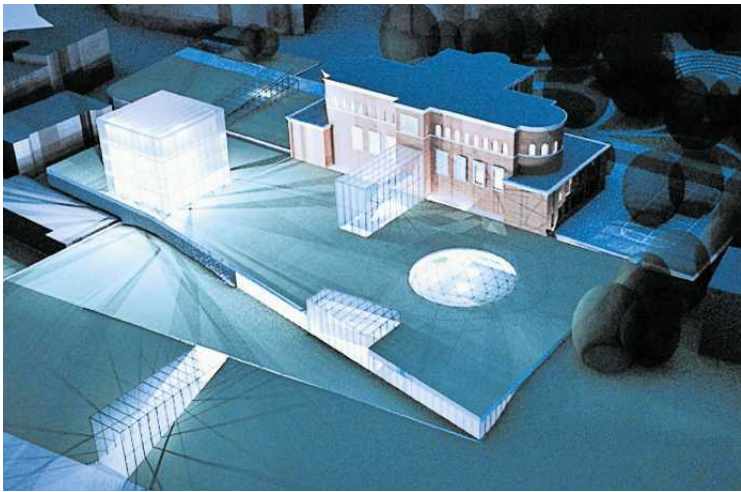
Inwestycja finansowana jest przez samorząd województwa i Unię Europejską. Po zakończeniu budowy w jednym dniu w teatrze będzie można wystawiać kilka przedstawień (choć nie jednocześnie, bo na to nie pozwalają przepisy bezpieczeństwa).

Sznurowni nie ruszamy

W starej części zmiany będą niewielkie. Budynek dawnej loży jest jedynie odświeżany. – Historyczna scena główna będzie odnowiona, ale zachowany zostanie jej tradycyjny charakter. Nie chcieliśmy tej części teatru „szprycować” nowinkami technicznymi. Zachowamy np. sznurownię – mówi Karolina Piszczczyńska, pełnomocniczka Teatru Polskiego do spraw rozbudowy.

Na piętrze, tak jak dotychczas, będzie działał bufet, z którego można wyjść na balkon. Rozciąga się stamtąd widok na port i rozlewiska Odry. Na pierwszym planie zobaczymy jednak zielony ogród na dachu nowej części budynku, wraz ze stalową kopułą nad sceną szekspirowską.

Ostatnie piętro starego budynku zmieni się w hotel dla aktorów i reżyserów goszczących w teatrze.



• Konstrukcja nowej części Teatru Polskiego nie będzie widoczna, bo została ukryta w nadodrzańskim skarpie FOT. MATERIAŁY TEATRU POLSKIEGO

Do nowej części widzowie będą wchodzić wejściem od strony nabrzeża Odry. Pierwsze, co zobaczą wewnątrz, to schody prowadzące na górę. Na prawo od wejścia powstanie przeszklony ogród zimowy. Schody doprowadzą nas do Sali Teatru Szekspirowskiego ze sceną w centrum widowni z 320 miejscami. Scenę szekspirowską można także przearanżować na potrzeby przedstawień w formule teatru włoskiego – wówczas widownia pomieści 549 osób.

Po drugiej stronie schodów będzie nowa scena główna z fosą dla orkiestry i amfiteatralnym układem widowni, który pomieści do

610 widzów. Obok architekt zaprojektował jeszcze pomieszczenie teatru eksperymentalnego bez stałych miejsc siedzących.

Trzy metry poniżej lustra wody

Reszta nowej części budynku to pomieszczenia techniczne. – Najniższej położone znajdują się trzy metry poniżej poziomu Odry. Znajdą się tu m.in. malarnia, magazyny kostiumów i rekwizytów, pracownia krawieckie i stolarskie. Pomieszczenia te znajdują się bezpośrednio pod sceną główną, by można było łatwo transportować elementy scenografii.

Przebudowa Teatru Polskiego w Szczecinie rozpoczęła się dwa lata temu. Powinna zakończyć się w grudniu, ale finał prac nieco się opóźni. – Trafiliśmy z tą inwestycją na bardzo trudny czas, gdy na rynku brakuje materiałów, a do tego ciągle drożeją. Będziemy wnioskowali o wydłużenie terminu zakończenia budowy o kilka miesięcy – zapowiada Jarosław Maślanka z firmy Budimex, która buduje obiekt.

Całkowity koszt przebudowy Teatru Polskiego w Szczecinie wyniesie około 210 mln zł. ●

Katowice

Po chrust do lasu

W Lasach Państwowych można samodzielnie zbierać chrust na opał.

O zbieraniu chrustu w lasach zrobiło się głośno po komunikacie Edwarda Siarki, wiceministra klimatu i środowiska. – W tym roku po rozpoczęciu wojny w Ukrainie i zawirowaniu na rynku energii wzrosły zapytania do nadleśnictw o wskazanie terenu i zgodę na pozyskiwanie drewna opałowego w lokalnych lasach. Priorytetowo należało zadbać o to, by pierwszeństwo samopozyskiwania drewna miały społeczności lokalne – stwierdził Edward Siarka.

Marek Mróz, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, przyznaje, że zainteresowanie zbieraniem chrustu rośnie. Rok temu w katowickiej dyrekcji było dziewięć zapytań w tej sprawie, w tym już prawie dwadzieścia.

Mróz przypomina, że zbieraczom chrustu wolno zabrać tylko drewno leżące. Nie można samemu odłamywać od drzew gałęzi, które wydają się suche.

– Tego nie robimy. Zbiórka chrustu to tzw. samowyrób i dotyczy gałęziówki. Przy czym zebrane gałęzie nie mogą być grubsze niż siedem centymetrów – przypomina.

Kto chce zbierać chrust, powinien się najpierw zgłosić do leśniczego, by przejść szkolenie BHP. Do leśniczego wskazuje też miej-



FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

sce, gdzie prace wycinkowe już zakończyły i można pozbiierać chrust. – Po zebraniu gałęzi leśniczy dokona obmiaru i wystawi rachunek – dodaje Marek Mróz. Ceny zależą od leśnictwa i powinny się zmieścić w widełkach między 7 a 30 zł. – Stawkę oblicza się za metr przestrzeny. Nie należy go mylić z metrem sześciennym. Ten przestrzeny to około 0,25 metra sześciennego – mówi Mróz.

Przypomina też, że zbiórka nawet suchych gałęzi bez zgody leśniczego jest kradzieżą. Grozi za to mandat, straż leśna może skierować też do sądu wnioski o ukaranie takiej osoby.

Ekolodzy przestrzegają przed paleniem gałęziami z lasu. Andrzej Guła z Polskiego Alarmu Smogowego mówi wprost: – Drzewo ścięte dziś w lasach nie nadaje się do spalania w tym sezonie grzewczym! Drewno musi być sezonowane co najmniej dwa lata. ● **Przemysław Jedlecki**

KRAKÓW

LOT-em do Nowego Jorku

Po 12 latach wróciło bezpośrednie połączenie między Krakowem a Nowym Jorkiem (lotnisko Newark). Pierwszy samolot, który wylądował w sobotę w Krakowie, powitano tradycyjnym salutem wodnym.

To już drugie transatlantyckie połączenie (po Chicago) oferowane przez PLL LOT z lotniska w Balicach. Rejsy zaplanowano raz w tygodniu – samolot z Nowego Jorku będzie lądował w Krakowie w soboty o 10.25, a o 14.30 wystartuje w drogę powrotną. Wszyscy liczą, że wznowione połączenie przyczyni się do rozwoju turystyki, również biznesowej, w Małopolsce i w Krakowie. ● **Magdalena Kursa**

Konwencja PiS

Prawie jak Gierek, czyli gawęda prezesa

Wielowieyska



Na konwencji programowej Jarosław Kaczyński był bardzo zadowolony. Przez godzinę wymieniał sukcesy swojej partii. Wgląda na to, że Polacy są najbogatszym i najszcześniejszym społeczeństwem na świecie. Było sporo żartów, atmosfera była radosna. Gawęda Jarosława Kaczyńskiego przypominała niedawny materiał TVP Info na temat paliw, w którym na stacjach Orłenu benzyna kosztowała 5 zł z kawałkiem za litr, choć właśnie dobija 8 zł.

A że ludzie się boją, że w zimie nie będzie ich stać na węgiel i nie będą w stanie płacić rachunków za gaz i prąd? Tych lęków prezes nie zauważył. Dla niego ważne jest, że powstanie Centralny Port Komunikacyjny, dzięki któremu pokonamy Berlin.

Czy prezes zastanowił się nad tym, że spółki energetyczne, z których część ma pozycję monopolistyczną albo na polu monopolistyczną, notują bardzo dobre wyniki finansowe? I czy pomyślał, skąd te zyski? Czy przypadkiem nie z naszych kieszeni? Gdzie jest regulator rynku i UOKiK? Nie wiadomo.

Czy głowę prezesa zaprzęta fakt, że Gazprom zakręcił kurek, a my nie mamy dopełnionych kontraktów gazowych z Norwegią? A na dodatek premier atakuje Norwegię, pogorsząc atmosferę negocjacji? Nie, to prezesa nie zajmuje.

Czy PiS ma jakiś pomysł na życie w przyszłości? Z przemówienia wynikało, że nie. Jedyna recepta to tworzenie alternatywnej rzeczywistości i nadzieja, że wyborcy wezmą ją za prawdziwą.

Jarosław Kaczyński wrócił też do kłamstwa, że to opozycja jest winna temu, iż pieniędzy z Funduszu Odbudowy wciąż nie ma. Kłamstwo zasadza się na tezie, że sama Unia Europejska nie zorientowała się, że w naszym kraju zasady praworządności są łamane, a TSUE jest pacynką Tuska.

Władimir Putin kiedyś żądał od premiera Tony'ego Blaira wydania jednego z oligarchów i nie mógł zrozumieć, że sąd w Wielkiej Brytanii zdecydował inaczej. Nie wierzył, że Blair nic nie może z tym zrobić. Kaczyński też nie wierzy, że sąd unijny jest niezawisły i orzeka to, co uważa za słuszne, a nie to, co mu dyktuje Tusk.

Lider partii rządzącej wspominał o problemach, ale stwierdził, że PiS radzi sobie z nimi bardzo dobrze, a są one wynikiem wojny i pandemii. Stwierdził, że z powodu COVID-u „nikt nie umierał na ulicy”. Fakt, ludzie umierali w karetkach pogotowia jeżdżących od szpitala do szpitala, gdy nie było miejsca dla ciężko chorych. Z danych Eurostatu wynika, że nasz kraj znalazł się w ubiegłym roku na czele rankingu nadmiarowych zgonów w państwach Europy. Ale to nie zakłóciło samozadowolenia prezesa.

Lider PiS zapewnił, że partia poradzi sobie z inflacją. Jednocześnie przyznał, że nie zna się zbyt dobrze na gospodarce. Trudno się więc dziwić, że nie kojarzy pewnych faktów – np. że

jak się nakreśla wydatki i obniża podatki, to spirala inflacji rozwija się w sposób niekontrolowany.

Dopóki na świecie panowała koniunktura, a PiS przejął przecież finanse publiczne w bardzo dobrym stanie, rządzenie było łatwe. Można było zwiększać wydatki socjalne, nie siląc się nawet na to, by były adresowane do potrzebujących. Można było lekceważyć to, że inwestycje są na bardzo niskim poziomie. Przyszła pandemia, a potem wojna i wszystko zaczęło się sypać, a PiS bezradnie się temu przygląda.

Czy rząd Mateusza Morawieckiego zrobił wszystko, co się dało, aby uchronić Polaków przed skutkami pandemii i wojny? Kaczyński stwierdził, że tak. „Nigdzie nie ma zakopanych pieniędzy. Albo może niech ktoś pokaże, gdzie one są?” – apelował prezes.

Odpowiadam na ten apel: już ponad pół roku temu można było zrealizować wyrok TSUE w sprawie Izby Dyscyplinarnej. Nie musielibyśmy płacić gigantycznych kar, a do Polski w ramach zaliczki z Funduszu Odbudowy popłynęłoby 4,7 mld euro. To ustabilizowałoby, a nawet umocniło złotego i dzięki temu szok związany z wysokimi cenami gazu i ropy mógł być łagodzony. Inwestycje by ruszyły. A tymczasem tych pieniędzy nie ma i nie wiadomo, kiedy się pojawią. W najlepszym razie pod koniec tego roku, ale i to jest bardzo wątpliwe. Co prawda rząd Mateusza Morawieckiego doszedł do porozumienia z Komisją Europejską w sprawie warunków wypłaty, ale już słyszymy działania PiS, że nie zamierzają ich realizować. Szef klubu PiS Ryszard Terlecki

stwierdził, że sędziowie ścigani przez nielegalną Izbę Dyscyplinarną nadal nie będą mieli prawa do orzekania, a nowa szefowa neo-KRS, koleżanka Zbigniewa Ziobry, także nie zamierza respektować wyroku TSUE. „Próby podważania statusu sędziów muszą być karane dyscyplinarnie. Tu nie ma miejsca na kompromis” – mówi w wywiadzie dla PAP nowa przewodnicząca Krajowej Rady Sądowictwa Dagmara Pawełczyk-Woicka.

Charakterystyczne, że Kaczyński w długiej gawędzie nie znalazł czasu na wzmiankę na temat Funduszu Odbudowy, co może sugerować, iż prezes już wie, jak się potoczą losy tych środków unijnych. Bo cała ta operacja z KPO miała polegać na tym, aby ograć Komisję Europejską w sprawie sądów, a jeśli Komisja się zorientuje, to trudno, pieniędzy nie będzie.

Sobotnie wystąpienie miało też podnieść morale działaczy, aby nie ulegali narzekaniom wyborców. Miało mobilizować członków partii do pracy, bo w zbyt dużym stopniu kombinują, jak sobie załatwić dodatkowe źródła dochodu.

Ale skutek uboczny przemówienia może być dla prezesa bolesny: ludzie ze zdumieniem słuchali, jak jest wspaniale, bo nijak się im to nie klei z realiami. Opowieść Nowogrodzkiej kompletnie rozmięła się ze społecznymi nastrojami.

Są takie momenty w historii, kiedy lepiej się sprawdza styl komunikowania z wyborcami w wydaniu Winstona Churchilla niż Edwarda Gierka. I wojna w Ukrainie jest właśnie takim momentem. ●

Dominika Wielowieyska

Wyborcza strategia opozycji

Wspólna lista to moralny obowiązek

Bartoś

Nie zajmuję się polityką zawodowo ani jako komentator, ani tym bardziej jako uczestnik. A przecież dotyka ona wszystkich. Obywatele nie są tylko zewnętrznymi obserwatorami.

Dyskusje o stworzeniu jednej listy partii opozycyjnych w nadchodzących wyborach parlamentarnych krążą wokół problemu fundamentalnych różnic między tymi partiami. Że mianowicie różnice te są przeszkodą nie do pokonania. Dochodzi do głosu opinia, którą można by streścić w słowach: jak to wygląda, żeby laicka lewica szła ramię w ramię z kościelną prawicą, dajmy na to Zandberg z Kosiniakiem-Kamyszem.

Stąd mój apel. Panie i Panowie, nie mówcie, że macie jeden program, ale stwórzcie jedną listę wyborczą. Nikt nie oczekuje od was jednomyślności we wszystkim. Idźcie jednak do wyborów razem, bo mimo różnorodności stanowisk w kwestiach ekonomicznych, społecznych, obyczajowych nie różni Was rzecz fundamentalna: niedopuszczalność uznaniowego stosowania prawa w Polsce. Dla swoich i nie swoich. Tym od lat hańbią się politycy PiS.

Idźcie razem, choć macie odmienne poglądy na gospodarkę, sprawy

społeczne i obyczajowe. Nie unikajcie różnic, mówcie: „my, PO, inaczej niż lewica uważamy, że...”, ale idźmy razem do wyborów, by bronić prawa w Polsce”. „My, lewica, inaczej niż PO uważamy, że...”, ale idźmy razem, bo jesteśmy przywiązani do państwa prawa, które PiS niszczy”. „Ja, Szymon Holownia, inaczej niż Donald Tusk uważam, że...”, ale idźmy do wyborów razem, bo choć są rzeczy dla nas ważne, których Donald nie dostrzega, są rzeczy najważniejsze: wolność, demokracja niszczone przez PiS, i musimy się razem temu przeciwstawić”. To samo PSL i Razem: „Różnimy się baardzo, ale idźmy z jednej listy, by odsunąć od władzy przestępczą autorytarną partię”.

Można różnić się pięknie. Dogadacie się przy układaniu list wyborczych, to drażliwa kwestia, pragmatyczna, ambicjonalna (nikt nie lubi być wystrychnięty na dudka). Wymaga czasu. Choćby długotrwałych negocjacji, powściągliwości stron oraz, powiedzmy, wyczucia należytej miary, poczucia sprawiedliwości, które oznacza oddanie każdemu, co mu się należy. Jeśli potrzeba, skorzystajcie z pomocy zmyślnych matematyków, którzy podsuną wam jakiś inteligentny algorytm

zapewniający sprawiedliwe proporcje na listach wyborczych.

Stwórzcie wspólną listę na wybory. A jeśli wygracie, to dogadujcie się w kwestii rządu i załóżcie, że można też nie wejść do rządu, jeśli się nie będzie miało wystarczającej liczby posłów w nowym parlamencie. Pomyślcie pragmatycznie: im większe zwycięstwo wszystkich razem, tym więcej dla każdego z osobna miejsc w parlamencie. Nawet jak się nie będzie ministrem. Bycie w rządzie zależy od siły politycznej po wyborach i podlega negocjacjom w budowie koalicji, jak to się robi w innych krajach demokratycznych.

Wspólna lista w obronie demokracji nie jest deklaracją dożgonnej miłości, nie jest wyrzekaniem się własnej tożsamości politycznej, jest prostym świadectwem uznania nadrzędnej wartości państwa prawa, jest rzetelnością w obronie reguł, przeciwko państwu bez zasad, jakie buduje systematycznie od wielu lat w Polsce PiS. Pacta sunt servanda – bez tej reguły niemożliwy jest jakikolwiek cywilizowany ład.

Można różnić się, mówiąc szczerze o własnych przekonaniach, także starając się razem w wyborach – to jest rzetelna polityka. Odciąć trzeba się tyl-

ko od tych, którzy nalogowo kłamią, jak robią to p. Morawiecki, Kaczyński, Ziobro, Kurski et consortes. Klamcy nie mają poglądów, mają wyłącznie pozbawione właściwej miary interesy. Nieumiarkowana żądza władzy, chciwość, chęć poniżania, uzależniania innych – brak zasad, oklamywanie wszystkich na wszelkie sposoby w kraju i na świecie. To są ludzie niebezpieczni. Cały katalog wad, spisany w rozmaitych kodeksach etycznych (w tym katolickich), wypełniają po brzegi przeprowadzający w Polsce dyktatorzy zamach stanu samozwańczy dyktatorzy.

To już ostatnia szansa, Panie i Panowie z opozycji. Więcej może się nie powtórzyć. Jeśli z niej nie skorzystacie, nie będzie programu, sporów ideologicznych, będą więzienne prycze. Bereza Kartuska Bis.

I nie odpowiadajcie na ten apel, nie deklarujcie, że razem lub że osobno. Po prostu zróbcie to. Nie u p. Olejnika na dywaniku czy u p. Kraśki wieczorową porą. Dyskretnie, po cichu rozmawiajcie o dobru Polski. A jak już się dogadacie, wtedy niech nawet nasi kochani dziennikarze polityczni mają z tego jakiś obrok. ●

Tadeusz Bartoś

Autor jest filozofem, profesorem Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie

Orange Warsaw Festival 2022

FLORENCE ZNÓW DAŁA DO PIECA

Rock nie umarł, ale zastąpił go rap. To widać już od kilku ostatnich lat, w których to coraz mocniej mości się na wielkich scenach. Ale popularności Florence and the Machine w Polsce długo nie przebije.

Małgorzata Muraszko

Ody w 2008 roku headlinerem Glastonbury, największego w Europie i jednego z najważniejszych festiwali muzycznych na świecie, ogłoszono Jaya-Z, publiczność i branża wieszały psy na organizatorach. Bo przecież „raper nie może być jedną z głównych gwiazd gitarowego festiwalu”. – Nie psujcie tego, co działa – grzmiał Noel Gallagher z Oasis. Niektórzy zagrozili nawet bojkotem imprezy. To oczywiście króla rapu nie powstrzymało: Jay-Z zagrał i porwał publiczność. Podobnie jak kilka lat później Kanye West, chociaż można ten występ zaliczyć do bardziej statycznych w jego dorobku.

Kolejna fala oburzenia przyszła nie tak dawno temu. A dokładniej w 2019 roku, gdy organizatorzy ogłosili, że gwiazdą pierwszego dnia będzie 25-letni wtedy raper z Londynu, który na koncie miał jeden długogrający album, a kolejny dopiero w przygotowaniu. Wypominano, że jest za młody, że nie ma dorobku, że jest raperem. 28 czerwca 2019 roku wyszedł na scenę ubrany w kuloodporną kamizelkę z brytyjską flagą, którą specjalnie dla niego przygotował Banksy, i porwał ponad 100-tysięczny tłum.

Ten raper to Stormzy, który błyskawicznie stał się numerem jeden na Wyspach Brytyjskich. A wszyscy jego krytycy i krytycy robienia z gwiazd rapu headlinerów festiwali, szczególnie tych z „gitarową” proweniencją, powinni się pogodzić z myślą, że raperzy to nowe gwiazdy rocka. I że ten gatunek świetnie się sprawdza na plenerowych imprezach, co potwierdził Orange Warsaw Festival. Bardzo rapowy w tym roku.

Raperzy to nowe gwiazdy rocka. I są nimi już od kilku, a może i kilkunastu sezonów. Ta muzyka świetnie się sprawdza na plenerowych imprezach, tej muzyki słuchają młodzi na platformach streamingowych.

NA SCENIE RZĄDZI RAP

Stormzy jest tu wspomniany nie bez powodu. Raper wystąpił drugiego dnia Orange Warsaw Festivalu 2022.

Headlinerem nie był, z tej roli wyparła go rodaczka Florence Welch i zespół Florence and the Machine (o czym za chwilę), ale



• Sobotni koncert Florence and the Machine podczas Orange Warsaw Festivalu na Służewcu

pewnie niebawem jakiś festiwal w roli głównej gwiazdy go obsadzi.

Stormzy jest głodny sceny, zawsze pełen energii, która wystarczylaby, żeby zapewnić prąd takiemu miastu jak Warszawa. Zaserwował publiczności swoje największe hity (nie mogło się obyć bez „Wiley Flow”, „Own It”, „Big For Your Boots” czy „Vossi Bop”) i co chwilę zapewniał, że kocha polską publiczność. Chyba z wzajemnością, bo chociaż tłum takiego jak na Glastonbury pod sceną nie zgromadził, to ci, którzy przyszli, bawili się znakomicie. A i sam artysta na koniec zszedł ze sceny i ściszał się z fanami.

Pierwszego dnia scenę rozniósł Tyler, The Creator. O ile większość koncertów raperów, amerykańskich (goszczący na OWF na dużej scenie Nas i reprezentant młodej fali Joey Badass), brytyjskich czy naszych rodzimych, ma prosty schemat DJ, MC i raper, o tyle koncerty Tylera to skrzętnie przygotowany show. Z odpowiednią scenografią, wizualizacjami, stylizacją. Każda płyta to nowa persona, którą raper się staje.

Teraz, w ramach „Call Me If You Get Lost Tour”, zabrał publiczność na wycieczkę. Do lasu (płonącego), nad jezioro, w góry, na łąkę. W pełni wykorzystał możliwości sceniczne i scenograficzne, serwując publiczności przekrój przez całą swoją twórczość. Fanki i fani pod sceną piszczeły z zachwytu, rapowali razem z artystą, a sam Tyler nawet nie próbował ukryć ekscytacji i radości. Przyznam, że widziałam go kilka ra-

zy i mimo ogromnej sympatii wątpiałam, czy udźwignie dużą scenę w slocie headliner-skim. Udźwignął, a ja odetchnęłam z ulgą.

Do pieca dorzucili też reprezentanci polskiej młodej sceny: Szczyl, Żabson i Young Igi, Kenny Zimmer, Kukon, którzy występowali na małej scenie w namiocie. Nie muszę chyba dodawać, że wypełnili ją błyskawicznie, a tłum wylewał się poza namiot?

FLORENCE AND THE MACHINE NIE MA SOBIE RÓWNYCH

Ale żeby nie było: inne gatunki muzyczne na festiwalach wciąż istnieją. Starego, dobrego rockandrollowego ducha, który jak ulal pasuje na letnie plenerowe imprezy, reprezentowali Foals. To samograj. Nie muszą dużo robić, żeby się udało. Wystarczy, że wyjdą na scenę, a publiczność już jest ich.

I chociaż z roku na rok, z płyty na płytę odchodzą od mocnych gitar i skręcają w stronę lżejszej, bardziej tanecznej odmiany gatunku (jak choćby zapowiadające nowy album „2 am”), to wciąż mają w sobie pazur, który publika kocha. A zagranie wokalisty i gitarzysty grupy Yannisa Philipakisa z wychodzeniem w tłum na koniec koncertu (na „Two Steps, Twice”) działa za każdym razem.

No i była też boska Florence, która w Polsce nie ma sobie równych. Jej koncerty, czy to plenerowe, czy na największych arenach, zawsze oglądają tłumy. Trudno się dziwić: to świetnie przygotowany show i zastrzyk dobrej energii. Jeśli Stormzy mógłby energetycznie doładować Warszawę, to Florence Welch spokojnie mogłaby robić za generator prądu dla Nowego Jorku.

– Kochamy u was grać, zawsze przyjmujecie nas bardzo serdecznie. Nie moglibyśmy wybrać lepszego miejsca na początek trasy – mówiła ze sceny poruszona jak zwykle Florence Welch.

I wielokrotnie zapewniała, że świetnie jest być znowu na scenie i że jest tu zawsze mile widziana. Na każde takie pochlebstwo

publika wiwatowała. Niewielu artystów potrafi sobie zjednać publiczność tak jak ona.

Florence Welch nic nie powstrzyma. Ani przewrócenie się na śliskiej scenie, ani złamanie stopy, jak to się stało na Coachelli. Na scenie w Warszawie znalazła gwóźdź, omijała go przez cały koncert. Do momentu bisu, kiedy to się na niego koniec końców nadziała. – Wbiłam sobie gwoźdź w stopę. Ale nic się nie stało, dobrze jest krwawić na koncercie. Jeśli na scenie nie zostanie krew, to znaczy, że koncert był nieudany – śmiała się przed ostatnim utworem, „Dog Days Are Over”.

Koncertem w Polsce po raz kolejny uodowodniła wielką siłę i wielki potencjał koncertowy swoich utworów. Największe hity przeplatane były utworami z nowej płyty. Jeden z nich, „Free”, zadeedykowała Ukrainie. Śpiewając go, trzymała przy sercu ukraińską flagę.

Taneczny pop, ten bardziej radiowy i bardziej alternatywny, to chyba wciąż domena śpiewających kobiet. Na imprezy festiwalowiczów zabrała Charli XCX, która zaserwowała przegład największych hitów, oraz bardzo naturalna i bezpretensjonalna Sigrid mieszająca elektronikę z popem. W przebojowy pop poszła też aktorka Julia Wieniawa, która za kilka tygodni wyda swoją debiutancką płytę. Pracowała nad nią ostatnich kilka lat, a do debiutu na Orange Warsaw Festivalu przygotowała się bardzo porządnie. W moim odczuciu muzyka wychodzi jej nawet lepiej niż aktorstwo.

CZY MUZYKA MA JESZCZE ZNACZENIE?

Ja tu się rozpisuję o muzyce, o artystach, o tym, że rap to nowy rock, a Florence and the Machine jak zwykle dali do pieca. Ale czy to ma jakiegokolwiek znaczenie? Czy ktoś na festiwalach muzycznych obchodzi muzyka? Mam wątpliwości, ale to nie ma najmniejszego znaczenia. – Nieważne, kto gra. Ważne, że na żywo, że można się bawić – powiedział mi jeden z uczestników. ●

Raperzy to nowe gwiazdy rocka. I są nimi już od kilku, a może i kilkunastu sezonów. Ta muzyka świetnie się sprawdza na plenerowych imprezach, młodzi słuchają jej na platformach streamingowych

Justyna
Kowalczyk-Tekieli



Polko i Polaku, nie pal!

Po papierosa sięga w Polsce zdecydowanie więcej młodych dziewcząt niż w innych krajach. Dziewczyno, kobietko! Ani to fajne, ani to zdrowe, szpan też żaden i na dodatek śmierdzi!

31 maja przypadał Światowy Dzień bez Papierosa. Nigdy nie była to dla mnie zbyt ważna data, bo w życiu nie podjęłam nawet próby zapalenia. Ale w tym roku tego dnia długo podróżowałam i od samego rana miałam włączone radio. Słuchałam przedstawionych tam statystyk i uwierzyć nie mogłam. Że niby 25 proc. Polaków pali?! Czyli statystycznie jeden na czterech moich znajomych? Próbowałam przypomnieć sobie kogoś takiego w towarzystwie. Z trudem, z pomocą męża, wyszło nam, że trzy osoby palą okazjonalnie. Mężczyźni.

Tak, wiem, że moje towarzystwo nie jest grupą reprezentatywną ani w kwestii aktywności fizycznej, ani sposobu odżywiania, ani palenia właśnie. Ale czasem trzeba takich statystyk, by tak mocno to sobie uświadomić. Kolejna porcja danych była jeszcze bardziej zaskakująca: okazuje się, że w Polsce sięga po papierosa zdecydowanie więcej młodych dziewcząt niż w innych krajach.

Dziewczyno, kobietko! Ani to fajne, ani to zdrowe, szpan też żaden i na dodatek śmierdzi! Że o żółknących zębach i szybciej starzejącej się skórze (braki kolagenu!) nie wspomnę. Nie ma się co pchać w nałóg pod wpływem rówieśników. Będą cię podpuszczać na imprezie i szydzić? Poszydzą i im przejdzie. Wszyscy palą i wszyscy próbują? Ty nie musisz! Nawet nie wiesz, ilu problemów z rzucaniem tego świństwa zaoszczędzisz sobie przed zajściem w ciążę. Bo przecież truć swojego dziecka nie będziesz chciała. Siebie też teraz nie musisz.

Może łatwiej ci będzie odmówić w odpowiednim momencie, gdy zrozumiesz, jak to działa. Na początek przypomnę ci kilka zatrważających faktów. W Polsce każdego dnia umiera 200 (!) osób w wyniku chorób wywołanych paleniem tytoniu! Pamiętasz, jaki był wybuch paniki w kraju, gdy pandemia zbierała podobne dziennie żniwo? 15 proc. całego budżetu przeznaczonego na leczenie naszych wszystkich chorób przeznaczają się na

Ani to fajne, ani to zdrowe, szpan też żaden i na dodatek śmierdzi. Że o żółknących zębach i szybciej starzejącej się skórze nie wspomnę

walkę z przypadłościami palaczy. Życie palacza jest średnio o blisko 15 lat krótsze niż osoby niepalącej. Tak to się kręci od wielu lat. Gdy zapalisz papierosa, twój mózg wytwarza dopaminę, czyli hormon szczęścia, usprawniającą procesy myślowe itd. Jednak jej podwyższony poziom utrzymuje się tylko przez godzinę, potem leci na łeb na szyję i jest zdecydowanie niższy niż przed zapaleniem. Czujesz się źle i znów palisz. I tak w koło.

W trakcie palenia wdychasz sobie beztrudnie toksyczny tlenek węgla, cyjanowodór i fenole, czyli smolisty dym, który rozwala układy oddechowy i krążenia. Tyle złego za odrobinę przyjemności!

A jest przecież inny, znacznie zdrowszy sposób dostarczenia mózgowi dopaminy, oprócz zakochania się oczywiście. To wysiłek fizyczny. Właśnie dlatego osoby, które rzucają jakiś nałóg, często wpadają w cug treningowy, nawet jeśli wcześniej w życiu nie ruszały się zbyt wiele. Spróbuj! Przecież kilka regularnych przebieżek po parku czy rowerowych przejażdżek wiele cię nie będzie kosztować. A gwarantuję, że poczujesz się po nich lepiej. Nie od razu. Daj swojemu organizmowi kilka prób na przyzwyczajenie się do innego źródła szczęścia. Wtedy jedynym lekarzem, którego przy chęci nadmiernej produkcji dopaminy będziesz musiała odwiedzać, będzie ortopeda.

Jeśli wierzyć Głównemu Inspektoratowi Sanitarnemu, za osiem lat w Światowym Dniu bez Papierosa nie będziemy już słuchać o tak przykrych statystykach. Mamy walczyć o to, by w 2030 nasz kraj stał się krajem wolnym od tytoniu. Ma to być walka przez drastyczne wzrosty cen papierosów i kampanie społeczne. I wszystko pięknie, ale nie uda się to bez naprawdę silnej wewnętrznej motywacji tych, którzy mają papierosy rzucić. Walczmy o nich, dawajmy im przykład: jeśli macie mieć nałóg, niech to będzie nałóg sportu. Uzależnijcie się od tego, co życie wydłuża, a nie je skraca. A 31 maja każdego roku zamiast ponurych statystyk słuchajmy w wiadomościach, że pewna Polka znów wygrała coś wielkiego na kortach. ●

Mistrzyni porównuje

– W 2020 r. po wygraniu Rolanda Garrosa czułam się trochę tak, jakby szczęście mi pomogło. Teraz czuję, że wszystko zrobiłam sama – powiedziała Iga Świątek po drugim zwycięstwie na paryskich kortach.

Marek Deryło

W zaledwie godzinę i kilka minut Iga Świątek pokonała 18-letnią Amerykankę Coco Gauff w finale Rolanda Garrosa. Wygrała 6:1, 6:3, rywalka po meczu powiedziała: – To nie było tak, że pękałam w debiucie w tak wielkim meczu. Po prostu Iga jest tak dobra, i to dlatego mecz wyglądał tak, jak wyglądał.

21-letnia Świątek porównała swoje dwa triumfy w Paryżu. W 2020 r. zwyciężyła sensacyjnie, po tegorocznym finale mówiła o „ogromnej presji”. Była wielką faworytką, przed turniejem wygrała 28 spotkań z rzędu i pięć kolejnych turniejów, w których wzięła udział. Została liderką rankingu.

Udźwignęła presję, podczas siedmiu meczów straciła tylko jednego seta, zdobyła drugi wielkoszlemowy tytuł w karierze. W ćwierćfinale, półfinale i finale jej rywalki w żadnym z setów nie wygrały więcej niż trzy gemy. – W tym roku czuję, że wszystko zrobiłam sama, w 2020 czułam się trochę tak, jakby pomogło mi szczęście – powiedziała.

Czy oceniła słusznie, mówiąc o szczęściu w 2020 r.? Mówiono wówczas, że owszem, zyskała na przełożeniu turnieju na październik (z powodu pandemii), ponieważ było zimniej, a ona jest przyzwyczajona do chłodu. A także że piłki były w październiku wilgotniejsze, czyli cięższe, a więc bardzo silnie zagrywająca Polka miała jeszcze większą przewagę nad resztą. Ale przede wszystkim zwracano wtedy uwagę, że zarówno w ćwierćfinale, jak i półfinale Świątek grała z kwa-



▲ Robert Lewandowski gratuluje Idze Świątek zwycięstwa we French Open

FOT. IBRAHIM EZZAT / NURPHOTO / EAST NEWS

lifikantkami, które sensacyjnie zaszyły tak daleko. Tymczasem jedną z tych zawodniczek była Włoszka Martina Trevisan, półfinalistka obecnej edycji. Czyli wygrana z nią w 2020 r. nie musiała być tak łatwa.

Spotkanie z Nadalem

Jak Polka udźwignęła tegoroczną presję? Trochę może wyjaśniła, gdy opowiedziała o pewnym krótkim spotkaniu ze swoim wielkim idolem Rafaellem Nadalem. Rok temu w Paryżu, dzień po półfinałowej porażce Hiszpana z Novakiem Djokovicem, Świątek zauważyła wielkiego mistrza w hotelu i wyznała mu,

że płakała cały wieczór z powodu jego porażki (ona odpadła w ćwierćfinale). Nadal odpowiedział: – To tylko mecz tenisowy.

Nie od razu Świątek wzięła sobie te słowa do głowy jako swoje. Po ubiegłorocznym turnieju w Paryżu przechodziła przez trudny okres w swojej karierze, płakała często jeszcze na kortach, i to bardzo boleśnie. W tym roku jednak, parę miesięcy temu, nie opowiadając jeszcze o spotkaniu z Nadalem, powiedziała: „Kiedyś, gdy przegrywałam, wydawało mi się, że całe moje życie jest do niczego. Że wszystko w życiu nagle mi się rozwała, bo przegrywam mecz. Teraz chyba nabrałam dystansu do wszystkiego. Jestem spokojniejsza i bardziej pewna siebie”.

Spotkanie z Nadalem mogło jej się ostatnio przypomnieć, bo w tym roku Hiszpan wygrał w Paryżu z No-

Dudek wygrywa, Zmarzlik odj

Biało-czerwoni na dwóch pierwszych miejscach czwartego turnieju Grand Prix na żużlu. Zawody w Teterowie wygrał Patryk Dudek, a Bartosz Zmarzlik – dzięki drugiemu miejscu i słabej postawie rywali – umocnił się na pierwszym miejscu w klasyfikacji generalnej.

Zwycięstwo Patryka Dudka było o tyle sensacyjne, że Polak do tej pory w cyklu jechał bardzo słabo. Ani w Gorzanie, ani na Stadionie Narodowym w Warszawie, ani na praskiej Marcecie nie wszedł nawet do półfinałów. Dopiero w Niemczech, na bardzo

trudnym torze, wszystko nagle zaskoczyło.

Za jego plecami w finale przyjechał Bartosz Zmarzlik. Lider cyklu Grand Prix nie zachwycił, ale systematyczną jazdą odjechał i Maciejowi Janowskiemu, i Leonowi Madsenowi. I w tej chwili ma aż 11 punktów przewagi nad drugim w cyklu Janowskim.

Wcześniej półfinały wygrali Dudek i Fredrik Lindgren. Do finału przeszli też Robert Lambert i Zmarzlik, który do ostatniej chwili musiał odparować ataki sensacji tych zawodów – Brytyjczyka Daniela Bewleya.

W rundzie zasadniczej najlepszy był Patryk Dudek z 13 punktami. Wygraną zapewnił sobie w ostatnim

wyścigu z Bewleyem, który przez większość turnieju prezentował się bardzo przyzwoicie i ostatecznie zajął drugie miejsce przed półfinalistami. Był to wynik o tyle zaskakujący, że w klasyfikacji generalnej przed

Zwycięstwo Patryka Dudka było o tyle sensacyjne, że Polak do tej pory w cyklu jechał bardzo słabo

zwycięstwa



vakiem Djokoviciem, a wczoraj, w finale turnieju, w niespełna dwie i pół godziny rozprawił się z pogromcą trzy rundy wcześniej Huberta Hurkacza, Norwegiem Casperem Ruudem 6:3, 6:3, 6:0.

Wsparcie dla Ukrainy
A też o „dystansie” przypomina wojna w Ukrainie. Świątek od początku rosyjskiej napaści wspiera głośno napadnięty kraj, gra ze wstążką w barwach ukraińskiej flagi. Po sobotnim finale także zapewniła o swoim wsparciu, mówiąc: „Ukraino, bądź silna!”. Wcześniej w mediach bardzo gorąco dziękowała Polce Ukrainka Łesia Curenko, która przegrała z naszą reprezentantką w I rundzie w Paryżu. Powiedziała gorzko o tenisowym świecie: „Trudno jest przebywać z ludźmi, którzy kompletnie nie rozumieją twojej sytuacji. W moim kraju trwa woj-

na i jest mi z tym ciężko. Myślę, że ze czterech, z pięciu zawodników w ogóle o tym ze mną rozmawiało. I kilku trenerów (...). Bardzo doceniam to, co robi Iga i generalnie Polska. To po prostu fantastyczne”.

Igę Świątek wojna dotknęła bardzo mocno, jej słowa za każdym razem są proste i mocne, szczere emocje widać gołym okiem. Tuż po rosyjskiej agresji Polka wygrała turniej w Dausze i od razu głośno powiedziała o swoim wsparciu. Później jeszcze napisała do kibiców, że „w tych trudnych czasach postara się dostarczyć trochę radości”. Nie przegrała od tamtej pory, jest niepokonana od 35 spotkań, to rekord XXI wieku w żeńskim tenisie. W singlu mężczyzn były tylko dwie dłuższe serie – Roger Federer wygrał 42 mecze z rzędu, a Novak Djoković 43. ●

eżdża konkurencji

zawodami w Teterowie Dudek był zaledwie 14. w klasyfikacji generalnej, a Bewley – 12. Dudek w ten sposób przełamał bardzo złą passę serii zawodów w Grand Prix, w których nie docierał do półfinałów.

Zawiódł Maciej Janowski, który zaczął zawody od wygranego biegu, czyli od trzech punktów, a potem z wyścigu na wyścig słabł. W drugim biegu był drugi, w trzecim – trzeci, a dwa kolejne skończył z zerem punktów. W ten sposób bardzo skomplikował swoją sytuację w klasyfikacji generalnej. Utrzymał co prawda drugie miejsce w klasyfikacji, ale stracił punkty na rzecz Leona Madsena – oraz mnóstwo dystansu do Bartosza Zmarzlika.

Zmarzlik w rundzie zasadniczej zanotował tylko jedną wpadkę – w biegu z Maxem Frickiem, Patrykiem Dudkiem i Frederikiem Lindgrenem przywiózł zero.

Tor w Teterowie w pierwszej fazie zawodów był bardzo niebezpieczny. Na pierwszym łuku utworzyła się koleina, która zwłaszcza w pierwszej serii zaskakiwała zawodników. Do niecodziennej sytuacji doszło w biegu trzecim, gdzie równolegle – bez kontaktu ze sobą – upadli prowadzący Martin Vaculik i trzeci Tai Woffinden. Sędzia wykluczył obu.

Kolejne zawody – 25 czerwca w Gorzowie Wielkopolskim, na domowym torze Bartosza Zmarzlika. ●

Michał Wilgocki

A jednak się kręci

Iga rusza w pościg



Rok w rok, od dekad, na szczycie sporządzanego przez magazyn „Forbes” rankingu najwyżej opłacanych sportsmenek na świecie prężą się tenisistki.

Ostatnio najszybciej bogaciła się Naomi Osaka, która zepchnęła z czołowej pozycji Serenę Williams, wcześniej rekordowe dochody gromadziły Maria Szarapowa, Venus Williams, Martina Hingis, Steffi Graf, Monica Seles... To nazwiska liderki hierarchii krezusek, a za nimi tłoczyły się kolejne wirtuozki od wywijania rakietą – wszystkie rozbyskiwały na globalne megawiazdy i majątek zawdzięczały raczej kontraktom reklamowym niż turniejowym premiom, co uzmysławia, jak prawdziwa jest teza, jakoby tenis był najbardziej prestiżowym indywidualnym sportem na planecie.

Choć więc osiągnięcia mistrzów rozmaitych dyscyplin trudno – czasami wręcz nie wypada – porównywać, to nie umiem oprzeć się refleksji, że Iga Świątek, która chyba zdetronizowała Roberta Lewandowskiego jako głównie bożyszcze kibicowskich tłumów, powoli wyprzedza wszystkich naszych sportowych herosów z XXI wieku. A wkrótce, jeśli nie rozłoży lub nie osłabi jej choroba atakująca gwiazdy kobiecego tenisa, wszystkim poprzednikom i poprzedniczkom ucieknie na taki dystans, że zniknie im z oczu.

Stocha, Małysza, Kowalczyk czy Korzeniowskiego przyćmiewa podwójna triumfatorka Rolanda Garrosa nie tylko dlatego, że jej popisy ogląda się wszędzie, pod każdą szerokością geograficzną, ale przede wszystkim dzięki całej paletce efektownych okoliczności towarzyszących. Gigantką została w wieku, w którym przywołani wyżej blaski się daleko od szeroko pojętej światowej czołówki, a biegnący po swoich ekstraklasowych wertepach Lewandowski nie miał pojęcia, że w przyszłości wyemigruje do Dortmundu, nie wspominając już o dniu, w którym obali pomnik Gerda Müllera czy poczuje się za duży na Bayern. W finałach przeciwniczki nie tyle ze Świątek przegrywają, co padają rażone piorunem.

Kiedy nasza Wonder Girl, która od agresji Rosji na Ukrainę nosi dyskretną niebiesko-żółtą wstążkę, odkłada raketę, to klasy jej nie ubywa. Mówi inteligentnie i dojrzałe, o tragedii sąsiadów zza wschodniej granicy nie zapomina nawet wtedy, gdy mogłaby się skupić na celebrowaniu sukcesu, reaguje inaczej niż sportowe biomaszyny od wygrywania, które unikają kontrowersyjnych tematów, by nie urazić żadnej grupy docelowej sponsorów.

Słowem, fetujemy idolkę bez skazy, która z najlepszej tenisistki olbrzymieje na hege-

monkę, jakiej nasz sport nie widział – dość powiedzieć, że w klasyfikacji WTA Race zgromadziła więcej punktów niż trzy kolejne zawodniczki (!) razem wzięte. Jej samotność na szczycie może wręcz doskwierać, bo mecze Świątek, nie bójmy się bezstronnych recenzji, bywają nudne, bo każdy potrzebuje rywala, tak jak Federer potrzebował Nadala, jak Nadal potrzebował Djokovicia, Sampras – Agassiego, Navrátilová – Evert, Messi – Ronaldo, a Neo – agenta Smitha.

Teraz czeka nas fascynujący czas obserwowania, jak Świątek ewoluuje. Czy trzeciego wielkoszlemowego tytułu będzie pragnęła bardziej niż drugiego? Jak zniesie rolę wielbionej księżniczki, której wszyscy wokół kortów kłaniają się w pas, i niezemińskiej mistrzyni, która wyzwala specjalną motywację u rywalek? Na razie wygląda na odporną na choroby nękające kobiety tenisa – mikrokosmos niestabilny, nakazujący zawsze oczekiwać nieoczekiwanego.

Najbardziej emblematyczny dla naszych czasów był przecież sensacyjny wzlot Emmy Raducanu, która wygrała US Open jako bezimienna dziewczyna, gdy przystąpiła do turnieju sklasyfikowana na 151. miejscu w rankingu WTA i musiała przekopywać się przez kwalifikacje. Rozegzaltowane angielskie media natychmiast wykrzyczały, że będzie pierwszą w dziejach sportsmenką, której zarobki przekroczą miliard dolarów. Raducanu została ambasadorką mnóstwa luksusowych marek (Dior, Evian, British Airways, Tiffany&Co, Porsche etc.), zaczęła defilować po planach filmów reklamowych, pasowano ją nawet na kawalera Orderu Imperium Brytyjskiego – tyle że od tamtej pory wygrała ledwie dziewięć z 21 meczów, z Rolanda Garrosa wyrzuciła ją plasująca się na 47. pozycji na świecie Alaksandra Sasnowicz. I komentatorzy rozprawiają, czy nowy styl życia jej nie rozproszył, nie odciągnął uwagi od sportu, a sama tenisistka napomyka, że przeciwniczki wyjątkowo mobilizują się na jej widok.

Niewykluczone, że Świątek pomyślała o losach Brytyjki, gdy wyznawała, iż dopiero drugi triumf w Paryżu przyjęła jak własny, pierwszy zdawał jej się przypadkowy. Na nią czyhają identyczne zagrożenia, ale dotychczas nie wydarzyło się nic, co sugerowałoby, że zachłysnęła się obłądną popularnością czy statusem multimilionerki, prawdopodobnie najbogatszej 21-latk w Polsce (pomijam oczywiście fortuny dziedziczone). Raczej podejrzewamy, iż widzi siebie na samiuteńkim początku, dostrzega mikroskopijność swego dorobku przy całokształcie dokonań legend tenisa, które kolekcjonowały trofea. I planuje ruszyć w pościg za historią.

Kiedy patrzę na swobodę, z jaką manipuluje kierunkami uderzeń piłki (przy zachowaniu siły!), słyszę słynny cytat z Sereny Williams, którą w wieku 11 lat spytano, na jakiej idolce się wzoruje. „Na żadnej. Chciałabym, żeby to inni chcieli być jak ja”. Idealne motto dla sposobu, w jaki zarządza swoją karierą Świątek. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: lod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (22) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





*Chcę jeszcze
powiedzieć coś
do Ukrainy,
wojna wciąż trwa.
Bądźcie silni*

IGA ŚWIĄTEK
po zwycięstwie na kortach
Rolanda Garrosa



Iga Świątek mistrzynią Rolanda Garrosa

Iga Świątek pokonała Amerykankę Coco Gauff 6:1, 6:3 w finale Wielkiego Szlema w Paryżu. 21-letnia Polka po raz drugi w karierze wznosi najcenniejsze trofeum na kortach Rolanda Garrosa. – Presja była ogromna – przyznała po finale.

Marek Deryło

W poprzednim stuleciu zdarzały się dłuższe passy, ale w XXI wieku żadna tenisistka nie wygrała 35 meczów z rzędu, nawet Serena Williams. Najdłuższa seria zwycięstw Rogera Federera trwała 42 spotkania, Novak Djoković ponad dekadę temu wygrał 43 razy z rzędu.

21-letnia Iga Świątek w finale Rolanda Garrosa grała właśnie o 35. wygraną. Na początku spotkania nie wyglądała ani na zmęczoną, ani na przytłoczoną tym, co za chwilę może osiągnąć. Już w drugim gemie zademonstrowała doskonale czucie piłki – zgasiła tuż przy siatce uderzenie rywalki, ta nie mogła dobiec i odegrać.

Po 20 minutach było 4:0 dla Świątek, liderki rankingu. 23. na światowej liście Coco Gauff rozpoczęła mecz nerwowo, a nawet gdy już się w finał porządnie wgrzyzła, przełamać naszej reprezentantki nie była w stanie. Pierwsza partia trwała jedynie 33 minuty, Gauff ugrała tylko gema.

Coco Gauff i jej plan na finał

18-letnia nadzieja amerykańskiego tenisa komplementowała Świątek przed meczem, a swoje nastawienie wyraziła skromnie: „Postaram się grać agresywnie we właściwych momentach i być cierpliwa we właściwych momentach”. Powiedziała jak uczennica, która w szkółce sportowej trenerce lub trenerowi wzorowo odpowiada na pytanie, na czym polega cała filozofia i tajemnica tenisa.

To aż filozofia i tajemnica, ponieważ bardzo trudno już zdefiniować samemu sobie te właściwe momenty, kiedy pozwolić sobie na nieco mocny atak, a kiedy być cierpliwym. Czasem chce się być lepszym, niż się jest w rzeczywistości, i agresywne zagrania (w aut albo siatkę) następują wtedy, kiedy należało być cierpliwym. Albo odwrotnie – tenisistka nie atakuje, choć teoretycznie jest już tak dobra, że w danej sytu-

acji umiałaby zagrać nie do obrony. Ale przebija lekko, a przeciwniczka odgrywa nie do obrony.

Kiedy samemu zaryzykować, a w jakich sytuacjach dać szansę rywalce na popelnienie błędu? Często ktoś jest lepszy właśnie dlatego, że lepiej to wszystko na bieżąco i błyskawicznie kalkuluje, prawdziwie ocenia swoje umiejętności, lepiej zarządza wszystkimi prawdopodobieństwami. Ma lepiej rozwiniętą cechę znaną jako RQ (analogicznie do IQ), czyli risk intelligence.

Aż w końcu Iga zagra forhendem

W wieku 15 lat Gauff pokonała podczas Wimbledonu Venus Williams, przed 18. urodzinami wygrała dwa turnieje rangi WTA, rok temu w Paryżu doszła aż do ćwierćfinału. Jej awans do finału tegorocznej edycji Rolanda Garrosa nie był więc olbrzymią sensacją. Nie było też sensacją, że na początku drugiego seta Amerykanka zabrała serwis Idze Świątek i wyszła na prowadzenie 2:0. Bo to naprawdę wielki tenisowy talent, w drodze do finału nie straciła ani jednego seta.

Może będzie z Polką toczyć wielkie mecze, ale jeszcze nie teraz. I na pewno jeszcze nie na męczy. Świątek na tej nawierzchni nadaje piłce taką rotację, że ta po odbiciu się od podłoża wariuje w powietrzu i plany rywalek na niewiele się zdają.

Wybitna seria

35

KOLEJNY WYGRANY MECZ IGI ŚWIĄTEK
• **W poprzednim stuleciu zdarzały się dłuższe passy, ale w XXI wieku żadna tenisistka nie wygrała 35 meczów z rzędu**

Rozpoczyna się wówczas gra na warunkach liderki rankingu. Rywalce jest już trudno odegrać kąśliwie tak szybko kręcącą się piłkę, bo wiąże się to z dużym ryzykiem autu lub uderzenia w siatkę. A na inne, lżejsze przebicie z zamiarem jedynie trafienia w kort, Polka odpowiada jeszcze mocniejszym atakiem, bo ma zarówno wygodniejszą pozycję do uderzenia, jak i więcej czasu na przygotowanie się.

▼ **Coco Gauff gratuluje Polce triumfu w finale**

FOT. MICHEL EULER / AP

▲ **Iga Świątek wczoraj na moście Bir-Hakeim przed wieżą Eiffla w Paryżu**

FOT. CHRISTOPHE ENA / AP

▼ **Iga Świątek z drugim w karierze pucharem za zwycięstwo we French Open**

FOT. THIBAUT CAMUS / AP



Gauff w drugiej partii prowadziła 2:0, lecz pięć kolejnych gemów przegrała. I Świątek była już o gem od fantastycznego triumfu. Spotkanie trwało tylko godzinę i osiem minut, Polka zwyciężyła 6:1, 6:3.

Po raz drugi w karierze wygrała turniej na kortach Rolanda Garrosa (pierwszy raz w 2020 r.), dostanie za to ponad dwa miliony euro (brutto). Od połowy lutego nie doznała porażki. W 27 ostatnich meczach przegrała łącznie tylko dwa sety (!), często wygrywa je w tym roku 6:0 i 6:1. Jej przewaga punktowa w rankingu nad resztą tenisistek jest gigantyczna. Świątek znajduje się w takim transie, że kalkuluje, o których mówiła przed finałem Gauff, jej nie dotyczy. Gra, jakby miała szósty zmysł, automatycznie i błyskawicznie podejmuje optymalne decyzje na korcie.

O tym, że ma coś w rodzaju tego szóstego zmysłu, mówiła zresztą niedawno – nie wprost, oczywiście. Przyznała, że mecze rywalek analizuje dla niej tylko trener, ponieważ ona, gdy je ogląda, niewiele potrafi z tego wyczytać („Wiem, że to dziwnie brzmi, bo przecież jestem tenisistką” – dodała wtedy).

Ma taki talent i takie umiejętności, że nie musi tego umieć (pomoc trenera oczywiście jest nieoceniona).

Mistrzyni nie zapomina o Ukrainie

– Właśnie powiedziałam Coco, że by nie płakała, a teraz sama co robię... – powiedziała Świątek po meczu, już z pucharem w rękach i ze łzami w oczach. Później, już po opanowaniu łez, podziękowała tym, którzy z nią na co dzień pracują. Powiedziała też o presji, która podczas turnieju „była ogromna”. I dodała na koniec: – Chcę jeszcze powiedzieć coś do Ukrainy, wojna wciąż trwa. Bądźcie silni!

Gauff bardzo płakała. Później zapewniała, że to wcale nie było tak, że ranga spotkania ją przytłoczyła. – Nie pękłam. Po prostu Iga jest tak dobra. To dlatego mecz wyglądał tak, jak wyglądał – powiedziała.